

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiadają: redakcja Warszawa ul. Tamka 46.

Gry za kulisami

Powszechne potępienie „niedozwolonych chwytów”

NALEŻY BYĆ BARDZO OSTROŻNYM w ocenie rozgrywek, jaką prowadzi obecnie Wielka Brytania.

Anglia jest bowiem krajem, w którym każdy rząd liczyć się musi jak najskrupulatniej z opinią publiczną. To też rząd Neville'a Chamberlaina, który w polityce zagranicznej zdecydował się na zmianę kierunku o 180 stopni, postępować musi tak, aby w każdej chwili wobec trybunału opinii publicznej móc się wykazać, iż nie zaniedbał żadnych środków, mogących zapobiec wojnie i doprowadzić do honorowego pokoju.

Trzeba być też zgóry przygotowanym, że politycy angielscy jeszcze w wilgę wybuchu ewent. wojny próbować będą ją odwrócić i mówić będą głośno i z naciskiem o wszystkich tych próbach i zabiegach.

To samo dzieje się i teraz; trzeba to tylko umieć ocenić i umieścić na właściwej płaszczyźnie.

Nie umiały tego nigdy robić i nie umiały państwa „osi” gdzie z powodu ostatniej mowy lorda Halifaxa snuje się już dzisiaj najbardziej fantastyczne pogłoski na temat rzekomej „ustępliwości” Anglii.

Nie trzeba lekceważyć tej swojej taktyki angielskiej, która prowadzi zawsze do jednego celu: do wpojenia w całe społeczeństwo angielskie przekonania, że za to, co się dzieje, ponosi odpowiedzialność nie szczerze grono wybranych, ale cały naród, wytwarzając w ten sposób dla działania rządu naprawdę silne i jednolite zaplecze.

I cel ten zawsze osiąga. n.

PORAZ PIERWSZY W HISTORJI stanął król angielski na ziemi swych zbudowanych niegdyś poddanych, w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Gdybyśmy umieli myśleć historycznie i w każdej chwili zdawał sobie sprawę z tego, czym jest historia w perspektywie dziejów, ten ucisk dłoni, jaki prezydent Roosevelt wymienił z królem Jerzym VI na dworcu w Waszyngtonie — przeżyłaby nas musiał naprawdę głęboko, a nie wolnym od pewnego zdumienia wzruszeniem...

Przejmując on nas zresztą takim wzruszeniem niezależnie od tych reminiscencji historycznych.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania reprezentują dzisiaj na świecie coś więcej niż olbrzymią, największą potęgę reprezentującą one ideę wolności, tak bardzo drogą Polakom. Nie badajmy, jak do tego doszło, stwierdzmy, iż tak jest.

Tak długo, dopóki dwa te narody łączy razem tworzą one potęgę i moc, którym nie nie zdola się oprzeć. Potęga ta i moc służy w tej chwili obronie ładu i porządku, sprawiedliwości, wolności i demokracji; stanowi ten mur, o który rozbicie się musi wszelka agresja i wszelkie pogwałcenie praw narodów.

To angielsko-amerykańskie zbratanie, potwierdzające raz jeszcze wobec całego świata solidarność Stanów i Anglii, przypięczone pod czas wielkiej wojny wspólnie przeżytą krwią, ma w sobie patos rzeczy naprawdę doniosłej, której wielkość trzeba dojrzeć w powodzi rzeczy blahych, w halasie mów powiatach i rozgwarze ogólnego tłumnego entuzjazmu. (n.)

TO, CO LUDZI ŁĄCZY
Kultura i cywilizacja
nie są pustym
dźwiękiem

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

W kilku słowach

— Mussolini nadał wysokie odznaczenia wojskowe generałom Bastico, Bergonzoli i Gambara, którzy dowodzili oddziałami legionistów włoskich w Hiszpanii.

— Księża regent Paweł i księżna Olga powrócili z podróży do Niemiec do Białogrodu.

— Minister spraw wewnętrznych Hiszpanji Sener wraz z członkami hiszpańskiej misji wojskowej i morskiej, przyjęty był przez ministra hr. Ciano a następnie przyjął go Mussolini w pałacu Weneckim.

— Na Nilu pod miastem Mansurah zatonał prom na którym znajdowało się 25 ludzi, głównie fellałów, 18-tu spośród nich utonęło.

Rokowania Anglii z Rosją sojuszniczą przyciągają się i wciąż niewiadomo, czy i jakie dadzą wyniki konkretne. Dawniej wymieniano dzień 5 czerwca, jako domniemany termin podpisania sojuszniczego układu z Moskwą, dzisiaj, chociaż opadło kilka dalszych kartek kalendarza, o ścisłych datach niema mowy, wszystko obraca się w ogólnikach, wisi w ciężkiej mgłę.

Z jakąś misją specjalną wysłała Anglia do Moskwy p. W. Stranga, naczelnika departamen-

tu Foreign Office. Stosunkowo nie wysokie stanowisko oficjalne p. Stranga nie przeszkadza, że w dyplomacji angielskiej zajmuje on pozycję wybitną i że w historycznych wypadkach ostatnich kilkunastu miesięcy odegrał on poważną rolę. Nazwisko p. W. Stranga zjawiało się wielokrotnie na łamach prasy światowej.

Towarzyszył on premierowi Chamberlainowi we wszystkich jego dramatycznych lotach do Hitlera. Był w Monachjum, w

Berchtesgaden, w Godesbergu. Należy przyjąć, że nie zajmował się „noszeniem parasoli” p. Chamberlaina, ale że należał do grona jego doradców. Był w Czechosłowacji, jako członek smutnej pamięci misji lorda Runcimana.

W maju r. b. zjawił się p. W. Strang w Polsce, jako gość sekretarza ambasady angielskiej w Warszawie, p. Nortona. Bawił w naszym kraju około 10 dni, jak się teraz okazuje, nietylko w celach prostej gościnności przy-

jacielek. Prasa angielska doniosła mianowicie, że w czasie pobytu w Polsce odwiedził p. Strang na jeden dzień Gdańsk i tam odbył rozmowy z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów, prof. Burckhardtem, oraz z innymi czynnikami politycznymi w Wolnym Mieście.

Wezwany z Polski do Londynu, p. W. Strang ma być wysłany do Moskwy. W poniedziałek leci samolotem. Wszyscy czekają będziemy, jakie rezultaty dadzą jego rozmowy na Kremlu, z czym powróci do Londynu, co z sobą przyniesie.

W atmosferze oczekiwania mężowie stanu Anglii i Francji ogłosili przemówienia, przyjęte na świecie z mieszanymi uczuciami. Przemawiali lord Halifax, premier Chamberlain, premier Daldier. W Berlinie i w Rzymie przemówienia te przyjęto z otuchą i z nadzieją na jakieś dyplomatyczne rozmowy, któreby pozwoliły państwu totalnym wybrnąć z ciasnej ulicy, w którą zapędziła je awanturnicza wola dyktatorów.

Niewiadomo, ile jest złudzeń w tych nadziejach, a ile rzeczywistego uzasadnienia. Na co były obliczone przemówienia angielskie i francuskie? Czy były one jakimś ostrzeżeniem dla Moskwy, robiącej trudności? Czy miały naprawdę powieścić państwu dyktatorskim, że mimo wszystko, co ostatnio zaszło, rozmowy z nimi są możliwe?

Odpowiedź na te pytania otrzy mamy z upływem czasu i z biegiem wydarzeń. Dzisiaj zaś zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że za kulisami i w tajemnicy przed szerszą opinią publiczną łączy „geste” rozmowy, że prowadzone są jakieś „gry” dyplomatyczne, o których nam kiedyś powiedzą, że „jedynym” ich celem było utrzymanie pokoju w Europie.

A naturalnie pokój, tak samo jak wojna, wymaga ofiar. (Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Zdziczenie potępione

Pismo ministra — Uchwała profesury lwowskiej

Rektor Politechniki Lwowskiej otrzymał następujące pismo od ministra W.R. i O.P. Świętosławskiego:

„Ciężkie pobicie i pokalenie studenta Landesberga, dokonane w dniu 24 maja 1939 r. na terenie Politechniki Lwowskiej, jest drugim zrzędu w bieżącym roku akademickim, zbrodniczym zamachem, zakończonym śmiercią, a dokonany w murach politechniki.

Sprawy tych zbrodni nie zostali dotychczas wykryci, jednakże sam fakt, że po raz drugi popełniona została zbrodnia na terenie politechniki, świadczy o niezdrowej atmosferze, jaka zapanowała w tej uczelni, posiadającej tak piękne tradycje. Odosobnio na zbrodnia, świadcząca o zupełnym wyzbyciu się wszelkich moralnych zasad ludzkich i o braku poczucia honoru, może być czynem szaleńca, jednakże powtarzanie się co pewien

czas czynów zbrodniczych nie powinno zdarzać się tam, gdzie panuje należyta atmosfera moralna i gdzie środowisko żywo reaguje na wszelki przejaw zwyrodnienia i wyzbycia się uczuć ludzkich.

Dlatego też w chwili, gdy znowu targnięto się na dobre imię Politechniki Lwowskiej, każdy prawy obywatel społeczności akademickiej powinien czuć na sobie ciężkie brzemie odpowiedzialności zbiorowej za to, co się stało i we właściwy sposób dać temu wyraz.

W zrozumieniu tak pojętej odpowiedzialności całej Politechniki Lwowskiej, zwracam się do Pana Rektora Senatu i Grona Profesorów z tem, aby powyższe moje stanowisko zostało zakomunikowane młodzieży.”

Po otrzymaniu pisma p. ministra Świętosławskiego odbyło się ogólne zebranie profesorów Politechniki Lwowskiej w dniu 9 b. m., które

podjęło jednomyślną uchwałę treści następującej:

Ogólne zebranie profesorów Politechniki Lwowskiej na posiedzeniu w dniu 9 czerwca 1939 r., po wysłuchaniu sprawozdania J.M.P. rektora, uczącego się wypadku zabójstwa studenta M. Landesberga, jaknajmocniej potępia tę nową zbrodnię, dokonaną na terenie uczelni, widząc w niej ohydny przykład obyczajów, oraz zaniku podstawowych zasad etyki u jej sprawców.

Ogólne zebranie profesorów, nawiązując do pisma ministra W.R. i O.P. oraz uchwały senatu akademickiego P. Lw. z dnia 26 maja b. r. wzywa wszystkie stowarzyszenia akademickie, działające na terenie uczelni, by niezwłocznie podjęły uchwały, potępiające ten ohydny czyn, dokonany w murach szkoły i przyłączyły się do stanowiska, zajętego przez ogólne zebranie profesorów i senat Politechniki Lwowskiej.

266 walk powietrznych

stoczyli Włosi w Hiszpanji

RZYM. 9.6. Agencja Stefani ogłasza następujące dane, dotyczące działalności lotnictwa włoskiego w czasie wojny domowej w Hiszpanji.

Personel wojskowy lotnictwa włoskiego w Hiszpanji składał się z 6.000 osób, personel cywilny wynosił ponad 300 osób.

Samoloty dokonały 87 lotów,

które trwały łącznie 136.000 godzin. Samoloty zrzuciły 12 miljon. klg. materiałów wybuchowych, wystrzelono ponad jeden milion naboł, stoczono 266 walk powietrznych, dokonano 5.300 bombardowań, 2.200 wywiadów i 155 ataków z powietrza wojsk lądowych.

Bomby zrzucone z samolotów trafiły 224 statki nieprzyjacielskie.

Lotnictwo myśliwskie straciło 900 samolotów nieprzyjacielskich, a lotnictwo bombowe zniszczyło 40 samolotów, znajdujących się na nieprzyjacielskich lotniskach.

Liczba samolotów włoskich, straconych w czasie operacji, wynosi 86. Liczba zabitych lotników w czasie operacji wynosi 175 osób, a liczba rannych 192 osoby.

Zakłócona procesja

Ujednolicenie cmentarzy — Aresztowania

(Telefonem od własnego korespondenta)

Gdańsk, 10 czerwca.

W uroczystość Bożego Ciała we Wrzeszczu po Mszy św. w kościele polskim św. Stanisława odbyła się procesja w której wzięli udział zastępca Komisarza Generalnego R. P. p. Perkowski, posłowie polscy Lendzion i Buczyński, wszystkie Związki polskie ze sztandarami, harcerstwo, sodalicja, młodzież szkolna oraz wielotysięczne tłumy Polaków.

Niestety, piękna ta uroczystość została zakłócona — jak to się w Wolnym Mieście coraz częściej zdarza — przez gdańską policję polityczną. Przed kościołem chłopcy sprzedawali tygodnik katolicki „Przewodnik”. Zjawili się agenci policji, którzy odebrali od chłopców egzemplarze „Przewodnika”, poczem odeszli. Po chwili agenci widocznie przypomnieli

sobie, iż nie zapisali nazwisk sprzedawców, zjawili się więc znowu przed kościołem.

Chłopców jednak już nie było. Wobec tego agenci zapytali porządkowego procesji, Polaka, kolejarza 22-letniego Willega Kuźniarka o nazwiska owych chłopców. Kuźniarek odpowiedział, iż nazwisk nie zna. Wtedy gorliwi policjanci gdańscy poprosili go na stronę i ponowili pytanie.

Kuźniarek poraz drugi stanowczo oświadczył, iż nazwisk chłopców nie zna i chciał się oddalić. Wtedy agenci z okrzykiem „stać”, grożąc rewolwerem, odebrali Kuźniarkowi paszport a następnie aresztowano go. Świadkami tego bezprawia byli liczni Polacy. Całe to zajście wywoła-

ło najwyższe oburzenie ludności polskiej w Wolnym Mieście.

Niedawne wybicie szyb w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu nie jest wypadkiem odosobnionym. Podobne zajścia, urządzane przez hitlerowców, datują się już od listopada ub. roku. Wówczas to w kościele tym położonym na terenie, należącym do państwa polskiego, gdzie przy świątyni znajdują się polskie domy akademickie i urzędników polskich, wybito poraz pierwszy witraże. Szklarz hitlerowiec odmówił wstawienia nowych, musiano więc zakleić okna papierem.

W kwietniu b. r. wybito w no-

raz drugi. W maju nastąpił znowu identyczny wypadek. Po raz zaś czwarty wybito szyby w dn. 4 b. m. podczas nabożeństwa, gdy przybyli na Mszę św. wierni słuchali kazania.

Teren kościoła św. Stanisława, domów akademickich itd. jest odosobniony i niema na nim przejścia publicznego. Zdawałoby się, że hitlerowcy nie mają tam dostępu.

Tymczasem wybijanie szyb nietylko w kościele ale i w polskich domach akademickich i urzędniczych i prywatnych zdarza się coraz częściej, po każdej zwłaszcza uroczystości polskiej. Sprawy pozostają z reguły „nieznane” i niewykryte.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Rupię każdą ilość świeżego rumianku. Apteka: Aleja 3 Maja 22, róg ul. Jagiellońskiej

Gry za kulisami

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Równocześnie z „robieniem” takich właśnie nastrojów w stolicach europejskich, rozpoczyna się pogłoska, jakoby Francja przystępowała do zwalniania rezerwistów i jakoby z dniem 1 września r. b. mieli być zwolnieni rezerwiści, pełniący służbę w fortyfikacjach linii Maginota. W miarę „sprzyjających” okoliczności zwalnianie zmobilizowanych ma być przyspieszone.

Wszystko to razem przedstawia się dość ciemno, a to tembardziej, że trudno jest już w tej chwili zorjentować się, ile w obserwowanych nastrojach, ogłaszanych komentarzach i szerzonych wiadomościach jest prawdy, a ile bluffu?

Ile propagandy? I w czym uprawianej interesie?

W sytuacji wewnętrznej uwaga kieruje się na stanowisko, jakie w sprawie napaści ozonowego „Kurjera Porannego” na Wincentego Witosa zajęły tygodniki polityczne obozu prorządowego.

„Zespół” i „Zaczyn”.

Tygodnik „Zespół” jest organem, redagowanym przez ówczesnego ministra rolnictwa, p. Poniatowskiego, i reprezentuje niewątpliwie poglądy poważnego i wpływowego ugrupowania w obozie prorządowym. Jest to ugrupowanie przeciwne tendencjom totalnym i zakusom monopartyjnym, stanowiące poważne oparcie dla systemu i dla rządu.

W numerze z datą 11 b. m. przyniósł „Zespół” artykuł pod tytułem „W sprawie W. Witosa”. W artykule tym wypowiedziane jest przedewszystkiem zadowolenie, że „olimpijski spokój” w kwestji napaści na Witosa zachowała „Polska Zbrojna”, która „jako organ armii nie chce, i słusznie, zabierać głosu w drażniącej sprawie politycznej”. Należy przy tej okazji przypomnieć, że na naszych łamach kilkakrotnie podkreślano było wymowne milczenie prasowego organu armii.

„Zespół” stwierdza, że „życie jest walką” i że „ponieważ nie stoimy na gruncie monopartyjności, to temsamym godzimy się z istnieniem walki politycznej wewnątrz narodu”. Walka ta, prowadzona w „określonych granicach i na odpowiednim poziomie” jest pożyteczną, albowiem „bez niej musiałoby nastąpić skostnienie myśli politycznej”. Jednakże w walce politycznej nie wolno stosować „chwytów niedozwolonych”, a do takich zalicza tygodnik obrzydliwą napaść na Witosa. Artykuł kończy się następująco:

Stwierdzamy, że jako Polak p. Witos jest zupełnie w porządku, agentem niemieckim nie jest i postąpił w sposób najzupełniej właściwy, uchylając się od rozmów z czynnikami niemieckimi oraz zawiadając o tem polskie władze.

Uczciwie to i rzetelnie stwierdzenie, dokonane przez poważny organ prorządowy, stanowi dużą satysfakcję przedewszystkiem dla obrażonego sumienia publicznego. Społeczeństwo jest zadowolone że przeciwieństwa i rozbieżności polityczne nie pozabawiły przyzwoitych ludzi przyzwoitego sposobu myślenia, że wystąpili oni publicznie z potępieniem haniebnych metod walki, stosowanych przez niektóre jednostki z obozu prorządowego i że stwierdzili na łamach swojego organu, iż „jako Polak p. Witos jest zupełnie w porządku”.

Takie stanowisko służby może i z pewnością służy dobrze zdrowej idei konsolidacyjnej.

Także ozonowy tygodnik polityczny „Zaczyn” zajął się „istotnym sensem sprawy Witosa” w

sposób utrzymany na poziomie. Czasopismo „Zaczyn” odbyło w ciągu trzech lat swojego istnienia drogę bardzo daleką. Było kiedyś organem zwartej, chociaż małej grupy faszystowskiej w Ozonie i zaprezentowało się społeczeństwu głośnymi „numerkami”. Niwelacja jednostki szła na wzór totalny tak daleko, że nawet artykułów nie podpisano nazwiskami czy pseudonimami, ale tylko i wyłącznie numerkami. Za przykładem Niemiec hitlerowskich i Włoch faszystowskich.

Totalny „interes” prasowy nie poszedł, nie mógł pójść w naszym kraju. Przyszły trudności finansowe, nieporozumienia wśród „wspólników”, przerwy w ukazywaniu się „Zaczynu”. Z opiekowała się podupadającym piśmie inna totalna gromadka, zbliżona do sztabu ozonowego. „Interes” nie szedł dalej. Obecnie przejęli „Zaczyn” ozonowcy, oddaleni od hasła totalizmu. Oni to właśnie zdobyli się na następujące uwagi w sprawie napaści na Witosa:

Osoba Witosa nie jest tu zasadnicza. Oczywiście śmieszne, a zarazem niesmaczne są te hymny pochwalne, intonowane na cześć Witosa jedynie za to, że odrzucił propozycję zdrady. Fakt, że ktoś nie chce odegrać roli Hachy i Chwałkowskiego jest tak naturalny i sam przez się zrozumiały, że niema tu żadnych podstaw dla podkreślenia „nadzwyczajnego” patriotyzmu.

Z drugiej jednakże strony, musimy tym razem sprzeciwić się wy-

wodom „obywatela z Przeworska”, o-publikowanym na łamach „Kurjera Porannego”, który twierdzi, że już sam fakt wysunięcia podobnych propozycji pod adresem Witosa stawia go w złym świetle i obciąża jego karę, musieli bowiem istnieć przyczyny, które ośmieliły drugą stronę do takich propozycji.

Twierdzenie takie byłoby słuszne, gdyby nie chodziło o Niemców. Niemcy słyną z nieznamośności psychologii innych narodów, a ich „zreżność” we wszelkich drażliwych sprawach politycznych można przyrównać do przysłowiowego słonia w składzie porcelany.

„Zaczyn” przypomina dalej, że „Polsce również poczyniono nieprawdopodobne wręcz propozycje z autostradą i Gdańskiem, a przecież nie obciąża to bynajmniej nas, tylko niemiecką zdolność przewidywania reakcji”.

Czasopismo dochodzi do wniosku, że nie „sprawa Witosa”, ale „ujawnione przy tej okazji tendencje agentur niemieckich, oto istota zagadnienia”.

Wniosek słuszny i kierujący napaści na Witosa na właściwe drogi.

Ozonowy „Kurjer Poranny” jest w ten sposób kompletnie odosobniony w społeczeństwie. I potępiony. Przez swoich i przez obcych.

Atmosfera publiczna w Polsce przeczyła się, jakimś ponurym i tajemniczym grom za kulisami położony został kres. Poprostu zapadł wyrok skazujący, przez wszystkich uznany i przyjęty.

30 bomb na pocztach

Zamachy terrorystów irlandzkich

LONDYN, 10.6. Terrorysty irlandzcy wczoraj wieczorem rozwinęli w Londynie i innych miastach angielskich jak Birmingham, Manchester i t. d. ożywioną działalność. W godzinach wieczornych między 20.30 a 23.30 wybuchło przeszło 30 bomb w rozmaitych urzędach pocztowych, skrynkach do listów i wagonach pocztowych połączonych. 13 urzędników pocztowych odniosło rany z poparzeń.

Pierwszy wybuch wydarzył się w wagonie pocztowym w pociągu, idącym z Birmingham do Londynu w pobliżu miejscowości Northampton.

Gdy tylko zauważono, że z jednego z worków wydostaje się dym, worek ten został poprostu wyrzucony przez okno i dopiero gdy bomba została zgazona, worek zabrano. W Londynie wszystkie eksplozje nastąpiły w ciągu niespełna dwóch godzin.

Pierwsza w centralnym urzędzie City, a potem w dwudziestu innych urzędach pocztowych wielkiego Londynu, rozrzuconych po całym mieście.

W jednym z urzędów pocztowych w zachodniej części Londynu eksplozja nastąpiła w chwili, gdy listonosz, sortujący listy uderzył w list

aby ostemplować markę. W tej samej chwili nastąpił błyskawiczny wybuch tak silny, że wszystkie listy sortowane przez listonosza zostały rzucone w powietrze, a listonosz sortujący listy z bombami został rzucony na ziemię.

W innym urzędzie pocztowym urzędnik segregujący listy zauważył, że z jednego z listów wydostaje się płomień. List został wrzucony do kubka z wodą i w ten sposób uniknięto eksplozji. Ustalono zresztą, że większość bomb umieszczona była

Emigranci ukraińscy w Niemczech

I z Czech i z Węgier

Emigracja ukraińska z Rusi Podkarpackiej w Czechach składała się z dwójki typu emigrantów. Do pierwszej grupy należeli ci Ukraińcy, którzy pozostawali na rządowych posadach z czasów niepodległości państwa czechosłowackiego, do drugiej grupy — osoby prywatne zarówno osiadłe w Rusi Podkarpackiej czy też napływowe.

Pierwsza grupa po przybyciu do Czech, rozpoczęła starania o likwidację należności, emerytur i t. d. względnie o znalezienie dalszej pracy.

Są to przeważnie urzędnicy niższych stopni, nauczyciele itp. Z konieczności zatem muszą pozostawać oni jeszcze w Czechach.

Emigracja drugiej grupy prawie w całości ulokowała się już w Niemczech. Stało się to szybko i sprawnie.

Władze węgierskie zwolniły z obozu internowanych około 200 Ukraińców, zatrzymanych na Rusi Podkarpackiej. Wszyscy zwolnieni wyjechali do Niemiec, gdzie wielo-ono ich do obozów pracy w charakterze robotników fizycznych.

Zakaz-ostrzeżenie

Hitleryzujący tygodnik

W ostatnich dniach wojewoda poznański zakazał dalszej działal-

ności organizacji niemieckich, jak: „Deutsche Vereinigung”, Verein deutscher Bauer”, Twa Cyklistów, „Maenner-Turnverein” i „Jungdeutsche Partei” w kilku miejscowościach nadgranicznych, a w szczególności w powiecie nowotomyskim.

Ostatnie posiedzenie Senatu

Jutro odbędzie się zapewne ostatnie w tej sesji posiedzenie Senatu.

Porządek dzienny obrad, których początek wyznaczył marszałek na godz. 16-tą, składa się z 14 punktów.

Z ważniejszych ustaw na porządku dziennym znajdują się: o stanie wojennym, o szczególnej odpowiedzialności karnej za zbiegostwo do nieprzyjaciela, nowela do ustawy o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu niepodległościowców o przedłużeniu mocy obowiązującej ustawy dotyczącej uznania nazwisk przybranych w czasie służby wojskowej, o porozumieniach kartelowych, i o oddłużeniu rolnictwa.

Decyzja oparta została na ustawie o stowarzyszeniach wobec istnienia, iż wymienione towarzystwa wykazywały działalność sprzeczną z ustawą, przy czym działalność tych organizacji była szkodliwa dla państwa w pasie granicznym.

W decyzji swej wojewoda ograniczył się tylko do kilku organizacji niemieckich i kilku ich oddziałów, jedynie w miejscowościach granicznych.

Zarządzenie traktowane jest jako ostrzeżenie dla pozostałych organizacji, działających w Wielkopolsce w innych miejscowościach.

Konfiskaty wychodzącego w Łodzi tygodnika „Der Deutsche Weg”, organu „Niemieckiego Związku Ludowego” stały się zjawiskiem częstym. Pomimo to, tygodnik ten w dalszym ciągu ostro występuje przeciw interesom polskim, szerząc przytem propagandę wrogą Polsce i wyrażanie działając w interesie Trzeciej Rzeszy.

Dnia 9 b. m. łódzkie starostwo grodzkie zarządziło konfiskatę tygodnika „Der Deutsche Weg”, z datą 11 b. m. Jest to 6-ta zarządza konfiskata hitleryzującego tygodnika.

Prochownia w teatrze Gmach legł w gruzach

MADRYT, 10.6. Wczoraj wieczorem wybuchł skład prochu i materiałów wybuchowych, który znajdował się w królewskim teatrze.

Trzech żołnierzy zostało ciężko rannych, 12 przechodniów lekko. W teatrze i sąsiednich domach wybuchł pożar.

Gmach teatru został całkowicie zniszczony.

NA WIDOWNI

Powrócił z Bukaresztu do Warszawy przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego woj. dr. Grażyński.

Zostali mianowani sekretarzami: w poselstwie R. P. w Brukseli — Roman Sujski, w ambasadzie R.P. przy Watykanie — Jan Szeliski.

Dn. 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera i szefa E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którym rozpatrzone bieżące sprawy gospodarcze.

Premjer gen. Składkowski przyjął w dniu 10 b. m. ambasadora ZSRR Mikołaja Szaronowa. Premjer przyjął również dn. 10 b. m. delegację Kola Krechowiaków w osobach sen. Bispinga, plk. Strzeleckiego i por. rez. Kollatorowicza. Premjer doręczył delegacji ofiarę w wysokości 1.000 zł. na budowę pomnika — obelisku pod Krechowcami.

Pod koniec czerwca b. r. uda się do Francji z ramienia ks. kardynała Prymasa Polskiej ks. biskup Zakrzewski z żoną.

Z lotniska w Waszyngtonie wystartował do Meksyku obrotowy samolot wojskowy, t. zw. „Latawiec Forteca”, na pokładzie którego znajdowało się trumna ze zwłokami żołnierza meksykańskiego Sarabia.

Zakłócona procesja

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Polacy, zamieszkałi we Wrzeszczu, otrzymują obecnie wymówienia z mieszkań prywatnych. Wymówienia takie otrzymali m. in. wszyscy ci, którzy w dniu 3 maja b. r. wywiesili z okien swych mieszkań lub na domach chorągwie o barwach polskich.

Wszystkie ementarze w Gdańsku, katolickie, protestanckie i żydowskie zostały zniszczone. Dla katolików i protestantów utworzono wspólny cmentarz „Zentral Friedhof” w Brentowie przy czym poniechano pierwotnego zamiaru podzielenia nowego cmentarza na części, przeznaczone osobno dla katolików i osobno dla protestantów. Wobec tego różnice religijne nie będą uwzględniane i ujednolicenie obowiązuje i po śmierci...

Dawne ementarze dostosowane są obecnie dla celów „użyteczności publicznej” i staną się parkami.

Prawdopodobnie hitlerowcy gdańscy chcą się w ten sposób pozbyć pomników ementarnych, świadczących iż ludność gdańska, obecnie niemiecka w bardzo znacznej swej części, przed kilkadziesiątu laty nie ukrywała swego polskiego pochodzenia.

Policia polityczna w Gdańsku aresztowała dwóch urzędników senatu, co wywołało olbrzymie wrzenie nawet wśród narodowych socjalistów.

Prezydent Senatu, Greiser, został powiadomiony o tym fakcie dopiero po dokonanej rewizji i przewiezieniu aresztowanych do

aresztów policji politycznej.

Szefostwo partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku odnosiło się ostatnio nieufnie do nadburmistrza Tempa w Sopotach. Powodem zmiany stosunków do Tempa, który należał do najbliższych ludzi Förstera był fakt, że Temp sprzeciwiał się osiedlaniu szturmowców, sprowadzanych z Niemiec na terenie Sopot, twierdząc, że masowe wtłaczanie szturmowców do Sopot najfatalniej odbije się na interesach Sopot.

Przybyła do Sopot partyjna komisja śledcza, przeprowadzając rewizję ksiąg i kasy tamt. narod. socjalistycznej placówki, na czele której stoi Temp. Komisja przeszukiwała kilka godzin Tempa.

To, co ludzie łączy

Kultura i cywilizacja nie są pustym dźwiękiem

Skoczyła się już strusia taktyka Europy chowania głowy w piasek iluzji i fikcji, aby nie widzieć zaborczych zapędów państw osi. Podarte paktów nie przesłaniają więcej widoku na groźbę możliwości wojennych. Ułatwiły to w dużej mierze same państwa osi. Bez ostrożeń przedstawiają teraz koszmarnie obrazy przyszłości, środki i metody, które gotowe są się posługiwać w przyszłej wojnie.

Jeden z najbliższych współpracowników kanclerza III Rzeszy, gen. Haushoffer pisze ostatnio w „Zeitschrift für Geopolitik”: „Dziś wszystko uległo zmianie, tak mentalność narodów jak i metody walki. Uznaje się nie zobowiązania, lecz siłę”.

Owa generalna generalizacja jest co prawda, jeśli nawet wyrazić się łagodnie, zupełnie sprzeczna z rzeczywistością. Szanowanie jedynie siły jest przecież wybitnym monopolem rządów niemieckich, które, mimo obecnej pogardy do innych ras, zdają się tu: naśladować w pewnym stopniu — aż Anamitów. W języku tego narodu: „Sznuje się” oznacza to samo, co: „Mam lęk przed tobą”.

Posłuchajmy dalszych wywodów gen. Haushoffera:

„Podczas wojny światowej były jeszcze przestrzegane pewne reguły gry rycerskiej dawnej Europy. W przyszłej jednak wojnie nikt się nie uchroni. Dyplomaci nie będą mogli powrócić do swych państw, a śmierć nie oszczędzi ani kobiet ani dzieci. Postępy techniki wojennej sprawiają, że przyszła wojna będzie podobna do wojny trzydziestoletniej” (oczywiście nie co do długości trwania, lecz co do rozmiarów zniszczenia).

Szczerze tych pogroźek jest, trzeba przyznać, wyjątkowa. Nie wątpiłby ma ona służyć przede wszystkim w celu zastraszenia przeciwników. Pomińmy już, że Europa jest równie dobrze w możności w danym razie zdobyć się na podobnie bolesną retorsję przeciw Niemcom. Na pierwszy plan cennie się pytanie: czyż to możliwe, aby w XX wieku tak brutalnie kopnięto hasła i dobra cywilizacji?

Niestety nie jest to rewelacja, o ile idzie o Niemcy. Przykłady z wojny światowej okrucieństw w Belgii, a u nas choćby zniszczenia Kalisza, dają dostateczną próbkę postępowania kierujących czynnikami niemieckimi w okresie wojny. Pozostali oni nieodrodnymi dziedzicami Krzyżaków, którzy wycinali w pień tubylców, a miasta palili, aby w ten sposób odstraszyć ludność zdobywanego kraju od walki i wprowadzić ją w stan zupełnej depresji i bezwoli.

Wódz dzisiejszej Trzeciej Rzeszy już w r. 1922 dał do zrozumienia, że w walce o hegemonię Niemiec będzie bezwzględny. Pojęcie humanitarności budziło u niego jedynie ironiczny uśmiech. „Kiedy narody walczą, — pisał w „Mein Kampf” — wszelkie rozważania o humanitarności stają się niczem. Wyobrażenia o humanitarności wyległy się z fantazji ludzkiej. Natura nie zna humanitarności. Pojęcie to jest właściwością niewielu narodów. Humanitarność zniknie z tego świata, gdy znikną te rasy, które stworzyły owo pojęcie. Przy walce zostaje ono wykluczone. Idzie jedynie o instynkt samozachowawczy. Już Molke wyraził się, że humanitarność w wojnie polega na jej krótkotrwałości, której dlatego odpowiada jak najostrejszy sposób prowadzenia wojny” (str. 195).

„Najstraszniejsze środki walki są wtedy humanitarne, kiedy u-

możliwiają szybsze zwycięstwo” (str. 196).

Oczywiście, o tem, że jedynie w razie krótkotrwałej wojny Niemcy mogłyby osiągnąć zwycięstwo, „Mein Kampf” nie wspomina. Woli się tę sprawę ubrać w płaszczek wgardzonej humanitarności.

Tak więc, niestety u czynników kierowniczych Rzeszy nie znajdujemy żadnego zrozumienia dla cywilizacji europejskiej. Przesłonił ją wyłącznie jedynym celem: hegemonją narodu niemieckiego nad Europą. Do tego celu wszystkie środki są usprawiedliwione, choćby cywilizacja miała być zniszczona. Idzie o „zwycięski miecz narodu panów, biorących świat w służbę wyższej (!) kultury” (str. 438).

Wywody p. Haushoffera nie są nowe. Idea zniszczenia leży w

najgłębszych pokładach duszy germańskiej. Objawia się w ich mitologii, w nieustannych bojach, toczonych przez długie wieki.

„Idzie o to, — pisze Ludendorff — aby nieprzyjaciela wytepić doszczętnie” (w książce „Totaler Krieg”).

„Dusza germańska — stwierdzi filozof narodowo - socjalistyczny Deubel — znajduje swój wyraz w zniszczeniu”.

Jedną z najpopularniejszych pieśni szkolnych brzmi: „Kiedy ręczny granat pęka, nasze serce śmieje się do rozpuku”.

„Cywilizacja, która wyrosła z intelektualizmu, powinna być zniszczona” — mówi jeden z czołowych pisarzy nar. socjalistycznych, Benn. — Człowiek niemiecki znajduje siebie w prymitywnej istocie (!).

Nie nie spodziewajmy się od tych ludzi ani krzty szacunku dla dóbr cywilizacji. Dla swych zaborów nie wzdrygną się przed niczem. Gen. Haushoffer nie przesadza. Mówi prawdę. Ani świątynia, ani dzieci nie znajdują u Niemców względom. Czemże jest cywilizacja wobec pragnienia, aby urzeczywistnić imperjalizm germański! „Środki i drogi nie mają żadnego znaczenia — ważny jest tylko cel” — mówi otwarcie Goebbels w dniu 4 września 1938 r., snując rozważania o przyszłej Rzeszy Germańskiej.

To Niemcy. Może jednak u ich obecnego sprzymierzeńca włoskiego znajdziemy sprzeciw co do tych poglądów. Przecież u tego narodu na pierwszy plan przez długie wieki występowała idea humanitarności. Jego najpiękniejszym duchem zawdzięcza

skarbiec naszej kultury i cywilizacji jeden z najważniejszych udziałów.

Niestety, w ostatnim czasie, narówni z zapowiedziami gen. Haushoffera, ponuro brzmiały w uszach europejskiego słuchacza słowa kierownika faszyzmu, wypowiedziane w czasie jego pobytu w Kalabrii:

„Zwiększamy liczbę dział, okrętów, samolotów. Zwiększamy za wszelką cenę, nawet, gdybyśmy to, co się nazywa życiem cywilnym, mieli zamienić na tabula rasa”.

A więc i tu nie znajdujemy tam i zaporów dla obrony cywilizacji.

Kultura — mówi Schiller — służy dla pogłębienia wolności człowieka i dla pomocy mu, aby wypełnił zadanie swojej osobowości. Dla Europejczyków jest ona cześć bezcenną; jednak dla enuncjatorów hasła o metodach zniszczenia posiada widocznie cenę bardzo niską.

Przyszłość jest oczywiście niewiadoma. Niewiadomo także, czy owe pogroźki będą wykonane, a tem więcej, czy osiągną zamierzony skutek. Musi się jednak zanotować, że w XX w. dla kierujących kół Niemiec i Italii pojęcie cywilizacji stało się pustym dźwiękiem bez znaczenia.

Istnieją jednak w łonie ludzkości niespożyte siły, które pozwoliły dotychczas oprzeć się wszelkim atakom barbarzyństwa i trwać nadal naszej rzymsko-chrześcijańskiej kulturze. Dla jej obrony i rozwoju łączy się ludzkość w związek silniejszy ponad wszystko.

„Cóż jest najświętsze? To: co ludzi łączy” — głosił Goethe.

Wierzmy, że nasza cywilizacja przetrzyma również totalne zapędy.

Jeśli dla jednych nie przedstawia ona wartości, dla drugich jest rzeczą bezcenną, której będzie się bronić wszystkimi siłami do ostatecznego zwycięstwa.

K. G.

W upalne dni

można szybko przygotować smaczne potrawy stosując

MAGGI^{ego} kostki bulionowe i **MAGGI^{ego}** zupy w kostkach.

625

Zbyteczne komentarze do oświadczeń Watykanu

„Osservatore Romano” ogłosił artykuł, w którym reasumuje głosy prasy włoskiej i zagranicznej o przemówieniu papieskim, dotyczącym sprawy pokoju międzynarodowego i stwierdza, że spotkało się z przychylnym powszechnym przyjęciem.

Organ watykański nadmienia, że nie jest ściśle twierdzenie angielskiego dziennika „Daily Mail”, jakoby Papież przesłał do poszczególnych rządów odezwę, w których poddaje pewne myśli

co do sposobu rozwiązania palących problemów i zwołania konferencji dyplomatycznej.

Notatki takie, zdaniem „Osservatore Romano” aczkolwiek wskazują, że wysiłki Papieża na rzecz pokoju wzbudzają żywe zainteresowanie i ogólne pragnienie, by stały się bardziej stanowcze, to jednak treść tych notatek nie odpowiada rzeczywistości i nie wiadomo czy pomoże sprawie.

Również nie pomagają sprawie komentarze do przemówienia pa-

pieskiego, które w pewnych jego ustępach dopatrują się akcentów popierających jedną politykę — lub też przeciw niej przemawiających — bardziej niż drugą. Trzeba zważyć zawsze — kończy „Osservatore Romano” — na doświadczone brzmienie słów Ojca św., w których oświadczał, że nie może wiązać się interesami stron poszczególnych ani wtrącać się do terytorjalnych spraw narodów.

W świetle prasy

Wielka pompa

Poor Yorik pisze w „Tygodniku Robotnika”: „Powiedają, że gdy Hitler przyjechał oglądać zalaną linję Zygryda, to go wszędzie przyjmowano z wielką pompą, która wy pompowywała wodę”.

Konfiskata „Piasta”

Polska Agencja Agrarna (P. A. A.) donosi: „Artykuł wstępny „Piasta” został w ośmiu miejscach skonfiskowany wraz z tytułem.

Nie zostały natomiast skonfiskowane podtytuły artykułu: „Witos a napór germański”, „Macie służyć państwu, bez względu na to jaki jest rząd”, „Kto to bankietował z hitlerowcami”, „Oznaka zaniku pamięci”, „Cała prasa niezależna potępia wystąpienia pisma Ozonu”.

Na tytułowej stronie „Piast” zamieszcza zdjęcia fotograficzne przedstawiające W. Witos, przemawiającego do tłumów w czasie święta Ludowego w Mościskach, zaopatrując do zdjęć nast. tytułem: „Macie służyć Państwu, bez względu na to, jaki jest rząd”, dodając w tekście nast. uwagę: „każdy kto zna Witos, żelaznego zwolennika ładu i porządku, wroga demagogii i anarchii, wie, jaką wagę ma ten jego rozkaz. I chłopu jemu oddani wiedzą to najlepiej”.

Gdzie smycz

January Grzędziński w „Czarno na Białym” p. t. „Gdzie smycz” snuje refleksje z powodu zerwania „Treuga Dei”:

„Rozpoczynanie awantur w wyższych uczelniach, agitacyjne wysiłki Oeneru, orzelenienie ataków tych

na tereny kulturalne i literackie (np. afiera Pietrkiewicz i Wlepolskiej), — w końcu wściekłe gromy na Witos — to wszystko należy połączyć w jedną kampanję, mającą w konsekwencji rozbić Treuga Dei i rozprzeżenie społeczeństwa...”

W pewnej francuskiej krotce widziałem taki obrazek: lokał murzyn, niesie na wielkiej srebrnej tacy kryształową zastawę do wina — wybiega na rozszuchwalony mały kuchcik i okłada go kijem po głowie! Murzyn jednak znosi ze stołczykiem razy podstępny napastnik, aby nie upuścić skarbu. Murzyn miał poczucie odpowiedzialności. Ale za chwilę wpada złodziej i wykrada mu tacę! Wówczas murzyn rzuca się na malca i tratuje go na miazgę. Nawsuwa się refleksja, że gdyby murzyn był odłożony na bok tacy i wywołany kuchcik, zanim wpadł złodziej, taca byłaby uratowana i kuchcik ukarany. Mniejsza o analogie. Natomiast ważne jest, że rozzuchwalenie wewnętrznej agresji nie leży w interesie ani narodu polskiego, ani też rządu”.

Berlin na ukraińskim koniu

Z Londynu donosi „Ilustrowany Kurjer Codzienny”:

„W czwartek 8 b. m. odbyła się w Berlinie w urzędzie dla spraw zagranicznych konferencja panukrańska z udziałem b. premiera Rusi Zakarpackiej Wołoszyna, dwóch jego b. ministrów Revay’a i Kloczuraka oraz kilku posłów ukraińskich do Sejmu polskiego. Tak twierdzi korespondent „Evening Standard”, który podaje następujące szczegóły tych obrad: Niemcy zaproponowali rzekomo stworzenie ruchu, którego celem ostatecznym byłoby niezależne państwo ukraińskie. Koncepcję tę odrzucili podobno posłowie ukraińscy z Polski, przyjął ją

natomiast Wołoszyn. W wyniku konferencji postanowiono rzekomo stworzyć placówki w Wiedniu, gdzie działać będzie Revay’ w Pradze pod kierownictwem Kloczuraka i w Bratysławie, gdzie osiądł ma Wołoszyn. Ponadto Niemcy oddadzą do dyspozycji ruchu jedną ze stacji radiowych czeskich, która nadawać będzie regularne audycje ukraińskie. Koszta całej tej akcji ponosić ma Berlin, który w placówkę będzie również wszystkim 3-m b. ministrom ukraińskim regularne pensje”.

Zabawa w przerwie

Feljetonista „Naszego Przeglądu” Regnis p. t. „Zabawa w przerwie” pisze: „Na różowym blankiecie wypisują ostatnio sytuację międzynarodową. Są to prognozy krótkoterminowe, ważne nie więcej niż na okres 2-ch tygodni lub co najwyżej jednego miesiąca.

W tym krótkim sezonie trwa miła zabawa w zmiłną ordynację wyborczą, w dyskusję o ustawę oddłużeniową, przerywaną blaźnięciem popisami o udziale Żydów w pożyczce. Nazywa się to uprzyjemnianiem paury politycznej, wypełnianiem przerwy między jednym a drugim doniosłym wypadkiem, który odwrócić może cały optymizm profesorów ekonomii społecznej”.

Dr. Drobner na urlopie więziennym

„I. K. C.” donosi: „Dr. Bolesław Drobner, b. radny socjalistyczny, odsiadujący karę więzienia w Krakowie, został na mocy decyzji sądu w piątek zwolniony, uzyskując miesięczną przerwę w odcieleniu kary. Urlop z więzienia uzyskał pod tym warunkiem, że w ciągu 24 godzin opuści województwo krakowskie. Jak wiadomo, dr. Drobner ska-

zany został za zbrodnię zdrady stanu na trzy lata więzienia”.

Na granicy

Według informacji „Robotnika”: „W poniedziałek przybył do Zabrze specjalny pociąg, przepełniony przymusowo wysiedlonymi Żydami, których z chwilą nastania mrozków pod groźbą zastrzelenia przepędzają strażnicy niemieccy przez granicę. Przybycie tego specjalnego pociągu uszło w pierwszą chwilę uwadze, bowiem aby fakt zamierzonego przepędzenia Żydów przez granicę utrzymać jak najdłużej w tajemnicy, pociąg ten zatrzymano w polu i tam wyładowano wysiedlonych. Na miejscu po wysiedleniu przeprowadzono kontrolę i pobierano wszystkie posiadane dokumenty niemieckie, aby później władze polskie nie mogły ustalić przynależności państwowej. Posiadającym nieważne już dokumenty polskie, których posiadacze utracili obywatelstwo polskie, dokumenty te pozostawiono. O fakcie przybycia pociągu dowiedział się władze, kiedy w nocy przytrzymała Straż Graniczna 18 osób, a policja 24. Przy badaniu dowiedziano się od nich o nowym tricku niemieckim. Wszyscy nieomal przytrzymani byli obywatelami niemieckimi. A kilku zaledwie miało obywatelstwo węgierskie. Straż Graniczna odesłała ich z powrotem do Niemiec. Grenzschutz nie wpuszczał ich w głąb kraju, a pod groźbą użycia broni zmusił do pozostania na polach przy granicy, gdzie też spędzono resztę. Przez całą noc ponawiali się te próby przepędzania około 2.000 Żydów, które to wysiłki paraliżowała Straż Graniczna przy współdziałaniu policji. We wtorek od zmroku historia ta zaczęła się na nowo. Przez wtorek mieszkańcy polskiego Śląska obserwowali koczujących pod gołym niebem Żydów. Z nastaniem zmróku poczęto pędzić ich znowu przez granicę polską, grożąc użyciem broni”.

Dwa przemówienia min. Bonnet

Sojusz francusko-polski bazą polityki europejskiej

PARYŻ. 9.6. Grupa parlamentarna francusko - polska urzędziła w apartamentach „hotelu Crillon” doroczny bankiet, w którym wzięli udział: szereg ministrów obecnego gabinetu, jak minister Spraw Zagranicznych Bonnet, minister de Monzie, min. Marynarki Campinchi, ministra Handlu Gentin, min. Emerytur Champetier de Ribes, min. Pracy Pomaret, b. prezydent Republiki Millerand, b. min. Spraw Zagranicznych Delbos oraz szereg polityków.

Ze strony polskiej obecni byli poza ambasadorem Łukasiewiczem cały personel ambasady R. P. z radcą Frankowskim na czele oraz attachés wojskowi. Ogółem w apartamentach hotelu „Crillon” zgromadziło się przeszło 150 osób.

Zabrał głos min. Bonnet, który wyraził przedewszystkiem gorące uznanie dla pracy dokonanej przez grupę francusko - polską. Następnie min. powołał się na swoją podróż do Polski, odbyta przed kilku laty, gdzie miał okazję nawiązać stosunki z wielu polskimi męźmi Stanu. Wówczas to zapoznał się z ministrem Beckiem z którym współpracuje od tego czasu w sposób przyjacielski.

Stosunki — mówił minister Bonnet — pomiędzy przedstawicielami Francji i Polski nie mogą nigdy być trudne. Zbyt silna przyjaźń łączy oba te narody. Sojusz francusko - polski wypływa z natury rzeczy. Jest on zapisany w duszy i pamięci obu narodów.

Od zawarcia paktu 18-letnia próba wzmocniła jeszcze jego moc. Sojusz francusko - polski jest podstawową bazą wszelkiej polityki europejskiej. Solidarność w ten sposób ustalona w stosunkach obu na rodów uzupełnia jeszcze współpracę W. Brytanji.

Uważamy, że żaden akt nie mógłby lepiej zacieśnić węzłów polsko-francuskich. Francja i Polska, jak powiedział premier Daladier w swoim przemówieniu dn. 13 kwietnia gwarantują się wzajemnie, natchemniastowo i bezpośrednio przed niebezpieczeństwem pośrednim, lub bezpośrednio, grożącym ich żywotnym interesom.

Polska zawsze ceniła swą niepodległość, i nikt nie wątpi, że nie dopuści ona do zamachu na swoją wolność, w czym może liczyć na poparcie bez zastrzeżeń W. Brytanji i Francji.

W odpowiedzi na przemówienie ministra Bonneta odpowiedział ambasador Łukasiewicz, oświadczając m. in.:

Stwierdzić mogę wobec panów, że jedną z podstaw polskiej polityki zagranicznej był zawsze sojusz z Francją, zawarty w 1921 r. i oparty na zrozumieniu wspólnych naszych celów obronnych, konstruktywnych i pokojowych. Sojusz ten przeszedł zwycięsko próbę 20-letniej historii europejskiej, wychodzi z niej wzmocniony i pogłębiony zasadą zupełnej wzajemnej usługi i gwarancji.

Od r. 1921 Francja mogła i może nadal w obliczu wszelkiego naruszenia jej niepodległości i jej praw liczyć na natchemniastowe i skuteczne poparcie Polski. Jestem

przeświadczony, że przemawiam w imieniu całej Polski, podnosząc wrażenie, jakie wywarło u nas niezachwiane i godne stanowisko Francji w ciężkich niepokojących

chwilach, jakie przeżywamy.

Bankiet grupy parlamentarnej polsko - francuskiej odbył się odradą głośnym echem w paryskiej prasie popołudniowej.

Francja nie dąży do hegemonji

PARYŻ, 9.6. Minister Bonnet wygłosił na posiedzeniu komisji Spraw Zagranicznych Senatu expose, omawiając całokształt sytuacji międzynarodowej. Mówiąc o rokowaniach z Sowietami, min. Bonnet przyznał, że natrafiają one na pewne trudności, niemniej, zdaniem mówcy, należy zapatrywać się optymistycznie na ostateczny rezultat rokowań między Paryżem, Londynem i Moskwą. Minister ujawnił również, że rokowania francusko - tureckie o układ sojuszniczy są bliskie finalizacji.

W sprawie Sandzaku Aleksandretty Bonnet oświadczył, iż w interesie Syrii jest usunięcie wszel-

kiego rodzaju nieporozumień między obu krajami. Minister zakończył swe oświadczenia, mówiąc: „niesłusznie pewne organy zagraniczne przedstawiają czasami politykę Francji i W. Brytanji jako politykę okrażania. Gdyby jakiś kraj mógł uskarżać się na groźbę okrażania, krajem tym byłaby raczej Francja.

Polityka Francji w rzeczywistości nie ulega zmianie. Nie zamierza ona nikomu grozić, szanuje prawa wszystkich narodów i nie dąży do żadnej hegemonji w Europie. Jedynym celem jej jest utrzymanie pokoju europejskiego“.

Stracili solidność dostawcy niemieccy

LONDYN, 9.6. Angielski minister handlu zagranicznego zwrócił uwagę w wygłoszonym ostatnio w Londynie przemówieniu na coraz częstsze skargi świata handlowego na niemieckie metody handlowe, oraz na coraz niższą jakość towarów niemieckich. Minister wskazał na destrukcyjny wpływ niemieckich premij wywozo-

wych i innych metod popierania eksportu — na handel zagraniczny.

W dalszym ciągu zatrzymał się on nad coraz częściej obserwowanym zjawiskiem niedotrzymywania terminów przez dostawców niemieckich, oraz szybkim pogarszaniem się jakości produkcji niemieckiej.

Nikt nie odważy się na wojnę z Anglią twierdzi Chamberlain

LONDYN, 9.6. Chamberlain wygłosił przemówienie, w którym nawiązując do aluzji o tem jakoby wybory miały odbyć się za 18 miesięcy, oświadczył, iż sprawy tej jeszcze nie zdecydował.

Następnie Chamberlain oświadczył: w celu zapewnienia bezpieczeństwa narodowego rozwijałem swą działalność wzdłuż dwóch linii, które zresztą nie są z sobą sprzeczne. Po pierwsze należało zastanowić się nad tem, jakie mogą być możliwe przyczyny wojny i czy uda się je usunąć, drugim zadaniem było budowanie siły W. Bry-

tanji, aby w razie konieczności dyktowania warunków żaden kraj nie mógł zmusić nas do przyjęcia warunków, które byłyby niezgodne z honorem, lub zgnębienie dla naszych żywotnych interesów.

Co się tyczy pierwszej części tej podwójnej polityki, muszę przyznać, iż spotkałem się pod wielu względami z rozczarowaniem. Z drugiej strony postępy w budowie naszej narodowej siły obronnej były tak wielkie i tak szybkie, iż mogę obecnie powiedzieć z całym zaufaniem, iż żaden kraj bez względu na swą siłę nie rozpocznie pra-

Niemiecka chrześcijańska partja ludowa przeciw hitleryzmowi

KATOWICE, 9.6. W Katowicach odbył się walny zjazd niemieckochrześcijańskiej partji ludowej przy udziale delegatów z całego Śląska. Ważne zebranie uczciło na wstępie pamięć zmarłego prezesa partji b. sen. dr. Panta, który był przywódcą organizacji, będącej, jak wiadomo w ostrej opozycji wobec narodowego - socjalizmu. Prezesem organizacji na miejsce zmarłego dr. Panta wybrano p. Schirmera z Broniszowic.

W wyniku obrad uchwalono rezolucję, w której stwierdzono m. in. że za niepodporządkowanie się zasadom i reżimowi nar.-socjalistycznemu kierownictwo partji, jak i jej zwolennicy, narażeni są ze strony narodowych socjalistów na ciężkie prześladowania moralne i fizyczne.

Narodowy socjalizm zerwał z etyką chrześcijańską, prowadził do aktów gwałtu. Partja protestuje przeciwko nadużywaniu trybuny senatu do wystąpień niezgodnych z prawdą, w których oświadcza, że ludność niemiecka w Polsce jest jednolita o ile chodzi o przyznanie się do narodowo - socjalistycznego poglądu. My, Niemcy w Polsce, kończy rezolucja, którzy uważamy się za prawdziwego niesfaizowanego przez narodowy socjalizm duchowego i kulturalnego spadkobiercę niemieckiego ludu, zgodni jesteśmy w swoich zasadniczych przekonaniach z zasadami ludu polskiego. Obrona ustroju i bezpieczeństwo państwa są dla nas tak samo doniosłe i ważne, jak dla narodu polskiego.

Gotowi do obrony granic Exposé min. Gafencu

BUKARESZT, 9.6. — Minister Spraw Zagranicznych Gafencu wygłosił dzisiaj w Izbie expose na temat polityki zagranicznej Rumunii. Wspominając o rozmowach, jakie odbył podczas swej podróży do stolic europejskich, minister oświadczył:

Z zadowoleniem muszę stwierdzić, iż jednosc Rumunii, jej siła i niezależność są wszędzie uważane jako czynnik ładu i pokoju.

Spełniając wszystkie zobowiązania wobec pokoju, Rumunia nie zaniedbuje bezpieczeństwa kraju, które — powiedział Gafencu — prze-

dwysłkiem oparte jest na nas samych. Nie pragniemy niczego co do nas nie należy, ale z uporem będziemy bronili wszystkiego co do nas należy. Jesteśmy zdecydowani bronić naszych granic i niepodległości kraju z bronią w ręku.

Rumunia przyjęła z głęboką wdzięcznością gwarancje Francji i W. Brytanji, uważając je za akt przyjaźni.

Mówiąc o stosunkach z Polską, minister Gafencu powiedział: Sojusz z Polską wymaga współpracy przyjaźnej i szczerej.

Stosunki sąsiedzkie ze Związkiem sowieckim są dobre i niczym niezakłócone. Stwierdzono to z zadowoleniem podczas niedawnego przejazdu przez Bukareszt zastępcy komisarza Spraw Zagranicznych Potiemkina.

Znaczenie porozumienia bałkańskiego — zdaniem Gafencu — będzie stale wzrastało.

Przechodząc do stosunków gospodarczych, minister wspomnił o układzie z Niemcami, który zdaniem jego wymaga długiego okresu pokoju, zaufania i współpracy.

Przemówienie swe minister zakończył jeszcze raz potwierdzając niezłomną wolę Rumunii zachowania przekazanego przez poprzednie pokolenia dziedzictwa.

Marlena Dietrich przestała być obywatelka Rzeszy

LOS ANGELOS, 9.6. Marlena Dietrich uzyskała z dniem dzisiejszym obywatelstwo amerykańskie

Próba wydobycia „Thetis” za 3 tygodnie

LONDYN, 9.6. Na konferencji prasowej w Birkenhead admirał Fraser oświadczył w imieniu admirałcji, że nowe próby wydobycia zatopionej łodzi podwodnej „Thetis” będą podjęte dopiero za trzy tygodnie.

LONDYN, 9.6. Zatopiona łódź podwodna „Thetis”, jak to podaje agencja Reutersa, była ubezpieczona na pół miliona funtów.

100.000 koron za głowę zabójcy żandarma

Stan wojenny w protektoracie

PARYŻ, 9.6. Agencja Havasa donosi z Pragi: W Kładnie ogłoszono dziś nowy dekret protektora Neuratha w związku z zabójstwem niemieckiego żandarma. Dekret przedłuża termin wydania zabójców o dalsze 24 godzin, t. j. do godz. 24 dnia 10 b. m. Poza tem nagroda przeznaczona na za wskazanie sprawców zabójstwa wyznaczona początkowo na 30 tys. koron, podniesiona zostaje do stu tysięcy.

Dekret przewiduje ponadto, że osoby, którym dowiedzione zostało, że znaly sprawców zabójstwa, w razie nie wskazania ich, skazane będą na karę śmierci

Mieszkańcy Kładna znajdują się w stanie skrajnego przygnębienia. Do miasta przybyło kilkakaset wojskowych samochodów ciężarowych i kilka tysięcy żołnierzy niemieckich w pełnym uzbrojeniu polowem. Ulicami miasta krążą bezustannie patrole wojskowe z bagnetami na broni.

Ludności zakazano wychodzenia na ulicę centralne. Żołnierze niemieccy nie dopuszczają do tworzenia się na bocznych ulicach najmniejszych nawet grup przechodniów. O godz. 11-ej przed południem policja niemiecka przeprowadziła w mieście wielką obławę, zamykając wszystkie punkty wyjściowe miasta. W prasie czeskiej zakazano ogłaszania na temat zabójstwa żandarma niemieckiego jakichkolwiek informacji, poza komunikatami oficjalnymi.

Według ostatnich doniesień w Budziejowicach zraniony został uderzeniem noża żandarm niemiecki, który wniósł się w bójkę między Czechami i Niemcami. Podobny incydent wydarzył się w miejscowości Nachod gdzie oficer niemiecki zmuszony był dla umożliwienia sobie ucieczki wystrzelić kilkakrotnie z rewolweru. Również w Żylinie na

Słowacji w czasie bójki, wynikłej w nocnym lokalu, zraniony został ciężko jeden żandarm niemiecki.

BERLIN, 9.6. Władze niemieckie nałożyły na ludność okręgu policyjnego Kładna kontrybucję w wysokości 50 tys. marek. Mieszkańcom Kładna zakazano opuszczania domów w godzinach między 8 wieczorem i 5 rano.

Jeśli do godz. 24-ej 10 b. m. nie będą wykryci sprawcy zabójstwa żandarma, podjęte zostaną nowe represje.

Odroczenie obrad nad skróceniem czasu pracy

GENEWA, 9.6. W drugim dniu obrad 25-tej sesji międzynarodowej konferencji pracy dokonano wyboru członków poszczególnych komisji.

Do komisji głównej t. zw. komisji wniosków wszedł z ramienia Polski poseł R. P. w Bernie i delegat rządu polskiego do rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy minister Komarnicki. Do komisji skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym weszli z grupy rządowej dyrektor Klott i naczelnik Zagrodzki z grupy pracodawców dyrektor Strzeszewski i z grupy robotniczej p. Stańczyk. Do komisji emigracyjnej weszli z grupy rządowej dyrektor Madeyski i radaa Siemiątkowski, z grupy pracodawców dyrektor Jastrzębowski. W związku z projektowaną kon-

wencją ogólnego skrócenia czasu pracy, nad którą miano obradować w czasie obecnej sesji, żywe zainteresowanie wzbudził projekt rezolucji złożonej przez delegatów rządowych Francji, Stanów Zjednoczonych, Belgji, Danji i Norwegji. Kraje te dotychczas stały na czele obywateli zwolenników dalszego skracania czasu pracy. Wspomniana jednak rezolucja zmierza do odłożenia dyskusji nad projektem konwencji co do skrócenia czasu pracy przemysłowej i w biurowości. Międzynarodowa sytuacja polityczna, jak głosi rezolucja, a przedewszystkiem konieczność realizacji programu zbrojeń i obrony narodowej jest ważnym powodem, umożliwiającym odroczenie obrad nad ogólną konwencją skrócenia czasu pracy.

Ustawa o stanie wojennym uchwalona przez komisję Senatu

W Senacie obradowało onegdaj kilka komisji.

Komisja spraw zagranicznych uchwalila projekt ustawy o ratyfikacji układu płatniczego polsko - francuskiego.

Komisja prawnicza przyjęła bez zmian projekty ustaw o wykonywaniu kary na rachunek grywny, o stanie wojennym, o odpowiedzialności karnej w wypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela i projekt ustawy o przywróceniu mocy obowiązującej przepisów w przedmiocie uznania nazwisk przybranych w czasie służby wojskowej. Celem szczegółowego rozpatrzenia projektu ustawy o ułatwieniu przysposobienia (adoptacji) małoletnich, komisja prawnicza na wniosek referenta sen. Wielowiejskiego wybrała specjalną podkomisję. Po referacie sen. Fichny o projekcie ustawy o znoszeniu ordynacji rodo-

wych i dyskusji głosowanie nad tą ustawą i zgłoszonymi poprawkami odroczone do poniedziałku.

Komisja gospodarcza pod przewodnictwem sen. Miklaszewskiego, uchwalila bez zmian projekt ustawy o rozciągnięciu mocy obowiązującej ustawy, o popieraniu elektryfikacji na obszar województwa śląskiego oraz projekt ustawy o wystawach i targach gospodarczych oraz aukcjach. Oba te projekty referował sen. Drodzowski.

Nadto komisja uchwalila po referacie sen. Przedpeńskiego projekt ustawy o uprawnieniach Państwowego Instytutu Geologicznego w zakresie prac górniczych i terenowych. Projekt ustawy o izbach rzemieślniczych i ich związku oraz projekt ustawy o przedłużeniu kadencji izb rzemieślniczych po referacie sen. Semkowicza i dyskusji odesłano do podkomisji.

BUSKO-ZDRÓJPaństwowy
Zakład
Zdrojowy

Kąpiele siarczano-solankowe i mułowe. Siarczana solanka ze źródła nr. 1 „Michalskiego“ do picia. Wskazania: gościec stawowo-mięśniowy, choroby przemiany materii, zapalenia nerwów i nerwicy. Wzrostki (ischias), przyniot, choroby skóry. Sezon kąpielowy od 1 maja do 31 października.

Informacji udziela Państwowy Zakład Zdrojowy w Busku lub Komisja Zdrojowa w Busku Zdroju ziemi Kieleckiej

Okupant bez maski**Rabunkowo-terorystyczny okres „protektoratu”**

Ciężkie nastroje zapanowały w Protektoracie Czech i Moraw. Minął już dawno pierwszy okres okupacji. Nastąpił okres drugi — rabunkowo-terorystyczny.

Podczas gdy na początku władze wojskowe odnosiły się do ludności miejscowej z kurtuazją; gdy na każdym kroku podkreślano autonomiczny charakter „protekcji”; gdy szeroko rozpisywano się, że prawa narodowe czechy w niczym nie będą uszczuplone, a przeciwnie dla kraju nadchodzi nowy, wielki okres rozwoju — dziś wszystkie te wznośne hasła i reprezentacyjne chwytliwy propagandowe bez wahanja wrzucano do lamusa i przestano się nimi zajmować.

Okupacja wojskowa została zamieniona na okupację cywilną. Słowo „cywilny” ma specyficzne brzmienie, gdyż w III Rzeszy nie ma dziś cywilów wśród administracji państwowej. Miękkie kapelusze i krawaty noszą jedynie szpiegi i łapacze w Gestapo. Poza nimi wszyscy są umundurowani.

Wytrawni członkowie SS. i SA. z dużą znajomością rzeczy przystąpili do zaprowadzenia nowych porządków. Umiejętnie zastosowali pełny program „prac”, który zdał już liczne egzaminy swej sprawności na przestrzeni ostatnich lat sześciu. Jeżeli byli nawet może tacy Czechi, którzy ludzili się jakimikolwiek możliwościami najbardziej iluzorycznej współpracy, nadzieje ich szybko i bezlitośnie zostały rozwiane. Ze znaną sobie niegrzecznością Niemcy odrzucili i zniechęcili wszystkich. Okupant stanął przed społeczeństwem czechy bez maski. W pełnej nagości czynizmu, obfudy, perfidji i okrucieństwa.

Czechy i Morawy są codziennie i systematycznie okradane. Gospodarstwo narodowe zostaje doszczętnie dewastowane. Niemcy nie gardzą niczym. Wszystko, co w Rzeszy jest nieosiągalne, może „się przydać”. A lista towarów nieosiągalnych jest dziś w Rzeszy bardzo obszerna. Demontuje się całe fabryki, które dotąd świetnie prosperowały, likwiduje się przymusowo warsztaty pracy, wywożąc wszystko włącznie Niemiec: maszyny, towary gotowe, półfabrykaty i surowce. Wywozi się dziesiątki tysięcy ludzi, aby częściowo, prowizorycznie zapewnić pogłębiającą się wciąż otchłan braku rąk.

Zbliżają się zima, emigracja sezonowa do Niemiec na roboty rolne została zatrzymana, sytuacja staje się rozpaczliwa. A Niemcy, naród „panów i rycerzy” stoi pod bronią, wpatrzony w miraż podboju świata. Niemiecy komisarze gospodarczy z kompletną nieudolnością próbują złamać solidarny boj kot towarów czechy. Nawijają kontakty z zagranicznymi importkami, obiecują dostawy, tłumacząc, że to dla dobra Czechów. Kontakty te nawiązywane są w Paryżu z kupcami żydowskimi, ten detal nie przeszkadza rasistom. Próby to oczywiście bezskuteczne i rozbijają się o solidarny, dziś front całego świata.

Równoległe nastąpiła i zmiana nastrojów w społeczeństwie czechy. Minął pierwszy etap, w którym składano kwiaty u stóp pomników zasłużonych. Śpiewano patriotyczne piosenki i noszono „dla pach marynarek” znaczki o kolorach narodowych. Dziś naród wszedł w okres drugi, okres teroru. Liczni uciekinierzy z protektoratu opowiadają o coraz nowych i coraz gwałtowniejszych odruchach ludności. Praca ta idzie dwoma torami.

Z jednej strony ciągle prowokuje się władze okupacyjne, zmuszając je do stałego pogotowia. Jak wiadomo, padły już i pierwsze trupy w szeregach niemieckich. Z drugiej strony prowadzi się robotę demoralizującą żołnierzy garnizonów

okupujących miasta i wsie. Zaszczepia się im niewiarę w powodzenie polityki hitlerowskiej, opowiada się o wspaniałym rozwoju i dobrohycie Czechosłowacji w latach ostatnich, o taniłości i obfitości artykułów spożywczych i ubraniowych.

Słowem na praktycznych przykładach pokazuje się im tę wielką, różną różnicę pomiędzy warunkami życia europejskimi i niemieckimi.

Jeden z czynniejszych dziś na emigracji działaczy czechy twierdzi, że nigdy dotąd nie przypuszczał, aby naród czechy potrafił zrobić rewolucję. Otóż na podstawie ostatnio notowanych nastrojów należałoby się liczyć z bliskim już powstaniem. Okupanci hitlerowscy rozjątrzyli naród i doprowadzili go do stanu wrzenia. Chęć zemsty, połączone z chęcią okupienia krwią ostatniej hańby poddańca i zdrady,

dominuje dziś nad wszystkim. Do nastrojów buntowniczych przyczyniają się w dużym stopniu wiadomości ze świata.

Wprawdzie ludność Protektoratu pozbawiona jest zupełnie dziś wiadomości obiektywnych, to jednak nadchodzą one najrozmaitszemi drogami. Przez radio, pocztą telefoniczną. Postępują się kluczami i znakami umownymi nadsyła się wiadomości z poza pierścienia teroru hitlerowskiego.

Wiadomości te z błyskawiczną szybkością rozprzestrzeniają się po całym kraju, napawając serca otuchą i nadzieją, a jednocześnie podniecając do czynu. Niemcy są bezsilni. Groża, tłumacza, prześladowają. Wszystkimi dostępnymi im środkami. Ale nie wszystkie środki są im dostępne, a „szeptana propaganda” zatacza coraz szersze kręgi.

Zagraniczne stacje radiowe w wielu krajach wprowadziły słuchowiska czechy. W określonych godzinach nadają przegląd prasy światowej w języku czechy. Są już i stacje tajne, które nawołują do wytrwania, grają pieśni narodowe czechy i informują społeczeństwo Protektoratu o coraz cięższej sytuacji politycznej i gospodarczej, w której znajdują się obecnie Niemcy. Władze hitlerowskie reagują na to wszystko wzmożonym terorem i nowymi prześladowaniami.

Praski dziennik „Czeskie Słowo” drukował przed paru dniami komunikat oficjalny, w którym nawołuje się do podporządkowania rozporządzeniom niemieckim. „Ci, którzy nie rozumieją jeszcze, jak wielkie dobrodziejstwa przynosi narodowi czechy „współpraca” z wielkim narodem niemieckim — czytamy tam dosłownie — nie mogą liczyć na opiekę. Ci mają tylko dwie drogi: Jechać do Moskwy albo do Warszawy. Tam tylko dla nich jest miejsce”.

Przed kilkoma dniami przemawiał w miejscowości Czeskie Budejowice osławiony szef Gestapo na Protektorat, Frank. Stwierdził, że 99 proc. narodu czechy popiera dzisiejszy „rząd” czechy. I dlatego ten właśnie rząd będzie osobście odpowiedzialny za wszelkie wykroczenia przeciw władzy. — Zdaże sobie dokładnie sprawę z tego — krzyzał Frank — że istnieje i działa zorganizowana mafia, która zakłóca naszą harmonijną współpracę, wiemy o klice gen. Krejczego i o klice gen. Prehali. Ale wiemy też, że przed narodem czechy leży dziś jedno tylko zadanie, a tem jest kompletne złączenie obu narodów nietylko w płaszczyźnie politycznej i gospodarczej, ale i kulturalnej.

Jest to pierwsza oficjalna zapowiedź, że wkrótce protektorat zostanie zniesiony. Bo podstawą przecież idei protektoratu było zagwarantowanie ścisłej odrębności narodowej Czechów. Ale mamy już wszyscy doświadczenie co do wartości jakichkolwiek gwarancji udzielonych przez III Rzeszę.

m. f.

Ballada o wronach

Lecą wrony, czarne wrony,
Setki, tysiące, miliony,
Sękają się ze wszystkich stron,
Że zwolają w Polsce złoty!

Czemu takie niespokojne?
Padło wrona? Czują wojnę?
Jakż je wypłoszył kot,
Że zwolają w Polsce złoty?

Lecą wrony, stadem śpieszą,
Czarną chmurą ponad Rzeszą.
— Przędź, Siostry, prędzej w lot,
Czyha na nas straszny kot!

Kot, co nosi wąsik modny,
Kot, jak tygrys wiecznie głodny,
Kot, co wszystko już zjadł. On
Teraz dobrał się do wron.

Biada wronom! Patrzcie: ninie
Wrony jada się w Berlinie,
Kolonjalny placik sklep
Ciężki grosz — wroni lech.

A lud ciśnie się i płaci
Za podróbki z naszych braci
Każda knajpa, każdy bar
Wron kupuje tysiąc par

I umieszczą je na karcie
Jako luksusowe żarcie.
Nakazuje dobry ton
Jeść pasztety tylko z wron.

Wrona w sosie musztardowym
Kąskiem jest lucullusowym
Za zasługi — dają bon
Na tuczonych parę wron.

Tłum się ciśnie do ogonki
Bo każdemu pachnie wronka.
Niemiec także kocha jeść,
Gdyby dali — zjadłby sześć.

Lecz oszczędna gospodarka
Głosi: na raz tylko parka,
Ktoby więcej chciał zjeść wron,
Tego nogą gdzieś — i won!

Zaszczyt dla nas to wysoki,
Że w smak Niemcom nasze zwłoki
(Ktoby myślał, „takie coś”,
Że na wronę stawia oś!)

Lecz zaszczytu my niegodne,
Karmić sobą Niemcy głodne
Herren-Volk'u sycić głód,
Więc w lot, Siostry, i — na Wschód!

Lecą wrony, stadem śpieszą,
Czarną chmurą ponad Rzeszą:
— Przędź, Siostry, prędzej w lot
Niech komary tapie kot!

AS PIK.

Litwin — laureat polski

przybywa dnia 15 b. m. do Warszawy

Tegoroczna nagroda polskiego PEN Clubu za działalność przekładową dla zagranicznych tłumaczy otrzymał pisarz litewski Neveravicius Fabijanas.

Belletrysta ten urodzony jest na Zmudzi w 1909 r. Ciekawym i rzadkim w literaturze zdarzeniem, Neveravicius zadebiutował literacko dopiero w 35 roku życia, wydając powieść „Dnie i noce”, która od razu zyskała mu rozgłos i uznanie.

Fabula powieści dzieje się w czasach rozbioru Polski i Litwy. Następną jego powieścią były „Rozwiane ognie” — również powieść historyczna.

Dalsze dwa utwory Neveraviciusa to „Ciemie” i cykl nowel p. t. „Błogosławiony śmiech”. Obecnie Neveravicius pracuje nad nową powieścią historyczną z pamiętnych dla nas dziejów Polski — „Czarna i biała”, temat tykrotnie opracowywany przez polską literaturę, tym razem ujęty oczami Litwina.

Jako tłumacz Neveravicius zasłużył się walnie dla idei zbliżenia obu narodów o starej, splatającej się z sobą ustawicznie w przeszłości histo-

ri i kulturze. Pierwszym jego przekładem z polskiego na litewski były „Dzieje Grzechu” Stefana Żeromskiego. Następną książką, która zyskała mu obecną nagrodę — były „Chłopi” Władysława Reymonta.

Cztery tomy tej epopei o chłopie polskim ukazały się z obszerną przedmową znanego pisarza i profesora kowieńskiego uniwersytetu Mikolaitisa Putinasa. W przedmowie tej Putinasa podkreślił wartość przekładu, oddającego w litewskiej gwarze wszystkie chłopskie, regionalne wyrażenia Reymonta. Drugą książką Reymonta, przełożoną przez Neveraviciusa na język litewski był „Rok 1794”.

Z pisarzy współczesnych Neveravicius przetłumaczył dwie książki — Jalu Kurka „Grypa szaleje w Narpawie”, której ukazanie się na litewskim rynku księgarskim wywołało swego czasu olbrzymie echo, oraz „Wedrońki Joanny” Ewy Szelburg-Zarembiny.

Laureat litewski przybędzie w dniu 15 b. m. do Warszawy jako gość Polskiego Klubu Literackiego, w którego siedzibie nastąpi uroczyste wręczenie mu przyznanej nagrody.

Kamień filozoficzny dyplomacji**Wiatr dla żagli rzymskich**

(Korespondencja własna)

Londyn, w czerwcu.

W Izbie Gmin wybuchła burza dyskusji w związku ze sprawą hiszpańską. Pod krzyżowym ogniem pytań posłów opozycyjnych wiceminister Butler „przyznał się”, iż Mussolini wycofał wprawdzie z Hiszpanii znaczną część „ochotników” ale nie można tego samego powiedzieć o włoskim materiale wojennym. Według informacji Foreign Office pokazna ilość broni i innego sprzętu wojennego została „przekazana” generałowi Franco.

Mówcy opozycyjni domagali się od rządu stwierdzenia, że jest to wyraźne złamanie układu angielsko-włoskiego, który przewidywał wycofanie po zakończeniu wojny domowej nie tylko „ochotników” ale i materiału wojennego. Sir Archibald Sinclair podkreślił nawet, iż Chamberlain został jeszcze raz oszukany.

Premjer milczał jednak uparcie przez cały czas debaty, a mianowicie Butler z dyplomatyczną ostrożnością unikał jakiegokolwiek jasnej odpowiedzi, chociaż sprawa jest zupełnie jasna i prosta. Nie pierwszy to raz rząd Chamber-

laina zamyka rozmyślnie oczy na rozmaite wybrki włoskie a nawet przechodzi do porządku dziennego nad takimi wydarzeniami jak aneksja Albanji.

W tem „szaleństwie” jest najwyraźniej jakaś metoda, może dość naiwna ale kto wie czy nie słuszną.

Jednym z głównych założeń polityki zagranicznej Chamberlaina jest przeświadczenie, iż w decydującym momencie uda się drogą pewnych koncesyj odciągnąć Włochy od Niemiec, tak jak to się stało z początkiem wojny światowej. Prasa angielska z zadowoleniem notuje też wszelkie objawy niezadowolenia społeczeństwa włoskiego z nadmiernej wysokiej temperatury przyjaźni z Niemcami. Chętnie cytuje się na ten temat rozmaite złośliwe anegdoki i poi nadzieją, że mosty między demokracjami a Mussolinim nie zostały jeszcze spalone.

Czy nadzieje te nie zawiodą? Jest to jedno z tych, od których zależy dzieje Europy. Nikt nie potrafi na nie w tej chwili jeszcze odpowiedzieć. Anglja stara się jednak zrobić wszystko,

aby Mussolinemu ułatwić nagły zwrot i zastawienie żagli na wiatr z Londynu.

Dlatego też, mimo iż znowu wiele się mówi w sferach rządowych o potrzebie wprowadzenia nowych ludzi do gabinetu, nikt nie wspomina nazwiska byłego ministra spraw zagranicznych Edena. „Ojciec sankcyj” nie może się znaleźć na ławie rządowej tak długo, jak długo istnieje jakiegokolwiek nadzieje na porozumienie z Włochami. Jego chwila na leszłaby dopiero w razie ostatecznego i niedwuznacznego zerwania.

Alchemicy dyplomatyczni jeszcze wciąż bledzą się nad znalezieniem cudownej formuły kamienia filozoficznego, któremu w roku 1939 na imię — pakt z Sowiecami.

Prasa angielska pełna jest także pogłosek o bliżej niesprecyzowanej akcji Stolicy Apostolskiej. Charakterystyczne jest jednak dwa dni temu, już po ukazaniu się wiadomości w dziennikach oświadczył, iż żadnych propozycji z Watykanu nie otrzymał.

Nie omieszkało przytem podkreślić, że w razie gdyby delegat apostolski w Londynie wystąpił z sugestjami, rząd Jego Królewskiej Mości podda je uważnemu rozpatrzeniu.

W angielskich kołach politycznych nie kryją jednak pesymizmu co do wyniku jakiegokolwiek akcji pokojowej w chwili obecnej. Uważają tu, że jeszcze jedna możliwość pertraktacji wyłoni się po podpisaniu paktu z Sowiecami, kiedy Wielka Brytania będzie już miała wszystkie atuty w ręce, ale i co do rezultatów rokowań w tych warunkach nie żywi się zbyt dojrzych myśli.

Więci nadchodzące z południowo-środkowej Europy i Bałkanów uzasadniają pewne obawy, że tam nagle może dojść do jakiegoś nowego „faktu dokonanego”, który nie wywołałby wprawdzie może wojny, ale niewątpliwie zaostriżyłby jeszcze bardziej napiętą sytuację międzynarodową.

Tymczasem cały świat czeka na alchemików z Foreign Office i ich nowy kamień filozoficzny.

Rad.

Działa przeciwlotnicze w akcji obronnej

Na temat biernej i czynnej obrony przeciwlotniczej mówił się i pisało ostatnio bardzo dużo.

Dzisiaj już rozumie, że w wypadku ewentualnego nalotu eskadr nieprzyjacielskich w czasie wojny nie wystarczy jedynie obrona bierna: maski gazowe, schrony, ewakuacja kobiet, dzieci, sterców z zagrożonych miejsc... Ciężar najważniejszego zadania, mianowicie niedopuszczenia samolotów nieprzyjacielskich do zamierzonego celu, spada w pierwszym rzędzie na pogotwie obrony czynnej.

Jakimi środkami działania ono dysponuje?

Do bezpośredniej walki w powietrzu służą samoloty myśliwskie; do walki z ziemi — działa i karabiny maszynowe przeciwlotnicze.

Aby strzelać do samolotu, trzeba go widzieć, lub conajmniej słyszeć. Pierwsze możliwe jest przy bezchmurnym niebie, albo gdy samolot leci poniżej chmur. Jeżeli wzniesienie pod uwagę, że nowoczesne bombowce mogą osiągać wysokość 2.000—10.000 metrów, to pojąć nie trudno, że nawet przy najbardziej sprzyjających warunkach pogody zadanie obsługi działa przeciwlotniczego nie będzie łatwe.

Gdy niebo jest zachmurzone, albo atak lotniczy odbywa się nocą — wówczas na pierwszy plan wysuwa się nie oko, lecz słuch. Niestety, głos płynie znacznie wolniej od światła. Można „widzieć” z szybkością 300.000 km. na sekundę, natomiast głos dochodzi do naszych uszu w tempie tylko 400 mtr. na sekundę.

Od chwili, kiedy warkot silnika wytwarza falę głosową, do momentu jej zarejestrowania przez czuwającego przy aparacie podsluchowym — bombowca, lecącego z szybkością 400 km. na godzinę na wysokości 8.000 mtr., zdola w tym czasie przebyć przestrzeń 2 kilometrów. Jeżeli przyjąć, że wszystkie elementy do oddania strzału zostały momentalnie ustalone, to pierwszy pocisk wybuchnie w chwili, kiedy samolot zdolał przelecieć dalszych 6 kilometrów. Wynika więc z tego, że artylerzysta strzelający wyłącznie na podstawie podsluchu, oznacza cel strzału w punkcie, położonym o 8 kilometrów przed zbliżającym się samolotem.

Aparaty podsluchowe, t. zw. amplitatory akustyczne, udoskonalono ostatnio do tego stopnia, że poza określeniem kierunku lotu, można z coraz większą pewnością, przy współpracy choćby dwóch stacji podsluchowych, obliczyć z dużą dokładnością również wysokość, na jakiej samolot się znajduje i jego szybkość.

Powróćmy do wypadku, kiedy bez chmur niebo pozwala dostrzec nieprzyjacielski samolot. Naturalnie elementy oddania strzału nie są ustalane na podstawie obserwacji gołym okiem. Do tego celu służą komplety precyzyjnych aparatów optycznych, pozwalających ustalić kierunek lotu, wysokość i szybkość. Na podstawie tych danych określa się punkt „na niebie”, w który oddany zostanie strzał. Aby on był skuteczny, pocisk musi dotrzeć na wysokość strefy, w jakiej znajduje się samolot.

Jest to kwestja kalibru dział. W miarę osiągania coraz większych wysokości przez samoloty, artylerja przeciwlotnicza dostosowuje się do tych przestrzeni.

Nawet wojskowy samolot stratosferyczny może się znaleźć na wysokości 12.000 mtr. pod ostrzałem ciężkich dział przeciwlotniczych.

Im pocisk idzie wolniej, tem dystans przebyty przez samolot od momentu oddania strzału jest większy. I tak np. strzelając do bombowca, znajdującego się na wysokości 5.000 mtr., z działa kalibru 75 — pocisk osiągnie tę wysokość po 28 sekundach. W tym czasie najnowszy typ samolotu bombowego zdola przelecieć dystans 3.000 mtr. Ten sam pocisk, wyrzucony z szybkością początkową 950 mtr. na sekundę — przebędzie tę przestrzeń tylko w 12 sekund.

Z tego wypływa też prosty wniosek, że im szybszy będzie bieg pocisku, tem strzał będzie pewniejszy.

Wydawaćby się mogło, że lot na dużej wysokości posiada dla bezpieczeństwa samolotu same strony dodatnie. Tak jednak nie jest.

W rozrzedzonej atmosferze odpor-

ność powietrza na wybuch pocisku jest w dużym stopniu zmniejszona. Odłamki szrapnela posiadają w tych warunkach szybkość i nośność znacznie wzmożone. Strefa niebezpieczna, wytwarzająca się wokół eksplodującego pocisku, jest dużo większa na wysokości np. 10.000 mtr.,

niż na wysokości 4.000 mtr. Ten fakt jest dla obrony przeciwlotniczej nie bez znaczenia. Istnieją bowiem duże szanse stracenia samolotu w chwili, kiedy pilotowi na dużej wysokości wydaje się, że mu niebezpieczeństwo już nie grozi. Udoskonalenia w lotnictwie szły

w znacznie szybszym tempie, niż w broni przeciwlotniczej. Niemniej, dziś można podkreślić już fakt, że najbardziej nowoczesny samolot narazony jest na ostrzał artylerji przeciwlotniczej. Ma to kolosalne znaczenie w skoordynowanej akcji obronnej przed nalotami. (j. m.)

Dlaczego Patagonja? Sensacyjne kulisy niemiecko-argentyńskiego konfliktu dyplomatycznego

Mamy coprawda w Europie dosyć kłopotów własnych, by trzeba było szukać materiału do sensacyjnej dziennikarskiej w dalekiej Patagonji, niemniej właśnie w dzisiejszych, smutnych czasach wesoła historia, zupełnie w stylu Karola Maya, zainscenizowana przez niedźwiedź zgrabną dyplomację niemiecką w Argentynie — „cały dom zabawi”. Rzuci też jeszcze trochę światła na metody „pokojowej współpracy” Trzeciej Rzeszy we wszystkich zakątkach świata.

O cóż tedy poszło Niemcom w tej... Patagonji?

POSZLO O NAFTE

Patagonja, najbardziej na południe wysunięta kraina Ameryki Południowej, należy w części wschodniej do Argentyny, w zachodniej — do Chile. Jest to wyżyna stepowa, o klimacie suchym i chłodnym, zamieszkała przez koczownicze plemiona Indian, żyjące przeważnie z polowania. Ludność to zresztą katolicka, pod względem kulturalnym zbliżona do dawnych Inków. Podobno odkryto tam bogate źródła ropy, choć, jak dotąd, nie pewnego na ten temat powiedzieć się nie da. Pewne natomiast jest, że bliskość biegnąca południowo-cyfin klimat tamtejszy nieznośnym dla Europejczyków.

Republika argentyńska nie darzyła tej krainy zbyt wielką pieczołowitością. Właścicielami tylko miasta portowe Punta Arenas i Magellanas, a także wyspa Ushuaia zamieszkałe są przez Argentyńczyków, reszta kraju należy niepodzielnie do tubylców.

To „zaniedbanie” właśnie prowincji przez władze centralne z Buenos-Aires, no i ta, domniemana ropa stały się bodźcem dla Niemców ar-

gentyńskich do wywołania „awantury patagońskiej”, która w swych konsekwencjach groteskowo-komicznych doprowadziła do... zerwania stosunków dyplomatycznych Buenos-Aires z Berlinem.

A było tak.

LANDESLEITER MUELLER JAKO „HENLEIN”

Szef niemieckich narodowych socjalistów w Argentynie, NSDAP-landesleiter Müller wywahał ropę w Patagonji i postanowił wyzyskać małe zainteresowanie rządu tą prowincją dla stworzenia tam... „ruchu wolnościowego”, na wzór np. henleinowski. Patagończycy mieli nagle zapragnąć prawa samostanowienia, oderwać się od Argentyny i prosić... Hitlera o „opiekę”.

Jak do tego miało dojść, przecież „Pan Bóg wysoko, a Führer daleko” — przecież to absurdalne przedsięwzięcie? Nie dla Niemców argentyńskich. Chcieli wywołać bunt, rewolucję, stworzyć „samodzielne” państwo patagońskie z „wodzem” Müllerem jako oswoobodzicielem na czele.

...POSIEDZI W WIĘZIENIU

A skończyło się tragicznie: nikt nie uwierzył w słowa Müllera, ale zdobyto dowody, kompromitujące podobno... przedstawicielstwo Rzeszy w Buenos-Aires.

Wybuchł skandal, posypały się rewizje i aresztowania wśród Niemców argentyńskich; ci znowu pośpieszyli zapewnić o swojej lojalności wobec władz krajowych i zupełnym indyferentyzmie wobec hitlerizmu, a skończyło się na konflikcie dyplomatycznym. Szczęście od Boga, że między Rzeszą i Argentyną leży neutralny Atlantyk, inaczej kto wie czy niemiecki „lebensraum” nie był-

by spowodował jeszcze jedną grzmiącą mowę, czyby nie zażądano... autostrady do ropy patagońskiej. W każdym nieszczęściu jest trochę szczęścia.

A i tak pan Müller oskarżony został o występek przeciw paragrafowi kodeksu karnego, mówiącego o chęci „narażenia republiki na komplikacje z innem mocarstwem”...

I pomyśleć, że to wszystko poszło o tę ropę, której jeszcze nie odkryto, a którą, gdyby tam naprawdę istniała, należałoby dopiero zacząć eksploatować, pakować w to grube pieniądze, no i potem transportować, pokonywując tak kolosalne odległości, podrażające koszt tego cennego paliwa. Jak też tym ludziom musiało się w głowach przewracać, jak ogromny musi być ten głód ropy w Niemczech, jeśli się już idzie na tak humorystyczne awantury...

NIEMIECKI „PECH”

Niemcom w południowej Ameryce wogóle pechowo się powodzi. Po Brazylii i Chile, Argentyna będzie już trzecim państwem, które zrywa stosunki dyplomatyczne z Rzeszą. „Wpadunek” zaś patagoński będzie już czwartym tego rodzaju na tym kontynencie.

Pierwszy raz hitlerowcy skompromitowali się na terenie łacińskiej Ameryki nieudanym puczem Integralistów w Brazylii, kiedy to przy pomocy pieniędzy z Banco Alemann w Rio de Janeiro chcieli obalić niewygodnego prezydenta Vavgasę. Drugi raz powtórzył się ten pucz w Santiago de Chile na jesieni ubiegłego roku. Chciano wtedy „uwolnić Chile od bolszewizmu”, a skończyło się rozstrzelaniem kilkudziesięciu „oswoobodzicieli” i odwołaniem przedstawiciela Chile z Ber-

Władysław Umiński



znakomity powieściopisarz polski, który obchodzi 50-letni jubileusz swej pracy.

lina. Trzeci wypadek notujemy teraz z tą aferą patagońską, a czwarty...

„STARY OSIÓŁ”

Czwarty był właściwie tym najpierwszym, bo rozegrał się jeszcze w czasie wojny europejskiej. Argentyna była wtedy neutralna. W Buenos-Aires rezydował z ramienia Niemiec hr. Luxburg, genialny dyplomata.

Nie mogąc się skomunikować z Berlinem, odcięty od świata blokadą, wpadł na pomysł użycia do tego celu szwedzkiego kurjera dyplomatycznego, który via Sztokholm miał przewieźć korespondencję niemiecką na Wilhelmstrasse. Cóż, kiedy Anglicy zwachali pismo nosem i zrewidowali kufry kurjera. A świat dowiedział się co też o rządzie argentyńskim sądził akredytowany przy nim poseł niemiecki.

Pochlebny to sąd nie był. „Tutejszy minister spraw zagranicznych — pisał pan Luxburg — to stary osioł, a prezydent Argentyny powinien jak najprędzej znaleźć się w domu warjatorów” i t. d. w tym stylu.

Prasa angielska oczywiście rozgłosiła to po świecie, a Niemcy na terenie Południowej Ameryki skompromitowali się poraz pierwszy. Teraz znow, jak już wiemy, dokonali tego w równie genialny sposób, poraz czwarty z kolei.

Cóż, chodzą wypadki po ludziach, ale dlaczego akurat Patagonję wybrał? „Co cóś” Patagonja?

Bon.

Lordowie, Szkoci i week-end

Niedzielną gawędą o Anglii

(Korespondencja własna)

Londyn, w czerwcu.

Lordowie, week-end, szkockie skąpstwo, sport i mgła — oto typowe elementy rzeczywistości angielskiej, tak jak ją widzi przeciętny mieszkaniec Warszawy, Rzymu, Madrytu czy Bukaresztu. Czasami do tej listy dodaje się jeszcze Scotland-Yard i parasol, whisky and soda i trawniki, ale to nie zmienia w gruncie rzeczy obrazu Wielkiej Brytanji, oglądanej z daleka, przez kogoś, kto nie zna języka i nigdy nie był w tym kraju.

A jak to wygląda zbliska?

PANOWIE W CYLINDRACH

Lorda niełatwo spotkać na ulicy Londynu, w każdym razie takiego, jak go sobie wielu ludzi wyobraża na podstawie fotografii z Derby. Do stojal panowie we wspaniałych cylindrach, przechadzający się majestatycznie po ulicach West-Endu i City, to... posłańcy bankowi, którzy niewiele mają wspólnego z Izłą Lordów.

Natomiast wielu wybitnych parów Anglii prezentuje się tak niepozornie, iż nikt nie zgadłby, iż jest to wykwit arystokracji najpotężniejszego imperjum świata. Zmieję, nieraz stare i zniszczone ubranie, workowato zwisające z lordowskiej postaci, wzbudziłyby niemalże sensację w warszawskiej kawiarni Europejskiej lub innym eleganckim lokalu. Jestem przekonany, iż lord Halifax nie zrobiłby kariery w naszym M. S. Z., jego sposób ubierania się stanąłby temu na zawadzie...

Inna rzecz, że jeśli kogo par Anglii zaprosi do swego domu na wsi (powie wyraźnie — domu), nie należy się zdziwić, jeśli ten dom okaże się wspaniałym zamkiem z XVI wieku, pełnym dzieł sztuki i precjozów, zimnym i zakurczonym, w którym gwałtowne przeciągi kpią sobie z ognia, trzaskającego na kominku...

Większość lordowskich mości za-

miast walejąc się jednak wśród zabytków i puścizny po przodkach, zajmują się bardziej pożytecznymi sprawami. Wielu z nich stoi na czele potężnych przedsiębiorstw londyńskiej City, niejedni bawi się dziennikarstwem (i to nie pisanie artykułów wstępnych, lecz redagowaniem działu plotek!), inni znowu pracują na polu naukowym, a wreszcie znaczna część poświęca się czynnej polityce.

NIEDZIELNA NUDA

Ktoś dowcipny, będące Karol Cipek, powiedział, iż Anglicy wymyślili week-end dla ucieczki przed angielską niedzielą. Jest to głęboko trafna obserwacja. Nastroj świętecznej nudy, ogarniający Warszawę w niedzielę popołudniu jest dziecinną drobnostką w porównaniu z tem, co dzieje się w miastach angielskich, nie mówiąc już o szkockich, która dosłownie zamiera na 24 godziny w tygodniu.

Wiele zmieniło się pod tym względem ostatnio w Londynie, ale wciąż jeszcze wszystkie teatry są zamknięte w niedzielę, znaczna część restauracji i wszystkie nocne lokale są nie czynne, imprezy sportowe nie odbywają się. Staroświeckie prawo grozi karami za branie udziału w grach masowych, przyczem za masową uważa się każdą grę, obejmującą więcej, niż dwie osoby...

Dzięki specjalnej interpretacji ustawy udało się uruchomić w niedzielę kina, pod warunkiem, iż część dochodu przeznaczona będzie na cel dobroczynny. Ale to jest właściwie jedyna na rozrywkę, pozostająca mieszkańcom wielkiego miasta w dzień święteczny. Czy można się dziwić wobec tego zamknięciu do week-endu?

Inna rzecz, iż łatwiej jest postanowić wyjechać na dziele z miasta, niż zamier ten wprowadzić w czyn. Londyn ma około ośmiu milionów mieszkańców, jeżeli tylko co dziesiąty chciałby wyjechać na week-end, mieli-

byśmy do czynienia z masową wędrowną ludów, a w rzeczywistości liczba wycieczkowiczów jest znacznie wyższa.

Pociągi są więc, rzecz jasna, przepełnione, autobusy wyglądają jak puszki sardynki... Dziesiątki tysięcy wyjeżdżają własnymi autami — dla ścisłości powiedzmy, że usiłują wyjechać.

Wszystkie drogi wyjazdowe z Londynu są zatłoczone w stopniu nieprawdopodobnym. Samochody poruszają się z szybkością kilku mil na godzinę i co chwila zmuszone są do zatrzymywania się. Nieraz parę godzin trwa, zanim kierowcy uda się wydostać z zasięgu miasta olbrzymia. To samo jest w drodze powrotnej!

ANEKDOTA I PRAWDA

Na temat szkockiego skąpstwa krążą tysiące anekdotek, które w większości wymyślone są przez samych Szkotów... Nie zmienia to faktu, iż naród to jest nader oszczędny i wyrachowany. Monety ówierépenrowe mają największy obieg właśnie w Szkocji.

W Anglii niezmiernie rzadko spotyka się srebrny bilon trzypensowy, gdyż rodacy Walter Scott'a cały ściągają do swego kraju. Powód ma być następujący — trudno jest odróżnić monetę trzypensową od sześciopensowej i dlatego Szkoci lubią mieć zawsze w kieszeni trzypensówkę, aby wychodząc z kościoła móc ją wrzucić do puszek z miłą lorda, to znaczy z miłą człowieka, ofiarującego całe sześć pensów...

W legendzie o skąpstwie Szkotów jest wiele przesady, przyjemnie jest słuchać jednak wesołych anekdotek na ten temat, zwłaszcza, gdy opowiadają je sami Szkoci. Oto dwie z najnowszych: Szkot opowiada przyjacielowi: — Wczoraj jechałem taksówką z przepiękną dziewczyną. Mówię ci,

istne bóstwo! Była tak piękna, iż chwilami musiałem odrywać wzrok od taksometru, aby na nią spojrzeć...

A teraz historyjka „psychologiczna”:

W przedziale pociągu, zmierzającego do Edynburga, jedzie starszy pan i młodzieniec. Młody człowiek nie ma zegarka, więc w pewnej chwili zapytuje:

— Przeczam pana, która godzina?

Niema odpowiedzi. Widocznie głuchy — myśli młodzieniec — i wraca do lektury gazety. Po jakimś czasie ponawia jednak pytanie, tym razem zadając je znacznie głośniej. Znowu niema odpowiedzi. To samo powtarza się za trzecim razem.

Skoro pociąg zjechał na miejsce przeloczenia, starszy pan nagle przemówił:

— Mój młodzieńcze — trzykrotnie usiłowałem panu nawiązać ze mną rozmowę pod pretekstem, iż chce pan wiedzieć, która godzina. Gdybym panu odpowiedział, przedstawiliby mi się pan, a ja musiałbym także powiedzieć moje nazwisko.

Po chwili okazałoby się, że pan jest obcy w Edynburgu, a ja tu mieszkam stale. W konsekwencji musiałbym pana zaprosić na whisky do siebie. Moja żona uważałaby za swój obowiązek zatrzymać pana na dinner. Przy stole poznałby pan moją córkę.

Ponieważ żona i ja kładziemy się po obiedzie natychmiast spać, pan zostałby sam z moją córką. Moja córka jest bardzo atrakcyjną dziewczyną, a pan jest także całkiem przystojny. Konsekwencje łatwo przewidzieć. A niech pan sam przynaj, czy ja mogę wydać córkę za człowieka, którego nie stać na zegarek?

Doprawdy, znakomity naród, który takie anegdotki opowiada... o sobie Rad.

O Wielką Nagrodę Polski

Międzynarodowy Raid Automobilowy

Dzisiaj o godzinie 6-ej rano rozpoczyna się największa doroczna impreza samochodowa w Polsce, 12 Raid Automobilowy.

Raid tegoroczny zapowiada się niezwykle ciekawie, zarówno ze względu na klasę kierowców, ilość i jakość maszyn, jak i na trasę raidu.

Główna próba raidowa, jazda okrężna, obejmuje trasę 4.500 km., podzieloną na cztery etapy. Etap pierwszy 1385 kilometrów, prowadzi z Warszawy przez Częstochowę, Sosnowiec, Chrzanów, Kraków, Limanową, Krosno, Sanok, Przemysł, Lwów, Luck, Brześć, Siedlce z powrotem do Warszawy.

Do etapu tego startuje dzisiaj 40 maszyn. Początkowo zgłoszonych było 63 samochody, jednak w ostatniej chwili z raidu wycofali się Niemcy. Nie tyle zresztą wycofali się, ile kazali im się wycofać władze partyjne. Decyzja ta ma wyraźne oblicze polityczne i stanowi dalszą kontynuację prowadzonej od pewnego czasu przez Niemców akcji zrywania stosunków sportowych z Polską.

Ze sportowego punktu widzenia Raid na tej decyzji tylko zyska. Dla szerokiej publiczności, zarówno automobilistów, jak i kandydatów na automobilistów, raid ma ogromne znaczenie, jako sprawdzian wartości maszyn, egzamin ciężki i wszechstronny samochodu, w naszych specyficznych warunkach.

Próba taka ma o tyle tylko swą wartość, jeśli w raidzie biorą udział maszyny seryjne, typów rynkowych, dokładnie takie same, jak te, które można w handlu nabyć.

Tymczasem Niemcy, jak tego dowiodło zeszłoroczne doświadczenie przysyłałi na Raid maszyny specjalnie zbudowane i wyposażone, tylko zewnątrz budową karoserji i kształt tem chłodnicy przypominające typ seryjny. Wielkie im to zresztą pomogło, gdyż wybitnych wyników w roku ubiegłym nie osiągnęli.

Reszta wozów, poza wycofanymi niemieckimi, to zwykłe typy rynkowe i na podstawie wyników raidu można będzie wyciągnąć wnioski o ich wartości.

Zacznijmy więc od klasy wozów najcięższych, ponad 3.000 cm. Startuje tu 10 Chevroletów z doskonałą obsadą jeźdźców z Mazurkiem, i Karczewskim na czele. W ekipie tej znajdują się również 2 panie: zeszłoroczna „jedynaczka” pani I. Kunciewiczowa i S. Zagórna.

W tejże klasie startuje A. Pecten na Fordzie SV.

Następna klasa (wozy do 3 litrów), przedstawia się w roku bieżącym ogromnie ciekawie ze względu na start 4 wozów Renault Primaquatre, które po raz pierwszy zaprezentują się w Polsce. Debut ten jest tem ciekawszy, iż zapowiada się obecnie wyraźna zmiana „układu sił” na naszym rynku motorowym.

Po wycofaniu się Opeli i Mercedesów, Renault został w swej klasie bez konkurencji, tak, że dla zdobycia nagród będzie zmuszony przesuwać się do klasy wozów cięższych i stoczyć walkę trudniejszą.

Na Renaultach startują: inż. Krzeczowski, znany zagranią kierowca wyczynowy, E. Dzierłowski, Stefan Pronaszko i wreszcie Francuz R. Quatresno, dwukrotny zwycięzca raidów do Monte Carlo.

W klasie 2-ej wozów do 2.000 cm., konkuruje team Lancia-Aprilia z grupą Citroenów typu „il-leger” o przednim napędzie.

W klasie tej startują jeszcze dwaj zawodnicy indywidualnie: hr. Maurycy Potocki, mistrz Polski z r. 1933, reprezentujący starą klasę mistrzowską, na B.M.W., oraz Tarawa na Aero 50.

W klasie maszyn najmniejszych (do 2 litrów), walka rozegra się między trzema Skodami i pięciu Fiatami 1.100. W ekipie Fiatów znajduje się znany już w Polsce Ghisalba, oraz Vestidello, kierowca brawurowo odważny, którego w czasie treningów tegorocznych nazwano „demonem szosy”. Z tym właśnie kierowcą jedzie podczas pierwszego etapu specjalny sprawozdawca naszego pisma.

Ciekawym konkurentem w tej klasie jest V. Formanek, Czech, jadący na Aero 30, który nie podporządkował się rozkazowi niemieckiemu wycofania się z raidu, rozkazowi, który objął również Cze-

chów, zgłoszonych do Raidu.

Na zakończenie tego krótkiego omówienia, warto słów kilka poświęcić samej trasie raidu.

Pierwszy etap był opisany powyżej. Etap drugi, długości 1276 km. prowadzi z Warszawy przez Radom, Kielce, Kraków do Wisły, gdzie na Równicy odbędzie się próba szybkości górskiej. Następnie przez Śląsk Cieszyński do Katowic i wzdłuż Zachodniej granicy przez Poznań do Jastrzębiej Góry, gdzie nastąpi jednodniowy odpoczynek.

Etap trzeci, krótki Jastrzębia Góra, Tuchola, Bydgoszcz, Łowicz, Warszawa ma długości 581 km. będzie etapem „wypoczynkowym” dla uczestników.

Najcięższy dla wozów będzie etap czwarty i ostatni, z Warszawy przez Piotrków, Lublin, Kobryń, Grodno, Augustów z powrotem na metę. Na etapie tym maszyny będą musiały przebyć na odcinku

Skidel — Kobryń około 200 km. dróg gruntowych, poatem w czasie tego etapu odbędzie się próba jazdy w terenie.

Ogółem w czasie raidu odbędzie się 11 prób, m. innymi próba zręczności, 2 próby szybkości płaskiej, szybkość górską, — próba niebezpieczna, w czasie której nie jeden wóz odpada z konkurencji.

Ogółem stwierdzić trzeba, że warunki tegorocznego Raidu są trudne, trudniejsze, niż w latach poprzednich. Ale gra idzie o wysoką stawkę, o „Grand Prix” Polski. W tym roku poraz pierwszy również ustalono nagrody pieniężne w ogólnej sumie 20.000 złotych. Protektorat honorowy nad Raidem objęli P. Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki i Marszałek Polski E. Śmigły - Rydz, podkreślając tem samym znaczenie, jakie ma Raid dla rozwoju motoryzacji kraju.

L. W.

Polska na czele Związku Narodowych Biur Podróży

Jak doniosły już depesze z Hagi, na odbywającym się tam dorocznym zjeździe AGOT-u — Związku Narodowych Biur Podróży prezesem Związku wybrany został naczelny dyrektor Orbisu p. Mieczysław Fułarski.

Związek Narodowych Biur Podróży AGOT utworzony został na zjeździe w Pradze w r. 1924 przez narodowe biura podróży Niemiec, Austrii, Węgier, Włoch, Jugosławii, Czechosłowacji i Polski. Poza członkami założycielami do AGOT-u należą jedynie te biura podróży, które posiadają prawo druku i sprzedaży biletów kolejowych własnego nakładu, lub które ze względu na swoje stanowisko i wpływy uchodzący mogą za organizacje narodowe. Obecnie do AGOT-u należą narodowe biura podróży następujących państw: Anglii, Belgii, Bułgarii, Danii, Estonii, Finlandji, Holandji, Italji, Jugosławii, Lotwy, Norwegii, Niemiec, Polski, Rumunii, Szwecji, Szwajcarii, Turcji oraz Węgier.

AGOT ma na celu współpracę między wspomnianymi organizacjami na wszystkich odcinkach spraw turystycznych, wzajemne poparcie i pomoc w sprawach podróży i turystyki między stowarzyszonymi, przeprowadzanie studiów nad wszystkimi zagadnieniami turystycznymi w zakresie komunikacji kolejowej, morskiej, powietrznej, rozkładów jazdy, taryf, pasportów itp. wzajemne ułatwienia w sprawach sprzedaży biletów, spraw organizacyjnych hoteli, listów kredytowych i czeków podróżniczych, organizację podróży zbiorowych, a wreszcie propagandę turystyki dla jak najszerszych warstw społeczeństwa w kierunku jej spopularyzowania i udostępnienia.

W roku zeszłym doroczny zjazd AGOT-u poraz pierwszy odbył się w Warszawie i zakończył się pełnym sukcesem organizacyjnym.

Wybór dyr. Fułarskiego na prezesa AGOT-u świadczy z jednej strony o coraz większym znaczeniu Polski, jako kraju turystycznego, z drugiej zaś o poważnej roli, jaką odgrywa w AGOCIE nasze narodowe biuro podróży.

Restauracja HOTELU BRISTOL
ŚNIADANIA Zł. 4.- COCTAIL-BAR
(Lunch) od godz. 12.30
KOLACJE Zł. 5.- Karowa 22
(Super) od godz 20-ej

Nowy program **ALICJA HALAMA — L. SEMPOLIŃSKI** i inni
artystyczny **TARAS-OGRODEK** otwarty **DANCING** na tarasie

A może nad morze...



— Czy pani woli góry, czy morze? — słyszy się często urywek takiej konwersacji w salonie, kiedy nuda rozlewa się wokół (np. jest już po kolacji, a jeszcze niema brida).

Włec góry, czy morze...

Gdyby pytający był dobrym psychologiem i gdyby odpowiedź na to pytanie wogóle go interesowała — właściwie mógłby ją przewidzieć. Wystarczy spojrzeć na nogi kobiety. Jeżeli są krzywe, albo mają inne wyraźne defekty — to już wiadomo, że właścicielce ich... nie służy morze.

Bo jak może służyć morze, kiedy tam właśnie owe brzydkie nogi trzeba

pokazywać w całej ich nagłej prawdzie?

Bywają czasem lata, kiedy tę sprawę daje się jeszcze załatwić kompromisowo.

Pani Moda spojrzy jakoś litościwym okiem na bidulki o brzydkich nogach i zdecydowała, żeby i one użyły trochę rozkoszy morza. Wtedy nakazuje wszystkim kobietom nosić długie suknie plażowe, jak w ub. roku, albo piżamy o szerokich spodniach, jak kilka sezonów przedtem.

Ale tego lata bidulki o brzydkich nogach nie mogą liczyć na żadne względy.

Tego lata nogi powyżej kolan trzeba będzie pokazywać netylko wchodząc do morza i wychodząc z kąpeli, ale także przez cały czas na plaży. Suknie plażowe będą zakrywały dekolt z przodu i dekolt z tyłu, mogą zatuszować różne niedomogi „figury”; ale... tylko do kolan. Nogi w całej swej okazałości mają być pokazane „au naturel”.

Na szczęście sporo jest jeszcze kobiet, które się z tego cieszą.

I te właśnie cieszą się także na myśl o tem, że tegoroczne stroje plażowe są bardzo urozmaicone.

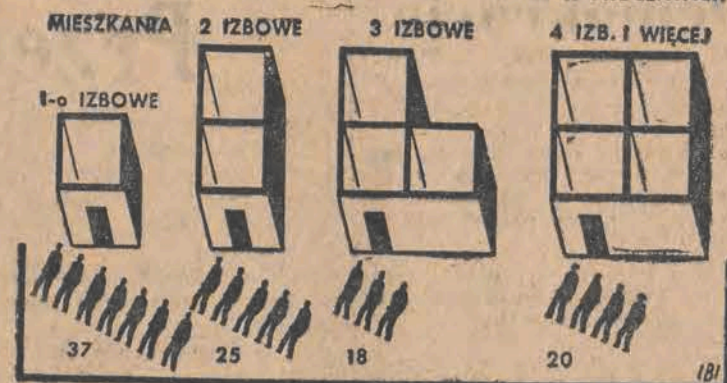
Trzeba mieć zatem sukienkę zapinaną od góry do dołu, i spódnicek plisowaną na szelkach albo kłosową na staniczku i „shorty” i do tego parę koszulek sportowych i spodnie długie do przejazdki lodzją.

Spodnie zeszłoroczne są do niczego, bo w tym roku linja spodni jest zupełnie prosta — nogawki muszą być wąskie, nieposzerzone. Tak! jest kaprys mody, bo jakże inaczej to nazwać, skoro zasadniczo panuje linja jaknajbardziej poszerzająca.

Włec kiedy pani o pięknych nogach przegląda ostatnie żurnale — z pewnością zaczyna żałować, że jeszcze

Jak mieszkamy

DANE W PROCENTACH



Na skutek działań wojennych w czasie wojny światowej, zostało zniszczonych w Polsce zgora 1.800.000 budynków, w tem liczba budynków mieszkalnych określona jest na ca 500.000, a wartość ich na zgora 3 i pół miljarda złotych. To zniszczenie sprawiło, że w pierwszych latach po wojnie przyzywała Polska katastrofalnie gład mieszkaniowy, pogłębiany przez

to, że np. w ciągu dziesięciolecia od 1921 do 1931 r. ogół ludności miejskiej wzrósł o 30 proc., a ludność 13 największych miast wzrosła od 1931 do 1937 r. o 48 proc. Wynikiem tych dwóch czynników jest przeludnienie mieszkań 1-izbowych, w których mieszka około 37 proc. całej ludności miejskiej, przy przeciętnej 3,85 osoby na izbę.

Z bulwaru na bulwar

O kolorach wojny

Paryż, w czerwcu.

Od szeregu tygodni można zaobserwować dokonujące się radykalne zmiany w życiu ulicznym Paryża. Po pierwszej chwili dezorientacji i wahań, że zwykła sobie łatwością Francuzi oswoili się z natężonym trybem życia teraźniejszej sytuacji. Przystosowali się do nerwowej atmosfery wojennej, która od kilku miesięcy ciąży, niczem czarna, burzliwa chmura, na europejskim niebie.

Jeszcze kilka tygodni temu można było widzieć długie ogonki ludzi wyczekujących ponuro swojej kolejki przed szkołami, instytucjami i merostwami, w których rozdawano maski przeciwgazowe. Z twarzy tych ludzi błł niepokój, odzwierciedlała się w nich niepewność chwili; odchodzili, trzymając w ręku dziwaczne pudła cylindryczne jakby z pewną nieufnością, a nawet z przestraszaniem...

Dzisiaj beztraska gosposia francuska, powracająca z targu, dzwiga w jednej ręce obrzydliwą, charakterystyczną torbę, z której wystają długie białe bułki i butelki wina, a w drugiej wydana jej przed chwilą maskę gazową, którą trzyma z wyraźną nonszalancją.

Drobny ten epizod wyjaśnia nam cały nastrój. Nastąpiło tu spokojne oczekiwanie, wyczuwa się je w równowazonej atmosferze pogotowia; Francuzi zaistalowali się już w tak zwanej „białej” wojnie.

W dzisiejszym życiu polityczno-społecznym każdy kierunek i niemal każdy człowiek posiada swoje własne zabarwienie — czerwone, czarne, białe, brunatne... Używa się kontrastu ko-

lorów, aby wykaazać opozycje poglądów (inna rzecz, czy różnica pomiędzy poszczególnymi ideologiami przekracza znacznie ramy różniczkowania barw...).

W ostatnich tygodniach zjawia się coraz częściej na łamach prasy światowej znana i uznana formułka, dotycząca wojny, równie oparta na kolorach: WOJNA CZERWONA I WOJNA BIAŁA. W danym wypadku różnica barw odpowiada nieszety rzeczywistości różnicy faktów: BIAŁA WOJNA, jak wiadomo, jest wojną nerwów, CZERWONA ZAS — wojną krwi. Tak jak ta ostatnia, również i „biała” wojna posiada swoją strategię — jest nią gra dyplomatyczna. Posiada także swoją odmianę broni: szantaż i strach.

Pierwotne plemiona ruszają do boju z hataślimi wrzaskiem, imitującym ryki dzikich zwierząt, aby wzbudzić strach przeciwnika, albo też przebiegają się za nie, lub wreszcie za nie duszą; oto więc, w swojej prymitywnej istocie, „biała” wojna.

Metoda Hitlera nie jest zatem zbyt oryginalna: groźne mowy i ryki przy słuchających się tłumów dźwięlnie przypominają owe pierwotne naśladownictwo głosów zwierzęcych (oba te objawy mają zresztą, prawdopodobnie to samo źródło w głębi duszy ludzkiej). Mobilizacje i gigantyczne parady wojskowe mają swój precedens w wybieraniu się dzikich, o którym wspomnieliem (zastraszające formy nowoczesnego uzbrojenia są zastanawiającym odpowiednikiem strojenia się ludów pierwotnych w szaty złych duchów...).

Jedne i drugie mają wspólny i jedyny cel, chcą prosto powiedzieć: „Spójrzcie, jacy my jesteśmy straszni!”

Oczywiście współcześni strategicy „białej” wojny nie wspominają nigdy tego terminu, nie mówią nigdy o wojnie nerwów, gdyż wspomnienie o niej przekreśliłoby automatycznie jej skuteczność. Wręcz przeciwnie, starają się dowiedzieć wszelkimi sposobami, że wojna taka nie istnieje, oraz że stan rzeczy, tak nazwany przez przeciwników, będzie w rzeczywistości wstępem do wojny prawdziwej — jeśli...

Wojna „biała” działa bowiem przez sugestję i wrażliwość przeciwnika, opiera się na powszechnym strachu przed wojną „czerwoną”, aby dojść do swoich celów.

Nosi ona jednak w sobie nieodłączną konieczność szybkiego i automatycznego zakończenia, a z koniecznością tą nie liczył się ci, którzy tę wojnę prowadzą. Cecha ta oparta jest na zwykłych przesłankach psychologicznych — na przyzwyczajeniu.

Jeśli, w czasie bitwy, pierwszy wystrzał armatni działa na nerwy ludzkie jak wstrząs elektryczny wysokiego napięcia, każdy z następných znać już reakcję opadającą, aż do całkowitego zubożenia wrażliwości, która „przyzwyczajająca się” do stałych huków, bądź akustycznie, bądź moralnie.

Żołnierze śpią w okopach podczas koncertu armat, budzą się natomiast przy pierwszym przeliszonym dźwięku kleszczonego budzika, będącym dla nich nowym, oczekiwanym sygnałem.

Sytuacja dla napadniętych w „białej” wojnie przedstawia się identycznie. Ofensywa przeciwko nerwom nie posiada większego wpływu na nie, aniżeli huk armat na nerwy słuchu; przeciwnie, odegrała ona rolę budzika, który wszystkich postawił na nogi.

Instalując się w „białej” wojnie, Francuzi zniweczyli ją całkowicie. Z tego należy wywnioskować, że jeśli chodził o ten pierwszy rodzaj wojny, właśnie twórcy jej przegrali ją już szromalnie...

ha, Jo,

(FER).

Demokracja

264. Gardziś tłumem? Więcej przez to również zdradzasz swoją wspólność.

265. Wrogami demokracji są często ci, którzy uosabiają jej cechy najgorsze, a nie są zdolni do przyjęcia jej zasad najgłębszych.

266. Cel i powaga demokratycznej ordynacji wyborczej: równe prawo wybierania nierównych sobie.

267. Niema zajęcia bardziej żalostnego, niż rzucanie grochem o ścianę. A przecież są ludzie, którzy temu właśnie zajęciu oddają się z największym zapalem.

268. Nic łatwiejszego, niż ośmieszyć demokrację, żądając od niej idealnego urzędowania życia społecznego.

269. Ten wyznaje takie poglądy, a ten inne... I toczą ze sobą wieczne spory. A im te spory są gorętsze, tem większa bierze ochotę zapisać: który z walczących jest człowiekiem przyzwoitym, a który nieponiem?

Opinię społecznej narzucono oszukawczą tezę, że co innego „życie prywatne”, a co innego postawa ideologiczna.

Na t. zw. arenie politycznej grają dość dużo lajdaków, którzy we wspólnym interesie przestrzegają zasady niezdzierania sobie masek.

270. Zastanów się uczelnie, czemu żądasz dla siebie przywilejów? Czy jesteś mądrzejszy od wielu, wielu tych, którzy pchają swoją taczkę w ponurę niedolę? Czy bardziej jesteś pożyteczny od wielu, wielu tych, którzy uginają się pod ciężarem trosk nieustannych? Czy twoje życie usprawiedliwia przywilej jakikolwiek? I na jakim znalazłbyś się szczeblu drabiny społecznej, gdyby w walce o byt zapanowało prawo równych szans?...

271. Najbardziej pouczająca utopie napisałby ten, kto by przyszył obraz życia ludzkiego wysnuł nie z kaprysów fantazji, lecz z pożytycy cywilizacyjnych, naukowych i technicznych, już przez geniusz ludzki zdobytych; kto by pokazał, jak wyglądałby obraz świata przy upowszechnieniu wszystkiego, co już w ulepszeniu życia zostało osiągnięte. Ujrzelibyśmy wtedy kontrast jaskrawy pomiędzy wielką możliwością, a tem, czem jest dziś życie ludzkości. Kontrast taki, jak pomiędzy lojówką w Izbie niedźwiedzi a reflektorem, który z nocy czyni dzień na przetrzyn dziesiątków kilometrów. Wędrowiec.

Wszędzie dotrze „Kurjer Polski”
Zmiana adresu na urlop i letnisko dla prenumeratorów bezpłatnie.

Przedewszystkiem zmiana metod

Demaskując błędne drogi, które kroczy nasza produkcja filmowa, domagamy się tu, od 3 lat, dwóch rzeczy: 1) zmiany metod; 2) zmiany osób, nadających ton tej produkcji.

Naprzód zmiany metod, bo nowe metody sprowadzą nowych ludzi.

Ci, którzy chcieli zrewolucjonizować „branżę” doraźnie pod hasłem wyrzucenia z niej dotychczasowych „prowadzących” — przekonali się tylko, że tak uproszczona „sannacja” prowadzi prosto do... kompromitacji. Nie mówiąc o zaprzeczaniu poważnych nieraz kapitałów...

Nie tędy droga do uzdrowienia krajowej produkcji! Nie tylko zresztą krajowej. Bołaczki Filmji polskiej są również bołaczkami Filmji francuskiej, angielskiej i t. d. Oczywiście, w różnym stopniu. Kto zetknął się bliżej z międzynarodowym przemysłem filmowym, ten zauważył z pewnością, że skupia się tu specjalny gatunek ludzi bez ojczyzny (Heimatlos), często bez nazwisk, niekiedy bez określonych środków utrzymania.

„Nieszczęściem filmu — powiedział Jean Renoir, wybitny reżyser francuski — są ludzie, których miejscem zamieszkania jest wagon restauracyjny, a miejscem urodzenia — wagon sypialny”.

I — dodajmy — których cała buchalterja mieści się w notatniku, w kieszeni marynarki...

Porządkowanie przemysłu filmowego we Francji zaczęło od podstaw prawnych, opracowując nowy statut, broniący kontrahentów — zarówno klientów (właścicieli kin) jak i współtwórców (zespół techniczny i artystyczny) przed samowolą czy niesumiennością „ludzi z wagonów sypialnych”, czyli komopolitycznych przedsiębiorców.

Gdy ten statut wchodzi w życie, to niewątpliwie odstraszy on od produkcji stado niebieskich ptaków, żerujących bezkarnie na tym dotąd zapuszczonej ugorze.

Zastąpią ich zato kapitaliści i przedsiębiorcy poważni, których odstraszała od inwestycji filmowych właśnie obecność „tamtych” osób.

Takie samo podejście — przez zmianę metod do zmiany osób — nasuwa się i u nas. Może z tą tylko różnicą, że zamiast podstaw prawnych, należałoby rozpocząć od podstaw ekonomicznych, ponieważ najslabszą stroną krajowej produkcji jest brak kapitałów, czego np. o produkcji francuskiej czy angielskiej powiedzieć nie można.

Na małą pojemność rynku filmowego w Polsce zwracaliśmy nieraz uwagę, wysuwając postulat ki-

nofikacji kraju na czoło potrzeb przemysłu filmowego w ogóle.

Z przyjemnością notujemy ten sam bieg myśli w artykule p. Eugenjusza Cękalskiego w „Filmie” (Nr. 14). P. Eugenjusz Cękalski, jeden z najmłodszych i najzdolniejszych filmowców polskich, zetknął się bezpośrednio ze światem produkcji w Polsce (po dłuższej praktyce w Anglii) i oto jego zdanie:

„...w polskim filmie niema prawie wcale producentów — są najczęściej pośrednicy, zajmujący się zbieraniem wexsli, dyskontem wexsli u lichwiarzy, wiazaniem końca z końcem... Scenarzysta, reżyser, aktor wplętni są w tę sieć niezdrowej procedury ekonomicznej, słuchają zarządzeń dyktanta właścicieli kin i ludzi z biur wynajmu. Film sprzedaje się bowiem „na piśmie” — wystarczy go „ogłosić” — a jeśli dosię jest frapujący temat i obsada, zamówienia i wexsle posypią się szybko... Oczywiście, w tych warunkach żadna impreza, pracująca gotówką, impreza zdrowa, nie wytrzyma konkurencji z tak rozprzestrzenioną wymianą wexsłową”.

To są metody. A teraz przyjrzyjmy się ludziom:

„Na tle tego niemilego stanu rzeczy — pisze E. Cękalski — oczywiście hoduje się specjalny typ człowieka — powiedzmy otwarcie — zdemoralizowanego taką ekonomiczną sytuacją. Człowieka o niskiej kulturze. I ten człowiek w wielu bardzo wypadkach staje się w kinie — sprawie kulturalnej wagi zasadniczej — czynnikiem decydującym. Stąd złe filmy, stąd brak ambicji, stąd powszechna — często nieuzasadniona — pogarda dla filmowców”.

Stąd też, dodajmy, nierówność poziomów sztuk tak pokrewnych, jak teatr i film w Polsce, sztuk,

gdzie czynny jest, notabene, ten sam zespół wykonawców, ale z jak różnym wynikiem! Dobry dramaturg, jak za dotknięciem zlej wróżki, staje się kiepskim scenarzystą; doświadczony reżyser teatralny nakreca przeraźliwe kicze; znakomity aktor sceniczny staje się na ekranie zgola prymitywnym kaboty-nem. Dlaczego? Ponieważ — jak stwierdza E. Cękalski — czynnikiem decydującym w filmie jest najczęściej człowiek niekulturalny i zdemoralizowany. On to obniża, wykoszlawia, zatrąwa i upośledza wszystko, czego się tknie...

Stawiając zmianę metod na czele akcji uzdrowienia produkcji krajowej, mamy na myśli metody ekonomiczne. Trzeba przedewszystkiem skończyć z tym oplakanym stanem rzeczy, w którym produkcją filmową kieruje pośrednik pomiędzy lichwiarzem, finansującym produkcję, właścicielami kin prowincjonalnych, którzy dają wexsle tytułem zaliczki na film, jeszcze nie rozpoczęty, innym lichwiarzem, który te wexsle dyskontuje i t. d.

Jak wyjść z tego błędnego koła? Dwa konkretne projekty, zasługujące na uwagę, znajdujemy w czasopiśmie fachowym „Aktualności” (Nr. 4). Jeden z nich dotyczy „hipoteki” filmowej, wzorowanej na nowym statucie francuskim; drugi szkicuje plan Banku Spółdzielczego właścicieli kin.

Instytucja hipoteki filmowej, podobnej do hipoteki nieruchomości, ma na celu stabilizację wartości filmu, jako towaru, a więc przedmiotu transakcyj handlowych. Hipoteka polega na rejestrze, który

stanowi oparcie prawne dla wszelkich transakcyj, połączonych z przelewem własności i zmianami w osobach prawnych. Rejestr filmowy usuwa wszelkie niejasności przy eksploatacji filmów, strzeże interesów kontrahentów, zabezpiecza producenta przed lichwą i t. d. Hipoteka, oparta na rejestrze, tworzy zasadniczą wartość majątkową i handlową filmu, zachęca do udzielania produkcji poważnych kredytów, budzi zaufanie odbiorców i kładzie dopiero podwalny prawny pod przemysł filmowy w istotnym znaczeniu tego słowa.

Jeśli hipoteka filmowa broni poważnych producentów przed lichwą, żerującą na przemyśle filmowym, to ze swej strony projektowany Bank Spółdzielczy właścicieli kin położy kres dorywcemu i bardzo ryzykownemu zasilaniu produkcji przy pomocy zaliczek poszczególnych właścicieli kin, stawiających wzajemnie często różne warunki, np. „żeby film był erotyczny”, „żeby był pogrzeb”, „żeby grała ta lub tamta” i t. d.

Według projektu, zamieszczonego w „Aktualnościach”, właściciele kin przestaną bezpośrednio wpłacać zaliczki producentom czy pośrednikom, zgadzającym się na wszelkie warunki, które rzadko bywają dotrzymane. Zaliczki, wpłacane wytwórciom czy wypożyczalniom, będą przechodziły przez Bank Spółdzielczy, który będzie niemi dysponował, kontrolując sposób ich zabezpieczenia (tu przyda się także wzmiankowana „hipoteka” filmowa) i użycia.

Powierzone zaliczki bank będzie wpłacał po dokładnym zbadaniu możliwości finansowych danej produkcji. Pieniądze pójdą na pracę, a nie na pensje dyrektorskie lub regulacje dawnych długów, jak to się zdarza obecnie. Ryzyko będzie sprowadzone do minimum, a jeśli nawet powstaną straty nieprzewidziane (pożar, śmierć, lub choroba aktora i t. d.) to straty ponieście bank, a nie właściciel kina.

Nie jest również obojętne, że taki Bank Spółdzielczy właścicieli kin będzie mógł wpływać na jakość i charakter produkcji. Warunki i wymagania, czy życzenia, formułowane nieraz w sposób naiwny przez poszczególnych prowincjonalnych kinarzy przy wpłacie zaliczek — będą o wiele racjonalniej i skuteczniej wysuwane przez prezydium Związku Zrzeszeń Teatrów Światłych w oparciu o Spółdzielczy Bank Filmowy.

Taka zmiana w metodach doprowadzi niechybnie, bez drastycznych rugów, do pożądaných zmian w osobach.

TRUSKAWIEC
ZDROJOWISKO SIARCZANO-SOLANKOWE
Sezon wiosenny do 15 czerwca
„Naftusia” w butelkach oraz naturalna woda gorzka i sól gorzka „Barbara” do nabycia w aptekach, składach aptecznych i drogerjach.

600.000 szpiegów w Europie
Według obliczeń francuskiej Surety Nationale liczba szpiegów w Europie w chwili obecnej wynosi około 600.000 osób. Większość z nich, bo jakieś 350.000 stanowią kobiety, zarówno sędziwe, jak i młode, robotnice oraz arystokratki.
Wszystkie one odznaczają się wybitną odwagą, inteligencją oraz sprytem. Poza tem dzięki swym wiadomościom fachowym, mogą przystosować się do każdej sytuacji i zdobyć potrzebne wiadomości.
Najciekawsze jest to, że żadna kobieta - szpieg naszych czasów nie przypomina w niczem szpiegów kobiecych z czasu wojny. Są to kobiety zupełnie przeciętne, nie zwracające na pierwszy rzut oka uwagi i nie mające nic wspólnego z fascynującym typem Maty Hari lub Fraulein Doktor. Doświadczeni bowiem wykazywały, że piękne i demoniczne kobiety w roli szpiegów zostają szybko demaskowane.

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

— Ewald!...
Kaifoszka zdreptała, serce z przestrachu podskoczyło jej w pierś. Ludzie wybuchnęli śmiechem, ogłędali się, szepotali, lecz pani Szulc nie zważając na to szeptała gorączkowo:
— Ewald, to on!... to mój syn, a to dopiero!... patrzajcie, a ja tu nic nie wiem!...
Potrzebowała długiej chwili, a żeby przyjść do siebie, a gdy oprzytomniała, było już po wszystkim. Orkiestra przegrała swój kawałek i obraz znikł, ustępując miejsca wyścigom. Pani Szulc nie mogła się uspokoić i oddałowała! Gdyby była wiedziała, patrzyłaby tylko w to jedno miejsce!... a ojciec?... dlaczego ojciec tego nie widzi?! przecie on musi zobaczyć swojego syna, którego na zywat „lump”! Nagle pani Szulc

przypomniała sobie zięciów i parsknęła śmiechem.
— No, to w sam raz dla nich, — rzekła wzgardliwie.
Jeden był kupczykiem, a drugi urzędniczkim w witkowskich hutach i obaj się dęli, że są Bóg wie nie co.
Szeptala wciąż, nie mogła sobie dać rady ze szczęścia i wskutek tego główny obraz przepadł i stał się dla Kaifoszki niezrozumiały. A przytem był to obraz wspaniały ale smutny, ludzie mówili półgębkiem, a Napoleon był tak śmieszny, jakby stroił żarty. Pani Szulc nawet nie udawała że patrzy, zbyt była przejęta.
— Czy widzieliście, Kaifoszko jego frak? Przedtem grał tylko w kawiarni, a teraz dostał się na ekran!.. Musiał zrobić postępy w

muzyce, no!...
Nagle Kaifoszka ożywiła się, przysła jej na myśl Jozzka. Jeżeli Ewald wypłynął to dlaczego by ona nie dała sobie rady?...
Wprawdzie dziewczyna nie znała się na skrzypcach i nie posiadała żadnych innych zdolności, lecz jest obrotna, pracowita i zawzięta. Nie, w tej Jozzce coś takiego siedzi że wszystko być może!... Dlaczego by nie miało jej się poszczęścić?...
Obie matki wracały rozmarzone. Pani Szulc bezustannie mówiła o swym Ewaldzie, Ewald to i Ewald tamto, powracała aż do czasów jego niemowlęstwa. W jej opowiadaniu mały Ewald znow przychodził na świat, szczególnie upragniony syn po dwóch córkach. Hutnicy i górnicę powracający z miasta z ro-

dzinami, matki i młode dziewczęta w tym przedziale wagonowym, wysłuchali cudownej historii, kiwając głowami i przytakując. Ewald był tłustym dzieckiem, doskonałego zdrowia, przeszedł jeno odre, koklusz i szkarlatynę, zwykłe choroby wieku. Kiedy zaczął rósć, schudł i wyciągnął się i już nigdy nie mogła go upaść, nigdy nie doszedł do ciała. Mieli z nim kupę śmiechu, bo na każdą kobietę wołał mammo, a każdy hutnik z fają i w roboczej bluzie wydawał mu się tatą. Ludzie brali go na ręce i huścili i chcieli, go zabierać do swego domu, kiedy się do nich przynawał. A to pódz do domu, kiedy ty mój — mówiono, i on oowszem, szedł bez strachu aż dotąd jednak wszystko było w porządku, dopiero gdy mu było czas iść do szkoły, okazało się że jest leń i w ławce usiedzieć nie może. To trzeba powiedzieć, że do nauki głowy nie miał, nie!.. Tylko latał za muzykantami, wstawał przed oberżą, lub wciągał się aż na chór, gdy organista ćwiczył swoją mszę. Liter się ledwie nauczył, ale znaki nutowe pojął w lot.
— Patrzajcie, do tego go ciągnęło, choć trudniejsze!...
— Ano! miał ku temu skłonność!..

Druga rzecz — rzekła pani Szulc — że do domu nigdy nie dążył. Cały świat mu był domem, są tacy ludzie, nie?... Wszędzie mu było dobrze, a nikt mu nie był obcy, przysiadł na różnych progach i jadł z cudzych garnków jak u siebie. Nie żeby był wół czykijem, lecz był wesół i łatwy z ludźmi, a życie zaciekawiało go. Poszedł do Wiednia z marnymi skrzypcami pod pachą, napród pracował w pewnym hotelu a później dostał się do orkiestry w ogródku. Teraz zaś...
— Idę do kina — rzekła donośnym głosem pani Szulc — o niczem nie wiem, zawsze w niedzielę chodzę do kina — patrzę i tym razem kogo widzę?... Mojego Ewalda, na obrazie!..
— Czy przystojny? — zapytała ciekawie dziewczyna siedząca naprzeciwko.
Pani Szulc uśmiechnęła się do bodusznie. Jako matka nie mogła jednak nie przyznać iż jest chłopcem do rzeczy, smukłym i o milej twarzy. Tylko panny nie będą z niego miały wielkiej pociechy.
— Czemuż to?...
— Jest niestaty, pamięci nie ma za grosz. Miłzi czy Liza, to dla niego jedno.
(D. c. n.)

Stulecie huty „Zgoda”

Mowa ministra Romana

W dn. 10 b. m. odbyła się w Katowicach uroczystość obchodu 100-lecia istnienia zakładów budowy maszyn huty „Zgoda”, należącej do Wspólnoty Interesów Górniczo-Hutniczych.

W uroczystości tej wzięli udział: minister Przemysłu i Handlu Roman, wicemin. Garbusiński, przedstawiciele władz administracyjnych, wojska, duchowieństwa, sfer gospodarczych, świata pracy, prasy itd. Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem sztandaru załogi huty „Zgoda” przez ks. biskupa Adamskiego, który wygłosił następnie patriotyczne kazanie, poczem w asyście licznych duchowieństw odprawił Mszę polową.

W dalszym ciągu uroczystości od było się wręczeniu dyplomów i upominków pracownikom huty z okazji 40 i 25-lecia nieprzerwanej pra-

cy. Obecni uczcili pozatem przez powstanie i chwilę ciszy pamięć tych pracowników huty, którzy zginęli z bronią w rękę, walcząc o wolność Śląska, bądź też ponieśli śmierć na swoich posterunkach pracy, wskutek wypadków.

Zebrani wznieśli następnie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i odśpiewali hymn narodowy, poczem wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. i Marszałka Smigłego - Rydza.

Podczas uroczystości p. minister A. Roman wygłosił do zebranych przemówienie, w którym m. in. powiedział:

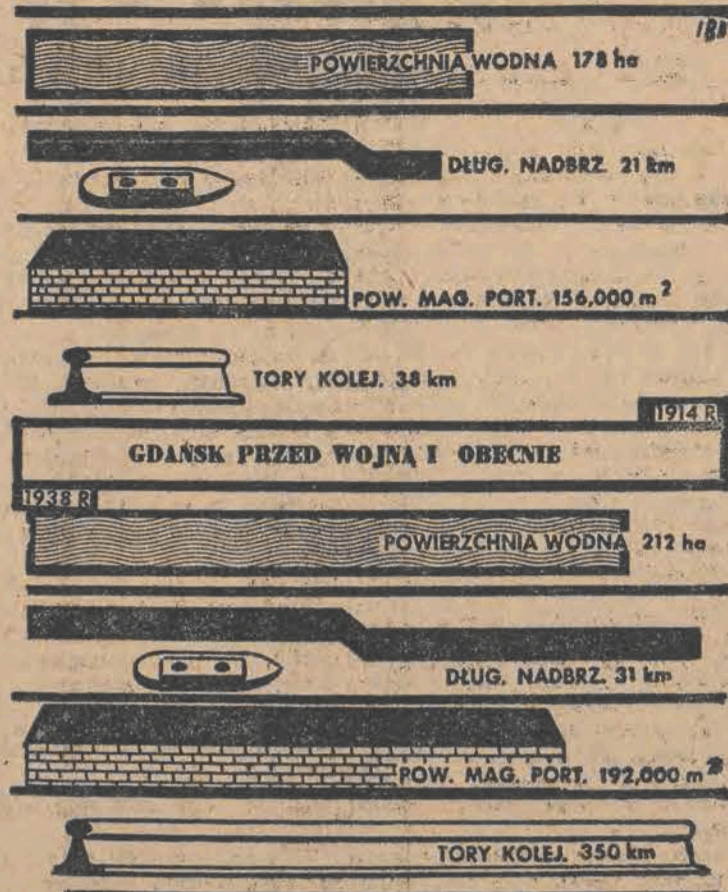
„Z historii tej huty wiemy, że powstała ona z obecnej inicjatywy, z obcego kapitału, że przez długie lata pozostawała wyłącznie w obecnej dyspozycji i na rzecz obecnych pracowników. Ale wiemy też, że od

samego jej zarania najważniejszy jej element, to jest element pracy był i jest polski.

Dzisiejsza uroczystość daje mi sposobność wykazania, na przykładzie historii huty, właściwych dróg rozwoju polskiego przemysłu, jego wielkich możliwości rozbudowy i zadań, jakie stoją przed nim do spełnienia. Okres prawdziwie wielkiego rozwoju huty rozpoczyna się bowiem z chwilą, gdy dostosowuje ona swój program do potrzeb polskiego gospodarstwa, kiedy wychodzi jakby na spotkanie naszej polityki gospodarczej, mającej na celu zagospodarowanie Polski.

Z okazji więc obecnej uroczystości, kiedy huta rozpoczyna nowe następne stulecie swej pracy, życzę jej, aby w swej pracy nie ustawała, aby nadal kierowała się ambicją być tym zakładem, który śmiało podejmuje pionierską pracę przemysłową i stwarza tą drogą rzetelne podwaliny właściwego rozwoju naszego życia gospodarczego.

Rozwój Gdańska w łączności z Polską



powierzchnie wiadomo, że racja bytu Gdańska — to oparcie o zaplecze dorzecza Wisły, a warunkiem rozwoju — jak najsilniejszy związek z tem życiodajnym za-pleciem. Załączony rysunek jest jedną z ilustracji tego nie budzącego wątpliwości stwierdzenia. W przebiegu dwudziestu lat wzrosły znakomicie: powierzchnia wodna portu gdańskiego, długość nadbrzeży, powierzchnia magazynów portowych i długość torów kolejowych. Ten imponujący rozwój zawdzięcza Gdańsk rozwojowi ekonomicznemu Polski, z którą jest tak silnie gospodarczo związany. Obrót

towarowy z Polska wynosi bowiem 80 proc. obrotu portu gdańskiego, tego obrotu, który obecnie jest siedmiokrotnie większy, niż przed wojną. Gdyby odebrać Gdańskowi obrót towarowy Polski, idący tą drogą, to stałby się nietylko małym prowincjonalnym miasteczkiem, ale poprostu bankrutem, którego urządzenia portowe niebawem zmarniałoby zupełnie, bo „racja bytu” tego miasta wynika z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, a na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Baltykiem.

Niema „zmęczenia eksportowego”

Trudności włókiennictwa na rynku krajowym

(—) Aczkolwiek miesiąc maj uważany jest w przemyśle włókienniczym za miesiąc międzysezonowy, niemniej wszakże rozpoczyna się w nim praca nad zestawieniem kolekcji i produkcji na sezon zimowy. Najbardziej ogół konsumentów interesującą wiadomością jest zapowiedź podrożenia bielskich tkanin zimowych o 5 proc. w porównaniu do cen zeszlazecznych a to z powodu podrożenia półfabrykatów.

Obróty w maju były niki; niekorzystna pogoda spowodowała prawie zupełny zastój w sprzedaży towarów włókienniczych przez kupców. Dodatkowych zamówień wpłynęło niewiele a, poszukiwane były przeważnie materiały damskie.

Sytuacja finansowa handlu włókienniczego przedstawia się nadal niepomyślnie; szczególnie miesiąc maj obfitował w protesty i próby o prolongatę. Zaobserwować się też dały dość liczne niewypłacalności wśród kupiectwa. Natomiast zawieszenie wypłat w przemyśle bielskim dotknęło kilka mniejszych fabryk sukna, należących do t. zw. przemysłu anonimowego. Nie wpłynęło to w najmniejszym stopniu na niezachwianą sytuację materialną starych, osiadłych fabryk sukna okręgu bielskiego i na bieg ich wytwórczości.

Daleko pomyślniejsze wieści zanotować można o eksporcie tkanin. Wywóz wyrobów włókienniczych z ośrodka bielskiego

przewyższa rozmiary zeszlazeczne, utrzymując stale tendencję zwykłą, mimo utrudnień jakie stwarza obecna sytuacja polityczna.

Wszystkie działy produkcji ośrodka bielskiego wykazywały w wywozie za maj wyższe liczby w porównaniu do miesiąca ubiegłego jak również do tego samego miesiąca z roku 1938. Trudno się dopatrzeć wobec tych objawów „zmęczenia eksportowego” lub jak niektórzy wolą „rozleniwienia eksportowego”.

Bielsko rozbudowuje swoje stosunki z rynkami zagranicznymi

stale i wytrwale i to w bardzo trudnych warunkach konkurencyjnych, gdyż dla tkanin o tak wysokiej wartości i jakości bardzo trudno o zbyt na ograniczoną liczbę rynków wolnoodwizowych i przy dość szczupłej pomocy.

Wzrost wywozu z Bielska wyraża się dla wyrobów wszelkiego rodzaju w porównaniu do miesiąca maja roku 1938 o 25% na wadze a 88% w wartości, w porównaniu natomiast do pierwszych 5 miesięcy r. 1938 zwykła wynosi 60% wagowo a 57% wartościowo.

Angielska wytrwałość

Anglicy są narodem powolnym i konsekwentnym. Długo trwa, zazwyczaj, zanim powezną jakąś decyzję, ale gdy się już raz zdecydują, wtedy zmierzają wytrwale do wytkniętego celu, nie pozwalają się zniechęcić żadnym trudnościom i dlatego w końcu odnoszą zwycięstwo.

Znane jest powiedzenie angielskie, że Anglia przegrywa wszystkie bitwy z wyjątkiem ostatniej. Tak było za czasów wojen napoleońskich, w których Anglia, po długim okresie uciążliwych, ze zmiennym szczęściem prowadzonych walk, zdołała skupić świat

do walki z Napoleonem i zwyciężyła.

To samo powtórzyło się w czasie wojny światowej. Anglia stanowiła jedno z głównych ogniw koalicji, która zwyciężyła Niemcy Wilhelma II.

Kto nie umie się zdecydować, kto nie potrafi się uprzeć, ten nie może zwyciężyć. Ta sama zasada obowiązuje i w codziennym życiu. Nie wygra ten, kto się przedwcześnie zniechęca. Z boju ze szczęściem i wygrana tylko ten gracz wychodzi zwycięsko, który gra stale i konsekwentnie, nie pomija żadnej Loterii Klasowej.

Prasa o gospodarstwie

ANGIELSKI KREDYT DLA POLSKI

„Kurier Warszawski” podaje: PRASA o gospodarstwie K „Financial News” w artykule redakcyjnym omawia potrzeby zbrojeniowe Polski i stwierdza, że Polska musi znacznie powiększyć swe rezerwy sprzętu i materiału wojennego, by mogła z największym pożytkiem użyć swej wielkiej potęgi militarnej. Gdyby Polska miała surowce — zwraca ona uwagę pismo — mogłaby wiele tego sprzętu wojennego wyprodukować u siebie w domu. Tu jednak powstaje ta trudność, że surowce trzeba importować i płacić za nie w walutach, których Polska nie ma w dostatecznych ilościach. W tych warunkach nie należy się dziwić pogłoskom o rokowaniach, dotyczących większego kredytu angielskiego.

Interes Anglii w podniesieniu potęgi zbrojenowej jej sprzymierzeńca nie wymaga podkreślenia i jest naturalnym następstwem gwarancji angielsko-polskiej. To też w tym wypadku — konkluduje dziennik finansowy — nie może być wątpliwości, że inicjatywa finansowa mogłaby z pożytkiem wyjść od Anglii samej, podobnie, jak wyszła od niej inicjatywa polityczna.

PRZYSZŁE POKOLENIA NIEMCÓW ZAPLACĄ ZA DZISIEJSZE EFEKTY

Niemcy prowadzą politykę efektywnych doraźnych osiągnięć nie bardzo licząc się z przyszłością. A to się zemści. Jak pisze „Gazeta Polska”:

„kierownictwo III Rzeszy liczy na tak wielkie podboje i harace, że myśli pokryć te wszystkie zobowiązania, które już dziś obciążają przyszłość.

Ze zaś tych podbojów nie będzie — przyszłe pokolenia będą płaciły rachunek bardzo pokajny. Będą płaciły za działa i za floty, za samoloty i za autostrady, za efektywne budowle reprezentacyjne i kosztowne, lecz tandenne fortyfikacje; będą płaciły za miraż antarktyki i za chwilowe podboje oraz za wiele, wiele innych rzeczy, włącznie z... wysokimi kosztami propagandy i Geheimen Staatspolizei.

Będą wreszcie płaciły i za pogrzebanie dobrej opinii niemieckiego towaru, niemieckiej produkcji, niemieckiego handlu...”

NIE BĘDZIE PREMII ZBOŻOWYCH, ZA TO WIĘKSZY KREDYT REJESTROWY

Jak podaje „Codzienna Gazeta Handlowa” rząd ustalił zasady polityki zbożowej na przyszłą kampanię rolniczą. Wg. tych informacji: „instrument premijowy stanie się w przyszłej kampanii zbożowej instrumentem raczej pomocniczym, a głównym nacisk położony zostanie na właściwą organizację rynku wewnętrznego”.

W szczególności: „przewiduje się dalsze podwyższenie kredytów rejestrowych i zaliczkowych łącznie o ca 50 proc. Ponieważ kredyt zaliczkowy, zarezerwowany dla drobnej własności był stosunkowo nie wielki, bo wynosił 15 mln. zł., należy przewidywać, że podwyżka wyniesie ok. 100 proc., a kredyt rejestrowy, z którego korzystają większe gospodarstwa rolne podwyższony ma być o 25 proc. Łączna więc wysokość obu kredytów wynosić będzie ca 80 mln. zł.”

Trudno obecnie przed zbiorami przewidzieć, o ile zaniechanie pre-

Goczałkowice-Zdrój

Górny Śląsk — Solanki jodo-bromowe

LECZY artretyzm, reumatyzm choroby kobiece i t. p.

Kuracje ryczałtowe — Informacje Zarząd Zdrojowy

Doskonała wszechstronna komunikacja 706

Dar przemysłu węglowego na F. O. N.

Łącząc się z całym społeczeństwem w dążności do jak najbardziej wydajnego wzmocnienia naszego potencjału obronno-gospodarczego w Polskiej Konwencji Węglowej przemysł węglowy o-

raz przedsiębiorstwa koksowe przeznaczyły w tym roku ponownie, jak w roku ubiegłym, 180 tys. zł. na F.O.N. oraz dalsze 20 tys. zł. na wykończenie Domu Żołnierza w Katowicach.

Reklama zdobywa rynki i odbiorców

Od najdawniejszych czasów handel posługiwał się reklamą, jako najrealniejszym środkiem zdobywania nowych rynków światowych, a dzieje handlu to równocześnie dzieje

reklamy, która w obecnych czasach dysponuje coraz bogatszą mnogością form. Wśród dzisiejszych form reklamy najbardziej celową i najbardziej skuteczną jest forma prezentowania danego wytworu na imprezach Targowych. W chwili obecnej, gdy całe życie i wysiłki gospodarze Polski idą również w kierunku zdobycia i rozszerzenia kół odbiorców, jest rzeczą nakazu zarejestrowanie wszystkich krajowych zdobywców wytwórczości polskich warstwow na XIX Międzynarodowych Targach Wschodnich i na odbywających się w ich ramach III Targach Technicznych w Lwowie w dniach od 2 do 12 września b. r.

Zjazd Elektryków Polskich w Katowicach

Zapowiedziany na dzień 18 czerwca r. b. zjazd Elektryków Polskich do Katowic wywołał wielkie zainteresowanie nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, zarówno ze względu na program samego zjazdu, jak i ze względu na szereg imprez, jakie w okresie zjazdu odbędą się na Śląsku, a zwłaszcza Ogólnopolska Wyprawa Elektrotechniczna SEP-u. Opracowany już szczegółowo program zjazdu przewiduje m. in. wygłoszenie kilku referatów na tematy najbardziej istotne i aktualne, związane z elektryfikacją kraju.

Ostatni termin zmian statutowych

Izba rzemieślnicza przypomina, że w myśl rozporządzenia ministra Przemysłu i Handlu w terminie nie przekraczającym do dnia 30 czerwca r. b. wszystkie cechy powinny uchwalić nowe statuty cechowe i złożyć je do zatwierdzenia władzom. Cechy, które do tego czasu nie uchwały zmiany statutu, zostaną rozwiązane.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE

Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była wybitnie mocna dla papierów państwowych, dla reszty zaś utrzymana, przy większych obrotach 3 proc. inwestycyjna 1.4 i pół proc. poź. wewnętrzna. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 80, serja 83.50, II em. 81, serja 85, 4 proc. dolarowa 40, 4 proc. konsolidacyjna 61.50, drobne od cinki 61, 4 i pół proc. wewnętrzna 60.75, 5 proc. konwersyjna 65, 5 proc. kolejowa 61, 4 i pół proc. ziemi sokie 59 — 58.75, 5 proc. Warszawy stare 67.50 — 67, 4 i pół proc. Warszawy 68.75.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była mocna, dla metalurgii, przy stałym zaofiarowaniu. Obróty były większe akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 106, Cudker 35.75, Węgiel 33, Starachowice 52 — 52.50, Modrzewów 20, Ostrowiec 81.

POZAGIEŁDOWE KURSY

WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 80.
Inwestycyjna II em 81.
Konwersyjna 65.
Konsolidacyjna 61.
Wewnętrzna 60.75.
Dolarówka 40.

Psy patrzą na nas

O czworonożnych ulubieńcach słów kilka

Psia wystawa w Dolinie Szwajcarskiej skończyła się. Przeróżne Asy, Rexy, Bambulki i Azunie od wyłów, setrów i jamników począwszy, a na cocker-spanielach, terjerach, pudlach i buldogach skończywszy, powróciły do domów, obdarowując swych opiekunów i opiekunki medalami, dyplomami honorowymi. Można więc powiedzieć już co nieco o psach i psich wystawach, z czym — broń Boże — nie wypadało wyskoczyć w czasie trwania owej szekającej imprezy, żeby nie wyszło na to, że się chce zaszokować jej organizatorów.

Zanim jednak powiemy coś o gatunku canis domesticus, poświęćmy wprzód parę słów rodzajowi homo sapiens. No bo tak się należy. Człowiek — to przecież król wszelkiego stworzenia. Zaczynajmy więc od ludzi. Otóż doprawdy wcale nie do pozazdrośczenia był los mieszkańców domów, które sąsiadują z Doliną Szwajcarską. Szekanie, warczenie, ujadanie. Przejść nie miło. Cóż dopiero mieszkać w bezpośrednim sąsiedztwie tego bądź co bądź tylko większego podwórka, słuchać psiego jęgotu cały dzień, całą noc, pełną dobę. Od rana do rana — okrągły tydzień.

Istna chińska tortura. Wyobraźmy sobie, że mieszkaniec ulicy Szopena czy Alei Ujazdowskich z odzinka uszczęśliwionego sąsiedztwem uroczej Doliny chce sobie po obiedzie uciąć drzemkę. Ani rusz. Cała Dolina szekie. Wieczorem to samo. Nad ranem jeszcze gorzej. O śnie, o drzemce, o wypoczynku szkoda marzyć. Ze nikt z tych cierpiących nie polecał ze skargą do komisarjatu, nie napisał rozpaczliwego podania do pana premiera, do pana wojewody — to już czysty dziw. Może nikt nie miał na to dość czasu i energii, a może też wszyscy zmówili się między sobą, żeby znieść mężnie tę udrękę słuchową i zaszłyć na jakiś większy, zbiorowy odpuszcik czystości.

Wyręczmy więc biernych obywateli, którzy nie zabraли głosu w tej psiej sprawie i powiedzmy otwarcie, że takich szekających imprez nie wolno urządzać w śródmieściu. Nie tylko Dolina Szwajcarska, ale nawet nieco dalsza Bagatela, nie nadaje się na psie wystawy. Jeśli je urządzać, to już chyba w Łazienkach, w Parku Paderewskiego czy Traugutta. Jednym słowem tam, gdzie jest jeszcze trochę przestrzeni i mniej zaludnionych kamienic.

O wyborze właściwego miejsca wartoby pomyśleć, bo przecież to jasne, że takie psie wystawy będziemy mieli co roku, jak dobrze pójdzie, to i po parę razy. Trudno ich zabronić i pozbawić naszych znacznych kinologów czy zawodowych hodowców przyjemności popisania się swemi rasowymi pupilkami wobec P. T. publiczności stołecznej. A wyróżnienie, a uroczyste wręczenie nagród, medali, dyplomów — to też nie bagatela. To także duża przyjemność.

Ze dla głównych dostawców owych zaszczytów, dla psiaków — to netylko nie przyjemność, ale wprost udręka — to już mniejsza, to już drobiazgi. Wielka rzecz, że pocierpią, że poskarżą się swym psim płaczem — ujadaniem, skowytem, wyciem. Nic to — dostaną trochę smacznych kasków i będzie po wszystkim.

Ano nie bardzo. Ileż to tych ofiar ambicji ludzkiej wyraża swój protest przeciwko przymusowemu zainstalowaniu w ciasnej klatce wystawowej nie tylko wyciem, ale tak a la Gandhi — głodówka.

Ktoby się tam jednak z tem liczył. Inna rzecz, że ktoś naprawdę lubiący swego psa, napewno na żadną wystawę go nie odda. Choćby miał nadzieję zdobyć złoty medal i nawet z brylantami. Ale takich dziwaków, czy — łaskawe Panie wybaczą — dziwaczek, niema w tej naszej Warszawie tak znowu wielu, a zaś tych, co psy trzymają jest huk, zatrzęsienie.

Magistracki urząd, rejestrujący psy, wydał w tym roku 13.250 psich numerków. Czy to jednak oznacza, że właśnie tyle tylko psów mamy w Warszawie. Skądżeby zaś? Meżowie z owego urzędu też dość pesymistycznie spoglądają na tę skromną liczbę. Sami podejrzewają, że „stan faktyczny”, zwłaszcza na periferiach, po przedmieściach War-

szawy, musi być conajmniej o 50 do 60 proc. wyższy.

Dobrzeby było uchwycić za ogonów „stan faktyczny”, bo to i wpływy z psiego podatku byłyby lepsze, a i porządek, panie dobrodziej, też by zyskał. Ale jak to zrobić? Sprawa wcale nie łatwa. Bo to tak już jest, że co roku, tuż przed wiosenną rejestracją, kiedy administratory domów sporządzają psie spisy populacyjne, psów naraz zaczyna w Warszawie dziwnie ubywać. W parę tygodni po rejestracji — nowy cud. Psów przybywa. Jeśli więc obliczymy, że naogół jest jednak w tej Warszawie jakieś 30 do 40.000 psów — chyba w tem nie będzie pomyłki.

To nawet nie jest tak dużo w stosunku do liczby ludności. Londyn, Berlin, Paryż porównawczo, odsetkowo, mają psów znacznie więcej. My mamy psów mało i — bądźmy

między sobą szczerzy, Waszmość Państwo — dajemy im jaknajgorsze warunki egzystencji. Bo i jakaż jest psia dola w tej Warszawie? Tego nie wolno, a tamtego zabroniono. A chodź tylko na smyczy, a noś zawsze kaganiec, bo jak nie, to cię zapią i zabiorą do psiego ula, do rakażka. Żeby się gdzieś nabiegać dowoli, a wytarzać w pachnącej trawce, a wykopać w stawie — mowy niema. Za taki wybrzyk grozi surowa kara właścicielowi psiego przestępcy.

A w Londynie inaczej, proszę państwa. Nawet wytworny Hyde Park stoi dla psów otworem. Można się ile wlezie nakapać w czystotkiej Serpentyńce. I żaden dozorca nie powie za to marnego słowa.

Możeby więc spróbować tego samego i u nas?

Jerzy Marjusz Taylor

Tak najlepiej

W Anglii wszedł w modę nowy sposób zbierania autografów. Gonitwa za podpisem własnoręcznym słynnej gwiazdy, czy gwiazdora filmowego odbywa się w ten sposób, iż do podpisu dają się nie fotografje, jak dawniej, lecz banknot. Banknoty z takim podpisem są bardzo cenione przez zbieraczy i uzyskują cenę wyższą od nominalnej wartości banknotu. Inicjatorem, mimowolnym zresztą, nowej mody stał się pewien amator autografów, który, nie mając w danej chwili nic innego pod ręką, podał do podpisu banknot dziesięcioszylingowy. Banknot ten sprzedał później za 15 szylingów, drugi zaś właściciel autografu sprzedał go z kolei za 35 szylingów.

Lepszym znacznie od tego rodzaju kolekcjonowania i o wiele pewniejszym jest nabycie małej, podłużnej, zadrukowanej kartki, z którą, jak z biletem wizytowym, można się zgłosić do wszechpotężnej Fortuny.

Ten to autograf z podpisem Dyrekcji Loterii Klasowej może przynieść swemu posiadaczowi wygraną, która uczyni go człowiekiem niezależnym, ujmie mu trosk o jutro, pozwoli budować przyszłość na mocnych podstawach.

Ciągnięcie pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej rozpoczyna się 20-go b. m.

Pamiętajmy o tem, że Fortuna nie wyróżnia nikogo i jest jednakoż łaskawa dla wszystkich, dla każdego!

JAK ŻYJE KRAJ

Z Zagłębia

POŻAR WE WSI SIEMONIA. Wsi Siemonia pod Będzinem wybuchł groźny pożar, który dzięki wyjątkowej akcji ratunkowej przybyłych straży pożarnych nie strawił całej wsi. Pożar powstał w mieszkaniu Stanisława Mańki w czasie pieczenia chleba. Piomienie objęły momentalnie cały dom, przenosząc się na sąsiednie zabudowania. Akcja ratunkowa straży utrudniona była wskutek braku wody. Państwowa ogień padły zabudowania Stan. Mańki, Franciszka Czarnieckiego, Wincentego Chyli i ks. proboszcza Piętkowskiego. Straty są znaczne. (h)

STRASZNA KAPIEL WE WRZĄCEJ SMOLE. W domu nr. 1 przy ul. Jastrzębiej w Sosnowcu wydarzył się straszny wypadek. Robotnicy w domu tym smolowali dach. Pod okapem dachu przechodziła kilkunastoletnia dziewczyna Maria Tronówna. W tym momencie spadło wiadro z gorącą smolą i dosłownie wpało dziewczynie na głowę. Gorąca smoła oblała nie tylko twarz i głowę nieszczęśliwej, lecz także i ręce i szyję. Dziewczynę pośpieszono natychmiast na ratunek i wezwano pogotowie. Stan jej jest bardzo ciężki. Istnieje obawa, że dziewczynka straci wzrok. (h)

ŚWIĘTOKRADZTWO W POW. OLKUSKIM. Nieznani sprawcy dostali się przez okno do kościoła parafialnego w Łanach Wielkich skradli kilifelchy, monstrancję i inne przedmioty kościelne. Komunikanty zostały przez świętokradców porzucone na ostarzu. Złodzieje skradli także puszkę z ofiarami i zbiegli tą samą drogą. Policja wdrożyła dochodzenie. (h)

TRAGEDJA 15-LETNIEGO CHLOPA. Uczeń jednej ze szkół powszechnych w Sosnowcu, 15-letni Bohdan Tarasiewicz uczył się źle, to też spodziewano, że nie przejdzie do następnej klasy. Obawiając się kary rodziców chłopiec opuścił dom, zostawiając list, w którym zapowiada, że wskutek złych postępów w nauce postanowił popełnić samobójstwo. Zrozpaczeni rodzice zawiadomili o ucieczce chłopca policję z prośbą o odszukanie syna. (h)

Ze Śląska

SZOFRER ZASTRZELIL INŻYNIERA. W fabryce maszyn w Katowicach — Zawodzie rozegrała się krwawa tragedia, która pociągnęła za sobą dwie ofiary ludzkie. Od pewnego czasu między inżynierem Erwinem Bartelhem a szoferem Walterem Kocolem dochodziło do nieporozumień na skutek niesubordynacji służbowej szofera. Doszło do tego, że inżynier wypowiedział pracę Kocolowi. Wypowiedzenie tak zdenerwowało szofera, że spotkawszy inżyniera na dziedzi-

cu fabrycznym dobył rewolweru i strzelił do zwierzchnika cztery razy. Strzały były celne i inżynier Bartelht padł trupem na miejscu. Szofer-morderca po dokonaniu czynu wsiadł do fabrycznego samochodu i tam strzelił

Z Częstochowy

sobie z rewolweru w skroń. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie dogorywa. (h)

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Na szosie Żory-Skoczów wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód osobowy prowadzony przez właściciela kupca Karola Hawliczke zderzył się z furmanką handlarza Olszewskiego a równocześnie z drugim samochodem kierowanym przez inżyniera Kuchę z Katowic. Zarówno furmanka jak i samochody zostały rozbite. Hawliczka oraz jadący z nim Nowak i Małgorzata Goszylowa z Cieszyna zostali ciężko ranni. Ranny jest również handlarz Olszewski i nieznana nazwiska kobieta jadąca na furmance. (h)

UKARANIE PROWOKATORÓW. Starostwo grodzkie w Katowicach w postępowaniu karno-administracyjnym ukarało Alfreda Madłę i Leona Amkiera po dwa tygodnie bezwzględnej aresztu. Pierwszego za okazywanie lekceważenia wojsku polskiemu, drugiego za wyrażanie niechęci i lekceważenia pod adresem państwa. (h)

ŁAŃCUCH NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Na odcinku szosy między Częstochową a Janowem wydarzył się wypadek samochodowy, który na szczęście zakończył się dość pomyślnie.

Kuzyn tragicznie zmarłego ś. p. A. Steinhagena, p. Jerzy Knothe, wracał w towarzystwie żony i szofera do Myszkowa z Częstochowy, gdzie załatwiał formalności przedpogrzebowe. Wyczerpany dramatycznymi przeżyciami poprzedniego dnia, nagle zaślabił i wypuścił kierownicę. Wystarczyło tego kilkusekundowego omdlenia, aby pozbawione kierownictwa auto stoczyło się do rowu, nakrywając karoserję pasażerów.

Przejeżdżający drogą własnym samochodem przemysłowiec częstochowski J. Rajcher natknął się na leżący w rowie wóz. Udało mu się przy pomocy towarzyszy z wielkim trudem podnieść samochód, wydobywając uwięzionych w nim pasażerów.

Auto uległo b. poważnym uszkodzeniom, ale pasażerowie na szczęście wyszli bez szwanku. (s)

ZJAZD STRAŻACTWA POLSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE. W dniu 18 czerwca b. r. odbędzie się wielki zjazd strażactwa polskiego w Częstochowie, na który przybędzie około 10.000 strażaków z całej Polski. Celem zjazdu będzie wyrażenie wielkiej czci szero-

Z wystawy „Świat Kobiety”

Stoisko Laboratorium „Perfection”

W dziale kosmetycznym na wystawie „Świat Kobiety” ogólną uwagę zwraca estetyczne stoisko Laboratorium „Perfection”. Firma dobrze znana wszystkim pięknym warzawiankom, istniejąca od pół wieku, w historii swego rozwoju ani na chwilę nie zбочyła ze swej raz wytkniętej drogi, której celem była wyłącznie wysokowartościowa produkcja artykułów kosmetycznych. Wyroby perfumeryjne, zazwyczaj wchodzące w skład programu produkcji, jako najintrażniejsze, zostały przez firmę „Perfection” wyeliminowane. Pięćdziesięcio-

letni okres wyjątkowej pracy musiał dać w rezultacie ogromny materiał doświadczalny, który w dziedzinie kosmetycznej stanowił zasadniczy punkt wyjścia do wyrobu produktu prawdziwie wysokowartościowego. Dzięki właśnie temu doświadczeniu, wyroby firmy „Perfection” stoją na najwyższym poziomie i marka jej zdobi wszystkie toalety „pięknej pani”.

Dodać należy, że stoisko firmy „Perfection” na wystawie „Świat Kobiety” zostało urządzone bardzo nowoczesnie, z wielkim smakiem.

Chrześcijańska Spółdzielnia Rzemieślników Tkackich

Na wystawie „Świat Kobiety” wyroby huculskie nie są reprezentowane wyłącznie przez samych chałupników, ale również i przez Chrześcijańską Spółdzielnię Rzemieślników Tkackich, która nie szczędząc kosztów, przy poparciu przez Towarzystwo Przyjaciół Huculczyzny, wystawiła na swem stoisku, w holu na półpiętrze po lewej stronie wejścia, bogaty, niezwykle interesujący wybór wyrobów huculskich. Przedewszystkiem uderzają zwiędzającą publiczność porozwieszane w holach, gustownie dobrane wspaniałe kilimy samodziłowe, gobeliny, lizniki, werety, wszystko to produkowane z gwarantowanej, czystej, krajowej owczej wełny, przędzonej ręcznie według wzorów polskich artystów, na podstawie motywów huculskich i staropolskich. Dalej idą materiały samodzielne, oryginalne kożuski huculskie, wspaniałe wyroby drzewne, metalowe i ceramiczne. Wszystkie te drobne, a bogate we wzory eksponaty porozmieszczone są z wielkim smakiem na półkach, od

których wprost nie można oderwać oczu. Wyroby, jakie Spółdzielnia „Przemysł Ludowy” wystawiła na swem stoisku, produkowane są w Kosowie huculskim na Pokuciu. Zwrócić uwagę wkońcu należy, że Spółdzielnia Chrześcijańskich Rzemieślników Tkackich w Kosowie huculskim, która jest wydatnie popierana przez Towarzystwo Popierania Huculczyzny, to spółdzielnia, która ma na celu:

1. Produkowanie faktycznie wartościowych wyrobów, opartych na wzorach ludowych z najlepszego materiału krajowego.

2. Zatrudnienie polskiego robotnika — Hucula, słynnego ze swolch domowych wyrobów.

3. Danie możności nabywania polskich artystycznych wyrobów wszystkim na jaknajdogodniejszych warunkach w nowoorganizowanej przez Spółdzielnię sklepie w Warszawie, przy ul. Nowy Świat 42, w którym stycymy się z prawdziwym pięknem i bogactwem, oddającym w pełni folklor Huculczyzny.

Wschód pije mocną kawę

Ludzie bliskiego wschodu, zwłaszcza Arabowie i Turcy, piją dużo kawy. Jak w Japonii herbatę, tak w Turcji, Syrii, Egipcie i krajach arabskich podaje się każdemu gościowi kawę. W wytworniejszych domach lewantu jest specjalny służący do parzenia kawy.

Ziarna kawy miele się zupełnie drobniutko w specjalnym cylindrowym młyneczku. Zmieloną kawę przesypuje się do butelek i chowa szczelnie zakorkowaną.

Do picia przynajmniej kawę w ten sposób, że w maleńką filiżaneczkę bez uszka z porcelany lub fajansu nasypuje się łyżeczkę kawy i łyżeczkę cukru, zalewając to wszystko wrzątkiem.

Gość otrzymując podaną filiżankę kawy winien, patrząc na gospodarza domu, dotknąć dłonią czoła na znak wdzięczności za wyróżnienie. Filiżankę wypróżnia się do dna razem z fusami.

Kawa na wschodzie ma tę jeszcze wyjątkowość nad cięczą, jaką pijemy w Europie, że ani Turcja, ani żaden z krajów lewantu nie znają wogóle „ersatzów” w postaci cykorji, czy podobnych namiastek dla dobrego przyrządzenia kawy, zgola niepotrzebnych.

Z Wilna

MILJONY AMERYKAŃSKIE. Wśród ludności żydowskiej w Wilnie wielką sensację wywołała wiadomość o obniżeniu spadku, jaki całkiem niespodziewanie na otrzymał niejaki Pilgan, buchalter zamieszkały przy ul. Trockiej. Otrzymał on depeszę ze St. Zjednoczonych Am. Półn. od adwokata, że w Filadelfji zmarł jego daleki krewny N. Kupersztajn, który w roku 1914 wyemigrował do Ameryki, gdzie dzięki sprytowi i szczęściu dorobił się ogromnej fortuny. Jak podaje telegram spadek oszacowany jest na 480 tys. dolarów. Kupersztajn nie posiadał bliższych krewnych, wobec czego cały ten olbrzymi majątek ma przypaść w udziale Pilganowi.

WIERZYTELNOŚCI UPADŁEGO BANKU. Urzędujący przy Masie Upadłościowej Banku Bunimowicza sędzia-komisarz p. Pławski sporządził już spis wierzytelności. Spisy te zostały udostępnione do publicznego wglądu osób zainteresowanych. Zostały one wyłożone do przejrzania w sekretarjacie wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Prace upadłościowe ostatnio posunęły się poważnie naprzód i w związku z tem należy spodziewać się, że częściowa wypłata należności klientom banku nastąpi w stosunkowo niedługim czasie.

SAMOBÓJSTWO. Przebywająca w szpitalu Sawicz na kuracji J. Strybna w zamiarze samobójczym zażyła większą dawkę truciźny. Na szczęście dyżurująca siostra zauważyła wypadek i udzieliła desperatce szybkiej pomocy.

Stwierdzono, że truciznę dostarczyła do szpitala nieznaną kobietą, czyniąc to na żądanie Strybnej.

Co skłoniło Strybnę do desperackiego kroku narazić nie stwierdzono, bowiem Strybna odmówiła udzielenia wyjaśnień.

Dziadek



Destylat Winny

CZERWIEC

11

NIEDZIELA, Barnaby Wsch. sl. 3.16. Z. 1955

POGODA NA DZIS

Pogoda słoneczna i ciepła, o nieco większym zachmurzeniu na północy. Słabe wiatry z południowego zachodu. Temperatura w ciągu dnia powyżej 25 stopni.

W teatrach

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE Teatr Letni: „Pensjonat w dworze” pocz. o godz. 4-ej. Instytut Reduty, pokazy szkolne (sala Wielkiej Rewii): „Ryccerze radości”, pocz. o godz. 12-ej w pol.

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE

Teatr Narodowy: „Lśniący strumień”. Teatr Polski: „Kolejanki”. Teatr Mały: „Brać marnotrawny”. Teatr Nowy: „Prawdziwe życie Anny”. Teatr Letni: „Król brzydza”. Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni”. Instytut Reduty: „Hanezka i duch”. Teatr Kameralny: „Exposé pani ministrowej”. Teatr Młodej: „Julia kupuje sobie dziecko”. Rozsyjskie Studio Dramatyczne: „Szczęśliwe małżeństwo”. Teatr „12”: „Baron Kimmel”. Teatr „Pro Quo”: „Strachy na Lachy”. Teatr All Baba (Karowa 13): Dziś i codziennie rewja polityczna w 20-tu obrazach „Orzeł czy Bieska...” z Mira Zimniska, Krukowskim, Focgem, Sempolnickim na czele zespołu. Pocz. 7.30 i 10 w. Stożka Polityczna kawiarni Piastów (IPS), pocz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONCZYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Poczęg”. Atlant: „Wielki walec”. Bałtyk: „Gdy Madelon...”. Casino: „Powrót do życia”. Capitol: „U kresu drogi”. Colosseum: „Ory muralski”. Czary: „Zew północy” i „Zwycięzca wal”. Elita: „Jesebel” i „Dede”. Europa: „Studentka”. Fama: „Złudzenie życia” (Cytaś). Filmharmonia: „Gibraltarski”. Helios: „Srebrny” i „Dodatk”. Hollywood: „Strachy”. Imperial: „Kochano się dwóch”. Italia: „Zamknięty świat”. Jurata: „Włoczęgi północy” i „Miljonaer na tydzień”. Kina Parafii św. Andrzeja: „Lot po świecie”. Lot: „Dziś i jutro” i „Stożka karnawał”. Miejskie: „Żona — lalka”. Mjestie: „Idziemy przez życie”. Mewa: „Modelka” i „Strzał w nocy”. Napięta: „Francja czuwa...”. Nowa Tombola: „Stowiczek” i „Tajemnicze promienie”. Odra: „Niebezpieczna granica”. Palladium: „Ucieczka w nieznane”. Pan: „Zbudź się i żyj” i „Ostatnie ostrzeżenie”. Politeat: „Kłopoty młodej pani” i „Pola Elizejskie”. Biało: „Wielbiciele panny Nancy”. Rex: „Sygnali” i „Czerwone jabłuszko”. Roma: „Korsarze północy”. Sifaks: „Młasto chłopców”. Sokół: „Stradające życie”. Sorrento: „Gehenna” i „Przygody Donalda”. Studio: „Dom bankowy”. Stylowy: „Panna Ewa”. Światowit: „Ukończony”. Świt: „Serce Matki”. Ton: „Chicago”. Ulecha: „Młoda Antonina”. Victoria: „Marszałek Focha 2” wyświetla codziennie od godz. 15-ej do 22-ej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Ameryki. Panorama (Nowy Świat 27): Monte-Carlo i Monaco. FOTOPLASTIKON (ul. Marszałka Focha 2) wyświetla codziennie od godz. 15-ej do 22-ej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Berchtesgaden.

Proszek od BÓLU GŁOWY KOWALSKINA przy PRZEZIEBIENIU GRYPIE I KATARZE

DWIE PREMIERY W TEATRACH NARODOWYM I NOWYM

Teatr Narodowy wystąpił z premierą niezwykle aktualnej sztuki angielskiej „Lśniący strumień” Morgana, sensacji obecnego sezonu teatralnego w Londynie. Sztuka Morgana wyreżyserował Borowski, a grają: Gorczyńska, Panciewiczowa, Białoszczyńska, Chodecki, Chmurkowski, Dominik, Kompa, Śliwiński, Woskowski i Zetwerowicz, Dekoracje Daszewskiego. Teatr Nowy wystawił premierę oryginalnej polskiej sztuki „Jerzego Zawieyskiego p. t. „Prawdziwe życie Anny”, w reżyserji A. Cwojdzkiego, w obsadzie: Maliniczówna, Kuncewiczówna, Krzymuska, Stanisławska, Krzemieński, Bonecki, Solarski i Skulski, Dekoracje Jarockiego. Sztuka Zawieyskiego jest interesująca analiza duszy ludzkiej i jej tajemniczych źródeł na chwiejnej granicy między rzeczywistością a marzeniami na jawie.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE „MALE QUI PRO QUO” Dziś w niedzielę po raz ostatni grania będzie ciesząca się kolosalnym powodzeniem pełna humoru i satyry politycznej rewja „Strachy na Lachy”, w wykonaniu Dymytry, Olszy, Chóru Dana, Boruckiego, Orłowa, Gorakiej, Grossdewy i Camifaliej. Sympatyczny teatr wyjeżdża na występ po Polsce. Otwarcie nowego sezonu nastąpi w początkach września.

WIECZORY TEATRALNE

„Szczęśliwe dni”

Claude André Puget w ATENEUM

Bardzo miłe, przedstawienie. Typowo letnia komedyjka — wbrew tradycji warszawskiej nie obrażająca jednak poczucia dobrego gustu i smaku. Te francuskie „Szczęśliwe dni” przypominają zresztą bardzo filmy amerykańskie — i typem humoru, i całym nastrojem a także i wzruszająco prostolinijną psychologią. Iście po amerykańsku splątany też jest cały „węzeł dramatyczny”, w tej miłej sztuczce — po amerykańsku wreszcie rozplątany czy rozcięty. Można się nawet posprzezać z autorem, czy istotnie w życiu takby to wszystko mogło wyglądać — gdyby nie to, że za jego wesołość i rozbrajający humor przebacza mu się odrazu wszystko; gdyby nie to, że razem z szóstką jego bohaterów tak znakomicie bawimy się w ich małym domu.

Bohaterzy to — to przedwzrostkiem piątka kuzynów, żytych ze sobą od dzieciństwa i mimo ciągłych kłótni i bójek tworzących razem zgranną i kochającą się rodzinę. Wśród tej dorastającej młodzieży (najstarsze ma dwadzieścia lat!) kielkują już wzajemne uczucia i to właśnie wytworza w tej doskonałej harmonii rodzinnej zaczyn kwasów i nieporozumień. W tę zgranną szóstkę spada prawdziwie z nieba „ten szósty”, przystojny lotnik; kochając się w nim po kolei wszystkie panny, co oczywiście w tę zgiekliwą zgodę wprowadza niestychane zamieszanie. Ostatecznie „rodzina” — rodzina jako potężna całość — wypycha ze swej gromady nieproszonego intruza i zostaje znów sama... co jest właśnie fałszywe i niegodne z rzeczywistością, niema bowiem i nie było na świecie takiej rodziny, która by się oparła „agresji” młodego i przystojnego chłopca i niema i nie było najbardziej się kochających kuzynów, któreby dla takiego chłopca nie utopiły ostatecznie jedną drogą w życie wody. Mniejsza jednak z tem — powtarzamy — w Ateneum jest wesoło i pogodnie i to jest najważniejsze.

Zeby już jednak „nie przechwalić” tego miłego przedstawienia — przydałoby się może troszeczkę obciąć nie-

które dialogi; zwłaszcza obraz trzeci wymaga troszkę energiczniejszego cięcia ze strony reżysera. Ale reżyser ten poza tem spisał się w „Szczęśliwych dniach” znakomicie. Największym może darem Perzanowskiej jest umiejętność obchodzenia się z materiałem aktorskim. Jest niemałym szczęściem dla aktora — zwłaszcza młodego — dostać się pod jej kierownictwo. W „Szczęśliwych dniach” grają sami młodzi aktorzy a przedstawienie idzie, aż miło patrzeć. Teatr jest pełen ruchu, wesołego zgiełku i zwady, sceny zbiorowe zrobione są — wahał się użyć tego określenia — prawdziwie po mistrzowsku.

Pozatem ci młodzi grają — wszyscy — bardzo dobrze. Rakowiecki, który w Ateneum zadebiutował w trudnej roli Almavivi, jako dwudziestoletni Olivier Laprade był wręcz znakomity: ruchliwy, wesoły, pełen wdzięku. Z tego młodego aktora będzie jeszcze kiedyś — doskonały aktor prawdziwy. Fijewski, trochę jeszcze surowy, ma jednak nieodpartą vis comica i w rolach o charakterze specjalnym jest bardzo na miejscu. Pościółkowski wreszcie, stary znany z Teatru Ateneum, najdoroslejszy ze wszystkich biorących udział w „Szczęśliwych dniach” — utrafił dobrze w odpowiedzi ton. Wszystkie bohaterki — młodziutki i pełne wdzięku — były naprawdę urocze. Nobisówna ma już za sobą parę dobrych ról a jako zakochana Marjana podbiłaby chyba każde najtwardsze serce męskie. Jagna Janeczka (córka zmarłej artystki Janeczkiej) robi wrażenie b. dobre: jest opanowana a pełna temperamentu, wesoła a jednocześnie sentymentalna. Oby ten pierwszy debiut był zapowiedzią prawdziwego talentu Wreszcicie Anusiakówna — jako poważna — a oczywiście także zakochana Franciszka — rozbraja też właśnie powagę i statkiem.

Przekład Dziwiońskiej wydał mi się poprawny. „Szczęśliwe dni” zapowiadają się na długotrwały sukces Ateneum, w ostatnim sezonie chyba istotnie najszczęśliwszego teatru w Warszawie. A. Chor.

Poleca ostatnie modele J. SKWARA, Wielka 2

Przy zielonym stoliku

Bridge'owi mistrzowie Warszawy

Trwający od kilku tygodni wielki międzyklubowy turniej bridge'owy, zorganizowany przez większe kluby warszawskie o bridge'owe mistrzostwo stolicy — jest skończony. Ostatnim etapem turnieju były finałowe rozgrywki pań; w konkurencji damskiej udział brały te bridge'istki, które w półfinałowych rozgrywkach osiągnęły najlepsze wyniki. Rozgrywki odbyły się w ubiegły wtorek w Warszawskim Klubie Zjednoczonym; zawodniczki rozegrały przeciwko trzem sędziom pięć trudnych rozkładów bridge'owych, specjalnie przez komitet turnieju ułożonych. Ostateczne wyniki całego turnieju są następujące: Pierwsze miejsce zajęła para p.p. KAZIMIERZ HURWICZ i ALEKSANDER GOLDSTEIN. Są oni zatem mistrzami bridge'owymi Warszawy na rok 1939.

Wynik ten nie był dla nikogo niespodzianką. Mistrzowie Warszawy są istotnie graczami najwyższej klasy i w bridge'owych sferach stolicy powszechnie typowani byli na czołowe miejsce. W finałowych rozgrywkach grali nieomal bezbłędnie i na zaszczytny tytuł, jaki zdobyli, zasłużyli w całej pełni.

Drugie miejsce i tytuł wice-mistrzów Warszawy na rok 1939, zdobyła para p. Aleksander Goldwasser i p. M. Rotenberg.

Trzecie miejsce przypadło w udziale parze pp. Jan Fels i Tadeusz Wierzbowski.

Pierwsze miejsce w konkurencji damskiej, a więc tytuł bridge'owej mistrzyni Warszawy na rok 1939 zdobyła p. MARYLA ENGELMANOVA.

Drugie miejsce wśród pań i tytuł wicemistrzyni bridge'owej Warszawy na rok 1939 przypadł w udziale pani Danucie Grzybowskiej i p. Krystynie Sonenberg. Obie wymienione zawodniczki osiągnęły identyczny wynik punktowy w klasyfikacji ich wyników rozgrywkowych. Niezależnie od tego sklasyfikowane zostały wyniki turniejowe najlepszych par poszczególnych zespołów. Pierwsze miejsce Zespołu Warszawskiego Klubu Zjednoczonego zajęła para p. Henryk Chelmeński i p. Seweryn Uzdański. Pierwsze miejsce zespołu Warszawskiego Towarzystwa Zwolenników Gry

Szachowej zdobyła para pp. Wiktor Cukier i M. Wołoch.

Pierwsze miejsce zespołu Warszawskiego Klubu Szachowego zajęła para pp. I. Towlin i S. Fajholc.

Mistrzowska para Warszawy otrzymuje pięknie wykonane złote żetony pamiątkowe.

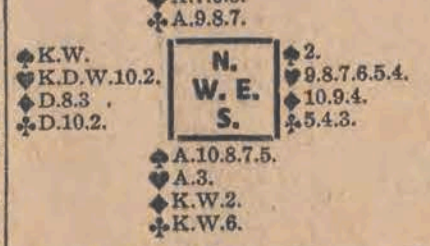
Dalsze miejsca, oraz pierwsze miejsca poszczególnych zespołów nagrodzone zostają żetonami srebrnymi.

Wręczenie nagród odbędzie się dziś, w niedzielę o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Warszawskiego Klubu Zjednoczonego.

Należy podkreślić sprawną organizację turnieju, oraz pomysliwość ułożonych przez kierownictwo rozkładów, co niewątpliwie jest zasługą doskonałego kierownika turniejów bridge'owych p. Henryka Niedźwiedźkięgo.

Szereg rozkładów turniejowych podawaliśmy ostatnio na tem miejscu, — dziś pragniemy zapoznać Czytelników z jeszcze jednym, niezmiernie ciekawym rozkładem, jaki rozgrywanym był w „półfinałach”.

Rozkład ten jest zdaniem naszym najładniejszym ze wszystkich w turnieju rozgrywanych rozkładów:



Para S.N. ma tu do wygrania szlemka w pik.

Pierwsze wyjście W. w króla kier. S. ma do oddania bezapelacyjnie jedną lewą w atutach, chodzi więc o nieoddanie lewy w karach i treflach, co uzależnione jest od udanego impasu. Obie brakujące damy leżą źle, musi on zatem przeprowadzić eliminację koloru kierowego i zmusić przeciwnika W. (po oddaniu mu lewy na króla pik) — do wyjścia bądź w „podwójny renons”, bądź z pod biorącej damy trefl, lub karo. S. mu-

OSTATNI CUD TECHNIKI!

ELEKTRYCZNY APARAT DO MASAZU! Wszyscy piękni i młodzi! Niema ludzi brzydkich, ani starych. Są tylko zaniedbani! Elektryczny aparat „Mignon” (pat. N.P. 41591) do masażu twarzy i ciała na 120 lub 250 volt, nadaje się do pielęgnacji każdej cery normalnej, suchej i tłustej. Otwiera pory, rozszerza naczylnia krwionośna, co tem samem wygładza całkowicie zmarszczki, usuwa wagi, przysusza itp., odmładza, czyni cerę świeżą, delikatną i aksaminie gładką. Niezbędny dla panów, szczególnie po goleniu, zapobiega bowiem uszajom i przyszczom. Niezastąpiony przy bólach artretycznych, reumatycznych, atakach wzdęcia i kamicy żółciowej. Aparat nasz jest najbardziej skutecznym, praktycznym i łatwym w użyciu. Usnawy przez powagi lekarskie. Sposób użycia dołączony do każdego aparatu. Gwarancja 5-letnia. Cena kompletnego aparatu tylko zł. 14. Zamówienia zamieszkuje wysyłamy natychmiast. T. Z A J A C — WARSZAWA P. Krochmalna 48 m. 10, tel. 320-48

Radjo

NIEDZIELA, 11 czerwca. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Już od rana rozpiewana”. 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Muzyka z płyt. 8.30 Transm. nabożeństwa z Klasztoru O.O. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie z okazji 75-lecia Czerwonego Krzyża. 9.30 Muzyka poranna. 10.15 Transmisja poświęcenia drewnianego kościołka z 14 w. pod wezwaniem św. Michała w Syryni na Śląsku. 10.35 Muzyka z płyt. 11.35 Muzyka dzwonów z Katedry w Malinie (transm. z Erksel). 11.57 Sygnał czasu z pism Józefa Piłsudskiego. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopiśm. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Czytamy Mickiewicza” — Recytuje Marjusz Maszyński. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Koncert solistów. 17.15 Przew. kraj. Wajów i Gola. — Feljton Karłowicza. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.30 Dzień pieśni młodzieży szkół powszechnych Okręgu Szkolnego Krakowskiego. 20.10 Audycja informacyjna. 21.15 Muzyka tańcowa. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennikarskie. 23.05 Wiadomości meteorologiczne z Polski w języku niemieckim i angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Pare informacyj. 14.15 Płyty. 15.25 Koncert solistów. 16.00 Muzyka lekka. 21.00 Giacomo Puccini: „Madama Butterfly” — opera w 3-ach aktach. 23.05 Muzyka tańcowa z płyt. KRÓTKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert ork. wojskowej pod dyr. kpt. Sadowskiego. 0.40 Dziennik w jez. portugalskim i polskim. 1.00 Pieśni Wilhelma Troszla. 1.30 Walce Adama Karusińskiego wykona zespół Pawła Tymasa i Włodzimierz Bożyk (spiew). 2.00 Dziennik angielski. 2.05 „W Łowiczu” — audycja dla młodzieży w jez. angielskim w oprac. Henryka Nagórki i Zygmunta Radolińskiego. 2.25 Tańce Adama Karusińskiego wykona zespół Stefana Rachonia. 2.50 Program na jutro.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Pare informacyj. 14.15 Płyty. 15.25 Koncert solistów. 16.00 Muzyka lekka. 21.00 Giacomo Puccini: „Madama Butterfly” — opera w 3-ach aktach. 23.05 Muzyka tańcowa z płyt. KRÓTKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert ork. wojskowej pod dyr. kpt. Sadowskiego. 0.40 Dziennik w jez. portugalskim i polskim. 1.00 Pieśni Wilhelma Troszla. 1.30 Walce Adama Karusińskiego wykona zespół Pawła Tymasa i Włodzimierz Bożyk (spiew). 2.00 Dziennik angielski. 2.05 „W Łowiczu” — audycja dla młodzieży w jez. angielskim w oprac. Henryka Nagórki i Zygmunta Radolińskiego. 2.25 Tańce Adama Karusińskiego wykona zespół Stefana Rachonia. 2.50 Program na jutro.

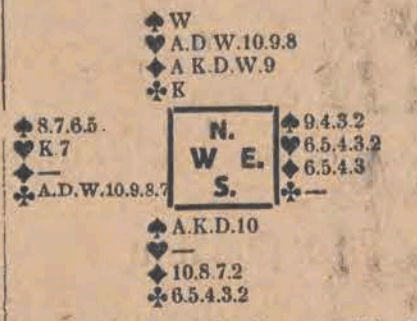
WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Pare informacyj. 14.15 Płyty. 15.25 Koncert solistów. 16.00 Muzyka lekka. 21.00 Giacomo Puccini: „Madama Butterfly” — opera w 3-ach aktach. 23.05 Muzyka tańcowa z płyt. KRÓTKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert ork. wojskowej pod dyr. kpt. Sadowskiego. 0.40 Dziennik w jez. portugalskim i polskim. 1.00 Pieśni Wilhelma Troszla. 1.30 Walce Adama Karusińskiego wykona zespół Pawła Tymasa i Włodzimierz Bożyk (spiew). 2.00 Dziennik angielski. 2.05 „W Łowiczu” — audycja dla młodzieży w jez. angielskim w oprac. Henryka Nagórki i Zygmunta Radolińskiego. 2.25 Tańce Adama Karusińskiego wykona zespół Stefana Rachonia. 2.50 Program na jutro.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Pare informacyj. 14.15 Płyty. 15.25 Koncert solistów. 16.00 Muzyka lekka. 21.00 Giacomo Puccini: „Madama Butterfly” — opera w 3-ach aktach. 23.05 Muzyka tańcowa z płyt. KRÓTKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert ork. wojskowej pod dyr. kpt. Sadowskiego. 0.40 Dziennik w jez. portugalskim i polskim. 1.00 Pieśni Wilhelma Troszla. 1.30 Walce Adama Karusińskiego wykona zespół Pawła Tymasa i Włodzimierz Bożyk (spiew). 2.00 Dziennik angielski. 2.05 „W Łowiczu” — audycja dla młodzieży w jez. angielskim w oprac. Henryka Nagórki i Zygmunta Radolińskiego. 2.25 Tańce Adama Karusińskiego wykona zespół Stefana Rachonia. 2.50 Program na jutro.

si jednak zwrócić uwagę na to, że, jeśli po zabiciu 3 kier atutem na asa kierowego zrzuca ze stołu blokę karo (lub trefl) — to W. wyjdzie z pod damy tego koloru, którego blokę od asa odrzucił S. ze stołu i zmusi S do oddania lewy na pozostały kolor. S. zatem musi bezwarunkowo zabić atutem nietylko 3, ale i Asa kierowego, zostawiając w obydwu niskich kolorach 4-go asa na stole. Teraz, jeśli W. wyjdzie (po dojsciu do ręki królem pikowym) w kiery — S. zabije na stole atutem, zrzuca z ręki 2 karo, — zagra króla karo, waleta karo zabije asem, przebij 5 karo ze stołu atutem w ręce i w ten sposób wyfortuje blokę karo na stole, na którą zrzuca z ręki 6 treflową. Jeśli W. wyjdzie z pod którejkolwiek damy — to również wyfortuje na stole „trzynaste” karo, lub trefl, na które S. zrzuca z ręki blokę karową, lub treflową.

Jest to bardzo ciekawy układ i rozgrywający odrazu musi spojrzeć konieczność przebiecia asa kierowego atutem, co nie jest rzeczą łatwą. Graćce turniejowi mieli z tym rozkładem najwięcej kłopotu. Polecamy go uwagę Czytelników.

Poniżej podajemy rozwiązanie zadania, umieszczonego tydzień temu.



S. wygrywa szlemka w pik. W. wychodzi w 8 pik. S. zgrywa 4 pik z ręki i zrzuca ze stołu A.K. i D. karo(!), następnie gra 8 karo — przebieja na stole waletem, — 9 karo bije w ręce 10, — ściga 7 karo, na którą zrzuca ze stołu króla trefl i gra 2 karo, dopuszczając do ręki E. Ten musi wyjść w kiery i daje S. resztę lew na stole. Karo.

angielskim w oprac. Henryka Nagórki i Zygmunta Radolińskiego. 2.25 Tańce Adama Karusińskiego wykona zespół Stefana Rachonia. 2.50 Program na jutro.

PONIEDZIAŁEK, 12 czerwca. 6.30 „Kłody ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla kupców. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Płyty. 11.50 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.00 Audycja połączona. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.20 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital organowy Józefa Pawłaka (z Poznania). 16.45 Krokowa naukowa. 17.00 Muzyka tańcowa z płyt. 18.00 Koncert kameralny. 19.00 Audycja Związku Rzeszowitów. 19.00 „Przy wieczery” 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Recital śpiewaczy Helvi Valkonen Mattinen. 21.05 Recital fortepianowy Zofii Kerntopf-Romaskowej (z Willsa). 21.50 „Echa mocy i chwaly”. 22.00 Muzyka tańcowa. 23.00 Ostatnie wiadomości wieczorne. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z polski w jez. niemieckim i angielskim.

PONIEDZIAŁEK, 12 czerwca. 21.00 Recital śpiewaczy Helvi Valkonen Mattinen. 21.25 Recital fortepianowy Zofii Kerntopf-Romaskowej. 21.30 „Echa mocy i chwaly”.

WARSZAWA II (Mokotów). 13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Pare informacyj. 14.15 Muzyka symfoniczna. 15.00 Recital fortepianowy Margerity Tronbini-Kazuro. 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Tria P. R. 16.30 Muzyka popularna. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila L.O.P.P. 17.25 Koncert polskiej muzyki kameralnej. 21.00 Muzyka z płyt. 21.15 „O posępi poprawnej” Rec. pozycji. 21.30 Muzyka popularna. 23.05 Pieśni wokalne i instrumentalne (płyty). 23.00 Muzyka tańcowa.

KRÓTKOFALOWKI 24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert wojskowy. 0.40 Dziennik w jez. portugalskim i polskim. 1.00 Pieśni Wilhelma Troszla. 1.30 Walce Adama Karusińskiego wykona zespół Pawła Tymasa i Włodzimierz Bożyk (spiew). 2.00 Dziennik angielski. 2.05 „W Łowiczu” — audycja dla młodzieży w jez. angielskim w oprac. Henryka Nagórki i Zygmunta Radolińskiego. 2.25 Tańce Adama Karusińskiego wykona zespół Stefana Rachonia. 2.50 Program na jutro.

AUDYJE DLA GRUP SŁUCHACZY Oprócz audycji „dla wszystkich” Polskie Radjo pewną część programu poświęca specjalnym grupom społecznym i zawodowym, reprezentowanym wśród radiosłuchaczy. W tych audycjach specjalnych uwzględnia się najbardziej społeczne tendencje radia, dążącemu przez programy, specjalnie opracowane do nawiązania kontaktu ze wszystkimi warstwami społecznymi i do podziękowania ich na wyższym poziomie uświadomienia obywatelskiego. Celem zorganizowania się w układzie go dnia audycji Polskiego Radja dla specjalnych grup słuchaczy podajemy godziny, które będą obowiązywać w programie letnim.

Audycja dla Polaków z zagranicy, nadawana są przez stację średnio i długofalową w każdą sobotę o godz. 19.30. Audycja dla robotników — w każdy wtorek o godz. 19.00. Ponadto dla robotników, oraz dla ich rodzin, względnie wogóle dla ludzi pracy — codziennie w dniu powszednim „Audycja popołudniowa” bezpośrednio po hejnałach z Krakowa.

Audycja dla kupców — stale w poniedziałki o godz. 8.15. Audycja wiejskie — w niedziele rano od 7.00 do 8.00, po południu od 15.00 do 16.30, w dniu powszednim — codziennie o godz. 20.25.

Audycje gospodarcze, informacyjne — co dzień w dniu powszednim o godz. 15.45; pogadanki i reportaży — bezpośrednio po dzienniku popołudniowym.

Audycja dla dzieci — codziennie w dniu powszednim o godz. 14.45.

Audycje żołnierskie i strzeleckie — w poniedziałki o godz. 19.00.

MUZYKA DZWONÓW Z KATEDRY W MALINIE Dawne kościoły posiadają na wieży dzwony różnej wielkości, których dźwięki tworzyły pewną skalę tonów; dzwony te, poruszane specjalnym mechanizmem, zwane „carillons”, wygrywały całe melodie. Rozpowszechniły się one zwłaszcza w Holandji, w Belgji i innych krajach północnych Europy. Na wieżach kościelnych Holandji wygrywały one co godzinie melodie kościelne. Słynna muzyka dżwonów posiada katedra starego miasta belgijskiego Malines. Radjosłuchacz będą miał okazję posłuchania dn. 11 czerwca o godz. 11.35 melodji, które wydzwaniac będzie dzwonnik katedry Malines w transmisi z Belgji.

Ugłoszenia drobne

A.MEBLE rozma. wielki wybor, rozpiata trzyletnia, bez zaliczki. Ceny gotówkowe.

„WIKTOR” 61 Marszałkowska 92.

Weksle niezapłacone: skupujemy, inkasujemy. Przyjęcia 4-7, Królewska 49, tel. 699 91. 473

Srebrne wyroby: nakrycia, półmiski itd., złoto, biżuterja. Kupno. Sprzedaż. Kwity lombardowe. Najstarsza firma Henryk Juwiler, 5-9 do 55 telefon 6.55.28 (dawniej Krzyska 55, Nowy świat 69), Flujki nie posiadamy. 652

Korespondencje we francuskim, angielskim, nie mlekiem przyjmie bezpłatnie. Telef. 508-56, godz. 12-1. 707

Nie masz w Polsce jako żywo Piwa nad Żywieckie piwo!

Ziemie: Piotrkowska i Opoczyńska złożą hołd zwycięzcy z pod Grunwaldu.

Król Władysław Jagiełło zatrzymał się z rycerstwem na Podklasztorzu.

Klasztor O. O. Cystersów, którego liczne zabytki i ruiny zachowały się nad Pilicą, gościł w swych murach fortecznych wielu monarchów polskich i dostojników.

Jednym z tych był pogromca Krzyżaków król Władysław Jagiełło, który dnia 24 czerwca 1410 roku przybył na teren Opactwa z licznym rycerstwem, podążając przeciw Krzyżakom. Po modłach o błogosławieństwo i zwycięstwo, król Jagiełło przepawił się na lewy brzeg Pilicy i podążył do Wolborza, gdzie odbywała się koncentracja wojsk polskich z kilku ziem okolicznych, poczym ruszył pod Grunwald, świetnie nad potęgą krzyżacką odnosząc zwycięstwo.

Po tylu wiekach hydrze krzyżackiej odrosła głowa i znów sięga po nasze ziemie. Ale i dziś naród polski jest gotowy. W gotowości tej przoduje i Ziemia Opoczyńska będzie karabin maszynowy, ofiarowany wojsku

Żałobna manifestacja w Piotrkowie.

Pogrzeb trzech kolejarzy — ofiar katastrofy pod Pruszkowem.

Wczoraj o godzinie 18 z remizy kolejowej przy ul. Słowackiego ruszył żałobny kondukt z trumnami tragicznie zmarłych kolejarzy — Piotrkowiaków sp. Dobiesława Skibniewskiego, Aleksandra Ochalskiego i Stefana Szyka.

Koledzy wynieśli trumny z kapliczki - wagonu. Przy biciu dzwonów kościelnych ruszył wielotysięczny kondukt, na czele którego kroczyła orkiestra kolejowa, delegacja organizacji kolejowych, Związek Ochotników Armii Polskiej ze sztandarem, owiniętym kirem żałobnym, dalej kilkanaście wieńców. Za trumnami postępowały rodziny. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz, społeczeństwa, koledzy i przyjaciele zmarłych. Wzdłuż trasy pogrzebu zgromadzili się tłumy publiczności, oddając ostatni hołd tragicznie zmarłym kolejarzom: Sp. Skibniewskiemu, Ochalskiemu i Szykowi. Na czele konduktu postępowało duchowieństwo świeckie i zakonne. Nad mogiłami wygłoszono przemówienia, a chór kolejowy «Harfa» odśpiewał pieśni religijne. Żałobna manifestacja wywarła na wszystkich głębokie wrażenie. Gdy ostatnie grutki ziemi padały na trumny, słychać było szlochy, nie tylko najbliższych rodzin, a na iwarzach wielu płynęły łzy żalu i współczucia.

Czy masz już los?

o ile nie, to kup natychmiast los w szczęśliwej Kolekturze

D. NIEWIŃSKIEGO

Piotrków, ul. Słowackiego 22
Ciągnięcie już 20 czerwca br.
1/5 losu tylko 10 zł. — Zamówienia pocztowe załatwia się odwrotną pocztą.

dnia 25 bm. w rocznicę pobytu króla Władysława Jagiełły na Podklasztorzu. Wmurowana zostanie również tablica pamiątkowa, poczym odbędzie się defilada organizacji, jako wyraz moralnej siły społeczeństwa.

Piotrków i Ziemia Piotrkowska tak silnymi węzłami związane z Podklasztorzem, wezmą również bardzo liczny udział w tej podniosłej manifestacji.

Zbiórka łomu wszelkich metali na F.O.N.

Zarząd Koła Nr. 1 Związku Rezerwistów w Piotrkowie Tryb. mając na uwadze, że bardzo często w niejednym gospodarstwie domowym znajduje się bezużyteczny łom wszelkich metali, a więc żelaza, miedzi, cynku, niklu, blachy, zużyte puszkiblaszane od konserw, naczynia kuchenne i t. p., które zebrane w większych ilościach i przerobione będą mogły być użyte na cele wojenne, — rozpoczął zbiórki tych metali na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Podając powyższe do wiadomości — Zarząd Koła zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich Obywateli, którym potrze-

go 10% podatku drogowego, gdyż podatek ten uiszcili oni przy nabywaniu tychże świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych. Płatnicy, którzy posiadają powyższe warunki, a uiszcili już wymieniony podatek, winni zgłosić się do Zarządu Miejskiego — Wydział II Skarbowy, z żądaniem zwrotu wpłaconej sumy.

Nawet teściowa

nie robi Ci w domu awantury, gdy wrócisz późno z losem, nabyłym w szczęśliwej Kolekturze D. Niewińskiego, Piotrków, ul. Słowackiego 22.

Niedzielne Imprezy rozrywkowe.

W dniu dzisiejszym przy sprzyjającej pogodzie liczniejsze mieszkańcy opuszczają Piotrków, udając się w okolice. Najwięcej osób wybiera się do Przygotowa i Sulejowa, gdzie w lasach można nie tylko odpocząć na łonie natury i wykapać się w Luciąży i Pilicy, ale również zabawić się w «Sielance» i «Przystani L. M. K.» nad Pilicą. Sprężysty i pełen wzmoczenia inicjatywy Komitet P. C. K. z Piotrkowa organizuje na cele tej instytucji w «Sielance» Dancing, który niewątpliwie zgromadzi liczne koła towarzyskie z Piotrkowa i okolicy. Dancing rozpocznie się już o godzinie 6 po południu. Wiele miłych atrakcji i niespodzianek. Komu.

C. ULRICH

Hodowla i składy nasion

rok załoz. 1895.

Centrala - Warszawa

Ceglana 11, tel. 562-60.

zawiadamia, że wyszedł z druku

CENNIK NASION do SIEWU letniego i jesiennego

i wysyłany jest na żądanie.

ba i konieczność wzmoczenia sił obronnych Państwa nie są obce — aby zechcieli zgłaszać do Sekretariatu Koła Nr. 1 przy ul. Piłsudskiego 48, codziennie w godzinach od 19-ej do 21-ej, z wyjątkiem niedziel i świąt, — wszelkie ilości posiadanego bezużytecznego łomu wspomnianych metali z zaofiarowaniem ich na F. O. N.

Zgłoszenia przyjmują dyżurni członkowie Zarządu Koła.

Jednocześnie Zarząd Koła uprasza wszystkie organizacje społeczne o propagowanie i poparcie rozpoczętej akcji na F. O. N.

Panna Maliczewska w Piotrkowie.

Dnia 14 b.m. o godz. 20.15 odegrana zostanie w sali im. Kilińskiego świetna sztuka G. Zapolskiej p. t. „Panna Maliczewska” z udziałem znakomitej artystki Jadzi Andrzejewskiej i całego zespołu Teatru Miejskiego z Częstochowy.

Bilety w cenie od 80 groszy wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka.

Zwrot podatku.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich w Piotrkowie podaje do wiadomości P.P. Członków, że płatnicy, którzy nabyli na rok 1939 świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne — nie są obowiązani do wpłacania na rzecz Zarządu Miejskiego

nikacja do późnej nocy zapewniona.

Również przystań L. M. K. nad Pilicą poczyniła przygotowania na przyjęcie jak naliczniejszych zastępów gości. Od południa przygrywa doskonały zespół muzyczny pod niezrównanym kierownictwem p. Lejzerowicza, który dzięki prawdziwie artystycznemu swoim produkcjom zyskał sobie w Piotrkowie powszechne uznanie. doskonała kuchnia, szybka obsługa, przystępne ceny, stanowią atrakcję dla publiczności, która również korzystając może z przejażdżki kajakami i z wielu innych przyjemności nad brzegami Pilicy.

Pozostali w mieście lub też po powrocie z okolicy będą mogli mile czas spędzić w jedynej w Piotrkowie restauracji — Ogrodzie «Złoty Róg» — przy dźwiękach doskonałego zespołu muzycznego.



Czas odnowić prenumeratę!

CECH CHRZEŚCIJAŃSKI W KAMIENSKU

zawiadamia

o Zebraniu Ogólnym

w dniu 18 czerwca, godz. 2 po poł. celem uchwalenia zmiany statutów cechowych. Zebranie odbędzie się w sali Domu Ludowego.

Starszy Cechu

ST. GAJEWSKI.

Czy los Hitlera i Mussoliniego jest szczęśliwy?

Różni wróżbici, astrologi, grafolog, chiromanci zastanawiają się i piszą artykuły na temat, jaki los czeka dyktatorów: Hitlera i Mussoliniego. Niektórzy twierdzą, że jest szczęśliwy. Drudzy zaś utajmyli, że jest niepewny lub pdchowy.

Wszystkie te wyrocznie nie mają żadnego znaczenia dla losu dyktatora państwa — naszego zachodniego sąsiada — lub dyktatora państwa o formie buta.

Natomiast niezbitym jest dowodem i stwierdzonym przez największych matematyków świata, że jest tylko pewien jedyne los.

Gdzie można się dowiedzieć lub nabyć ten los?

Piotrków jest tym szczęśliwym miastem, że posiada znaną Kolekturę D. Niewińskiego, w której swój szczęśliwy los nabędziesz i napewno nie tylko Ty, ale i Rodzina Twoja będziecie mieli być zapewniony.

Święto P. W. i W. F. w Piotrkowie.

Dnia 18 odbędzie się na boisku miejskim w Piotrkowie Święto P. W. i W. F., które rozpocznie się o godzinie 9.30 defiladą na boisku i okolicznościami przemówieniami przedstawicieli władz. Poczym nastąpi zawody wszystkich klubów Piotrkowskich, oraz Lawn tenisa. Ogólne zainteresowanie wzbudzą niewątpliwie zawody bokserskie Strzelec — Łódź w godzinach wieczornych na boisku miejskim. Kierownictwo wszystkich zawodów spoczywa w rękach prezesa Aleksandra Kniei, przewodniczącego Komitetu Święta W. F. i P. W.. Szczegóły programu w afiszach.

Uwaga Sceptycy!

Ostatnie kilka dni zostaje w Piotrkowie głośny, na całej kuli ziemskiej FAKIR OKULTYSTA Or Mahaipi, dyplomowany przez światową Ligę Okultystyczną. Usuwa chorym najgorsze bóle — bez lekarstw i bez sugestii i hipnotyzmu, a z pomocą magnetyzmu.

ANALIZUJE I PRZEPOWIADA (z kuli kryształowej) sprawy sądowe, handlowe, rodzinne, nominacje, kradzieże, rozwoły, zdrady, podróże, choroby i t. p. Da Ci możność zdobycia trwałej miłości. Odzwyczajają od różnego rodzaju nałogów. Posiada mnóstwo podziękowań. Każdy przychodzi rozłargniony, a wychodzi zadowolony.

Przyjmuje od godziny 10—13 i od 16 — 20.30. Adres: Hotel Wileński, ul. Słowackiego Nr. 7, pokój Nr. 7.

30 milionów zł. rocznie wyrzucamy na śmieci.

Przemysł polski do własnych potrzeb sprowadza rocznie przeciętnie za 3.000.000 zł. rocznie

różnych, starych szmat, które u nas wyrzuca się na śmieci. Jak obliczono — za te pieniądze można by urządzić i podnieść pod względem gospodarczym około 25.000 gospodarstw wiejskich.

Obecnie społeczeństwo polskie postanowiło nie marnować tego prawdziwego majątku i organizacje wiejskie, zwłaszcza młodzieżowe zorganizować zbiórki starych szmat, która na terenie powiatu piotrkowskiego przeprowadzona będzie w dn. od 12 do 18 b. m. Zebrane szmaty zostaną sprzedane.

Dwie ofiary wody.

Podczas kąpieli w stawie Moszczenickim pod Piotrkowem natrafisz na głębie utonął 10-letni Tadeusz Gondzio.

W podobnych warunkach utopił się 11-letni Jan Sępień w rzece Warcie w pobliżu wsi Wielgomłynny pow. piotrkowski. W obu wypadkach pomoc okazała się spóźniona. Zwłoki ofiar wydobyto.

OD 300 LAT IDZIE W ŚWIAT



piwo BRAULIŃSKIEGO

Kradzież w fabryce.

Z farbiarni Mendla Sztajera w Belchatowie, niewykryci do tychczas sprawcy skradli 20 pak bawełny, wartości około 500 zł.



usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza odciśki, które po tej chwili doje się usunąć nawet poznakiem. Przeciążenie użycia na odciekaniu.